



W każdym z nich jest cząstka mnie



ARCHIWUM PRYWATNE MARIII IWANOWEJ

Na zakończenie roku szkolnego w liceum nr 10 św. Marii Magdaleny we Lwowie wzruszający i niezwykle podniosły charakter miało pożegnanie ze szkołą nauczycielki języka i literatury polskiej Marii Iwanowej. Przepracowała w murach tej szkoły 64 lata. Jest legendą powojennego szkolnictwa polskiego na Ukrainie jak również ewenementem w środowisku polskim na świecie w poświęceniu tylu lat pracy pedagogicznej w tym samym miejscu. Wychowała wiele pokoleń Polaków zamieszkałych we Lwowie. Razem z literaturą polską uczyła polskie dzieci patriotyzmu, miłości do słowa ojczystego.

> strona 8

10. Polska Wiosna Teatralna we Lwowie



ALEKSANDER KUSNIERZ

Po rocznej przerwie do Lwowa wróciła Polska Wiosna Teatralna. Ze względu na pandemię tegoroczna 10. edycja festiwalu odbywa się w dwóch formatach: stacjonarnie i on-line na stronie Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. Wiosna Teatralna potrwa sześć dni – od 12 do 17 czerwca. Organizatorem wydarzenia jest Konsulat Generalny RP we Lwowie.

> strona 5

22 czerwca 1941

Kryptonim "Barbarossa"

Niemcy zaatakowali ZSRR 22 czerwca 1941 roku. Zakładano dotarcie do Moskwy w czasie szybkiego marszu i narucenie Staliniowi pokoju na własnych warunkach. Niemcy opracowali również Generalny Plan Wschód.



> strona 12

Zaleszczyki (cz. II)



> strona 22

Legendsy starego Stanisławowa (45)



> strona 24

Światowid ze Zbrucza i kapitan Umwit



> strona 28

Kod prenumeraty
УКРПОШТА
98780
46472

Na polsko-ukraińskiej granicy rozpoczęły się szczepienia Ukraińców

Na czterech polsko-ukraińskich przejściach granicznych rozpoczęła się akcja dobrowolnych szczepień migrantów zarobkowych przyjeżdżających do Polski do pracy oraz studentów.

Jak podaje ukraińska agencja prasowa Ukrinform, akcję szczepień przeciw COVID-19 przeprowadza od czwartku 11 czerwca 2021 Centrum Medyczne „Medyk” z Rzeszowa. Ze szczepień mogą skorzystać obywatele Ukrainy oraz inni cudzoziemcy spoza UE posiadający dokumenty potwierdzające przyjazd do pracy w Polsce a także studenci. Mobilne punkty szczepień ustawiono w pobliżu przejść granicznych w Medyce, Hrebennem i Dorohusku a także w miejscu obsługi pasażerów Zamiechów (MOP Zamiechów), 30 km od przejścia w Korczowie.

Szczepionki są bezpłatne, ale cudzoziemcy wcześniej muszą poddać się testowi na koronawirusa, za który muszą zapłacić 130 złotych. Punkty szczepień działają całonocowo. Centrum Medyczne zapewniło, że cudzoziemcy będą szczepieni wszystkimi czterema szczepionkami, które są certyfikowane w UE (Pfizer, AstraZeneca, Moderna i Janssen). Według



UNSPASH.COM

informacji Ukrinformu, w czwartek na jednym z przejść granicznych do wyboru były tylko szczepionki Pfizer i AstraZeneca. W przypadku szczepionki dwudawkowej lekarze wydają cudzoziemcom skierowania na podanie drugiej dawki w dowolnym miejscu w Polsce.

Przypomnijmy, że w lutym Ukrinform podawał, powołując się na polskie ministerstwo zdrowia, że cudzoziemcy z krajów trzecich, tzn. spoza Unii Europejskiej, a więc głównie Ukraińcy, przebywający legalnie w Polsce, będą mogli bezpłatnie zaszczepić się na koronawirusa podczas trzeciego etapu szczepień. Będą mieli takie prawo nawet wówczas, gdy nie będą posiadali ubezpieczenia zdrowotnego.

ŹRÓDŁO: UKRIFORM

RNBO przyjęła dekret o integracji z NATO

Rada Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy na zamkniętym posiedzeniu omówiła kwestie związane z pogłębieniem integracji Ukrainy z NATO i uchwaliła decyzje w tej sprawie.

„Kwestią na porządku dziennym były działania mające na celu pogłębienie integracji Ukrainy z NATO (...) uchwalono wszystkie odpowiednie decyzje, jednogłośnie” – powiedział sekretarz Rady, Oleksij Daniłow. Ponadto, sekretarz RNBO stwierdził, że Francja i Niemcy są częściowo odpowiedzialne za okupację Krymu, jako że w 2008 odmówiły Ukrainie i Gruzji Planu dla Członkostwa w NATO (MAP), co w dalszej perspektywie skutkowało rosyjską agresją na Gruzję, a następnie na Ukrainę. „Przed wszystkim to Francja i Niemcy, które są ekonomicznymi partnerami Rosji (...). Pamiętamy, jak w 2008 roku Rosja zaatakowała Gruzję, potem miała miejsce sytuacja z okupacją Krymu” – powiedział Daniłow.

Sekretarz RNBO dodał, że Kijów prowadzi z Berlinem i Paryżem rozmowy na temat budowy Nord Stream 2 i konsekwencji tego działania dla Ukrainy.

14 czerwca 2021 w Brukseli odbędzie się spotkanie głów państw i rządów krajów NATO, bez udziału krajów partnerskich. Według ministra spraw zagranicznych Ukrainy na szczycie nie będzie mowy o przyjęciu MAP dla Ukrainy, na co nadzieje wyrażali niedawno przedstawiciele ukraińskich władz. Zamiast tego Ukraina ma otrzymać zaktualizowaną wersję Celów Partnerstwa z NATO, zawierający zadania, jakie będą miały zostać wykonane w zakresie standardów przez stronę ukraińską do 2025 roku. Jak dotąd Ukraina wdrożyła 292 standardy (19%) spośród wymaganych przez Sojusz Północnoatlantycki, co jest liczbą zbliżoną do krajów, które niedawno wstąpiły do NATO. Przedstawiciele Paktu wskazują na konieczność kontynuowania reform, w tym zwłaszcza w zakresie cywilnej kontroli nad armią.

ŹRÓDŁO: POLUKR.NET

Wspomóżmy Polaka z Ukrainy

Fundacja Charytatywna Pomoc Polakom na Kresach im. ks. dra Mosinga zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc dla 45-letniego Wiaczesława Haczki z Połonnego.

Wiaczesław w zimie br. uległ wypadkowi, w którym doznał poważnego uszkodzenia kręgosłupa. Przeszedł dwie operacje – implantowanie kręgów. By powrócić do choć częściowej samodzielności potrzebna jest długa i kosztowna rehabilitacja, a taką Wiaczesław rozpoczął w maju, pod Lwowem.

Nasz podopieczny poniósł bardzo wielkie koszty związane z leczeniem i operacjami, stąd też i jego serdeczna prośba o pomoc na dalszą rehabilitację.

Jeśli ktoś chciałby wesprzeć tegoż Polaka, prosimy o wpłaty na konto fundacji: BNP Paribas Bank Polska SA



23 2030 0045 1110 0000 0222 0700
z dopiskiem „Wiaczesław Haczka”.

ANDRZEJ MICHALAK
FUNDACJA KS. DRA MOSINGA

Prezydent Duda spotka się z Macronem i Johnsonem

Na marginesie szczytu NATO w Brukseli prezydent Andrzej Duda odbędzie rozmowy z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem, a także premierem Wielkiej Brytanii – poinformował prezydent minister Krzysztof Szczerski. Podkreślił też, że „nie ma dzisiaj żadnego kryzysu w relacjach Polski z USA”.

Szczerski był pytany w poniedziałek w Programie 1 Polskiego Radia, czy w czasie szczytu NATO, który odbędzie się tego dnia w Brukseli, może dość do spotkania face to face prezydentów Andrzeja Dudy i Joe Bidena.

– Zaczynamy dzisiaj rzeczywiście serię rozmów i przede wszystkim sam szczyt NATO, więc w oczywisty sposób także prezydenci Polski i USA jako uczestniczący w tym szczycie

będą mieli, jak rozumiem, okazję do rozmowy przy okazji tego szczytu – powiedział szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej. – Dzień zaczyna się od spotkania prezydentów Polski i Francji; jeszcze przed szczytem NATO odbędzie się szczyt polsko-francuski tutaj w Brukseli; prezydent Duda spotyka się z prezydentem Macronem, potem mamy umówione spotkanie z premierem Wielkiej Brytanii Borisem Johnsonem – powiedział Szczerski.

Prezydencki minister zaznaczył, że prezydent Duda będzie rozmawiał z przywódcą Francji „o nowej polityce transatlantyckiej, o rezultatach szczytu G7, ale także o nowych polach współpracy polsko-francuskiej w zakresie bezpieczeństwa europejskiego, także szerzej rozumianego, o współpracy gospodarczej polsko-francuskiej, o nowych technologiach, które można w ramach tej współpracy rozwijać”.

Prezydencki minister był też pytany o stanowisko nowej administracji amerykańskiej do projektu gazociągu Nord

Stream 2. Na uwagę, że USA nie poinformowały Polski o zmianie decyzji w sprawie sankcji na firmy uczestniczące w tym projekcie, Szczerski powiedział:

– Nasi amerykańscy partnerzy znają nasze stanowisko, które jest krytyczne względem tego gazociągu, ale także wszystkich decyzji, które umożliwiają jego zakończenie.

Nie ma dzisiaj żadnego kryzysu w relacjach polsko-amerykańskich. Polska jest nadal ważnym sojusznikiem USA w ramach NATO, a USA są ważnym sojusznikiem Polski w ramach NATO. Projekty wojskowe, dotyczące bezpieczeństwa, projekty infrastrukturalne, ekonomiczne polsko-amerykańskie normalnie się rozwijają. Mamy wyłącznie element różnej oceny – naszej krytycznej oceny – decyzji dotyczących projektu Nord Stream 2 – oświadczył szef Biura polityki Międzynarodowej.

ŹRÓDŁO: PAP

Ukraina wzmacnia ochronę granicy z Białorusią

Do działań na odcinku granicy ukraińsko-białoruskiej zostały skierowane dodatkowe jednostki Państwowej Służby Przygranicznej Ukrainy, w tym pododdział specjalny „Dozor” oraz śmigłowce i samoloty bezzałogowe.

– Musimy nadal zwiększać poziom ochrony granicy z Białorusią. Dotyczy to całego odcinka, także i granic stref wykluczenia (w pobliżu nieczynnej elektrowni w Czarnobylu – przyp. polukr.net). I chociaż dzisiaj sytuacja na granicy z Białorusią jest stabilna, a ochrona granicy została wzmocniona, to nadal będziemy zwiększać nasze możliwości techniczne i inżynierne w tym obszarze – powiedział szef Państwowej Służby Przygranicznej Ukrainy, Serhij Deinenko.

Wzmocnienie sił na granicy z Białorusią jest realizowane co najmniej od zeszłego roku, gdy rozpoczęły się masowe protesty przeciwko Aleksandrowi Łukaszence. W ciągu ostatnich tygodni Ukraina, podobnie jak wiele innych krajów europejskich,

zamknęła swoją przestrzeń powietrzną dla lotów do i z Białorusi po zatrzymaniu przez białoruskie służby specjalne dziennikarza i opozycjonisty Ramana Pratasiewicza, który znajdował się na pokładzie zmuszonego do lądowania samolotu pasażerskiego linii Ryanair. Ponadto, strona ukraińska oczekuje wzrostu napięcia w związku z planowanymi na wrzesień br. manewrami Zapad-21, które odbędą się na terytorium Rosji i Białorusi.

Do działań na granicy z Białorusią skierowano w ostatnim czasie m.in. zakupione od Francji śmigłowce H125 i H145. Państwowa Służba Graniczna Ukrainy posiada także na wyposażeniu kilka zestawów produkowanych w Polsce samolotów bezzałogowych typu „Flyeye”. Działania w tym obszarze prowadzi także 10 Samodzielny Oddział Operacyjnego Reagowania Służby Przygranicznej Ukrainy „Dozor”, na wyposażeniu którego znajdują się m.in. zakupione w zeszłym roku łodzie „Safe Boat 27”.

10 Samodzielny Oddział Operacyjnego Reagowania Służby Przygranicznej Ukrainy „Dozor” (ukr. Diesyjny Okremnyj Zahin

Operatywno Reagowania – DOZOR) to funkcjonująca od 2018 roku jednostka specjalna Państwowej Służby Przygranicznej Ukrainy, przeznaczona do realizacji zadań o najwyższym stopniu ryzyka. W selekcji do jednostki mogą brać udział jedynie kandydaci pełniący służbę w Państwowej Służbie Przygranicznej – preferowani są posiadający wcześniej doświadczenie służby wojskowej lub w innych formacjach uzbrojonych. Jednostka posiada swoje pododdziały w Kijowie, Charkowie, Lwowie, Odessie, Chersoniu, Żytomierzu i wielkich Mostach.

Podstawowym uzbrojeniem oddziału są karabinki UAR-15 (produkowana na Ukrainie wersja karabinu AR-15) i pistolety maszynowe HK MP-5. Znaczna część wyposażenia jednostki została pozyskana w USA: poza wspomnianymi wyżej łodziami patrolowymi zakupiono także sprzęt dla pływaczy, karabiny snajperskie Barrett, a także sprzęt do obserwacji i działań w nocy. Instruktorzy z USA brali udział w szkoleniu zespołów snajperskich oddziału.

ŹRÓDŁO: POLUKR.NET

USA popierają członkostwo Ukrainy w NATO

Jak podała ukraińska agencja prasowa Ukrinform, Anthony Blinken poparł aspiracje Ukrainy do wstąpienia do NATO podczas przesłuchania w senackiej komisji spraw zagranicznych.

– Popieramy członkostwo Ukrainy w NATO. Dzisiaj ma ona wszystkie niezbędne narzędzia do dalszego postępu w tym kierunku – mówił Blinken zaznaczając, że „od czasu opracowania Planu Działania na rzecz Członkostwa w NATO opracowano szereg innych bardzo ważnych narzędzi, które mają pomóc krajom

w przygotowaniu się do ewentualnego członkostwa”. Jako takie narzędzie wymienił roczny program i wyraził przekonanie, że Ukraina odniesie z niego korzyści.

Według Blinkena Stany Zjednoczone współpracują z Ukrainą „prawie na co dzień”. Sekretarz stanu zauważył, że przyznanie Ukrainie Planu na Rzecz Członkostwa wymaga pełnego konsensusu z innymi członkami NATO. „Myślę, że niektóre kraje popierają go teraz mniej niż inne, ale niezależnie od planu, Ukraina ma narzędzia, aby iść naprzód, aby być gotową do członkostwa w przyszłości”.

Blinken podkreślił również znaczenie budowy skutecznego systemu

antykorupcyjnego na Ukrainie. – Musimy widzieć także na tym poziomie stały postęp Ukrainy – powiedział Blinken dodając, że taki postęp „już jest”.

Przypomnijmy, że prezydent USA Joe Biden rozmawiał telefonicznie ze swoim ukraińskim odpowiednikiem Wołodymyrem Zełenskim. Szef biura prezydenta Ukrainy Andrij Jermak relacjonując rozmowę swojego szefa z prezydentem USA stwierdził, że Joe Biden wyraził poparcie dla euroatlantyckich ambicji integracyjnych Ukrainy, w tym dla idei przedstawienia Planu Działania na rzecz Członkostwa dla tego państwa.

ŹRÓDŁO: UKRIFORM

Spotkanie wiceszefów parlamentów Polski, Ukrainy i Litwy

10 czerwca w ukraińskiej stolicy odbędzie się spotkanie wiceszefów parlamentów Trójkąta Lubelskiego czyli Polski, Ukrainy i Litwy. Weźmie w nim udział wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska. Omawiana będzie m.in. sytuacja w Donbasie i na Krymie, a także kwestia Ukraińców nielegalnie przetrzymywanych przez Rosjan i prorosyjskich bojówkarzy.

Jak zapowiada wicemarszałek Małgorzata Gosiewska – podczas spotkania

mowa będzie o Białorusi oraz innych państwach regionu. Uwaga skoncentrowana też będzie na okupowanych przez Rosję ukraińskich terytoriach, a szczególnie o więzionych bezprawnie ukraińskich obywatelach. Jak zaznacza – mowa tu o co najmniej kilkudziesięciu osobach przetrzymywanych przez terrorystów w zajętej Donbasie. Jak dodaje, na forach międzynarodowych nie ma niestety wsparcia dla Ukrainy i dla rodzin, które walczą o uwolnienie swoich bliskich.

W spotkaniu, oprócz wicemarszałek polskiego Sejmu, wezmą udział wiceprzewodniczący Seimasu Republiki Litewskiej Paulius Saudargas i wiceprzewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Rusłan Stefańczuk.

Przedstawiciele parlamentów wezmą też udział w uroczystym przyjęciu z okazji 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja.

ŹRÓDŁO: POLSKIERADIO24.PL

Brak zrozumienia



JOE BIDEN

9 czerwca 2021 roku Joe Biden przyleciał do Wielkiej Brytanii na szczyt państw G7, a pierwszą istotną informacją, jaka pojawiła się w mediach w związku z wizytą polityka w Europie, było przemówienie wygłoszone do amerykańskich żołnierzy, stacjonujących w bazie lotniczej RAF Mildenhall.

AGNIESZKA SAWICZ

Prezydent odniósł się wówczas do relacji USA z sojusznikami, które powinny zostać wzmocnione po latach rządów Trumpa, oraz stosunków z Rosją, które w jego ocenie powinny być stabilne i przewidywalne, po czym podkreślił, że Amerykanie zdecydowanie zareagują, jeżeli rząd rosyjski „zaangażuje się w szkodliwe działania”. Taka deklaracja przed zaplanowanym na 16 czerwca spotkaniem z Władimirem Putinem miała być wyraźnym sygnałem, że nie należy oczekiwać pobłażliwości ze strony USA dla polityki Kremla nawet, jeśli w kwestii Nord Stream 2 zachowano się co najmniej powściągliwie.

Odmowa wprowadzenia w życie poszerzonych sankcji wobec kontrowersyjnego projektu, tłumaczona chęcią zachowania dobrych relacji z Europą, przede wszystkim Niemcami, oraz tym, że gazociąg jest praktycznie ukończony, zatem byłoby to działanie spóźnione, wzbudziła poważne kontrowersje tak w samych Stanach Zjednoczonych, jak i na świecie. Co prawda Biden zaznaczył, że był i jest przeciwny tej inwestycji, ale to nie powstrzymało dziennikarzy „New York Post” przed postawieniem zarzutów o przyjęcie przez obecnego prezydenta pieniędzy od lobbysty Nord Stream, z których

sfinansowana miała być część kampanii wyborczej.

Nawet, jeśli doniesienia te nie zostaną potwierdzone, nad Bidenem zawisła ciemna chmura oskarżeń zrównujących go z Donaldem Trumpem, którego prezydentura uptynęła pod znakiem oskarżeń o sprzyjanie rosyjskim interesom, a przede wszystkim o to, że wygrał wybory dzięki „wsparciu” proputińskich trolli internetowych. Jest to także element budowania narracji, w myśl której zawiazane zostało porozumienie Niemiec, Rosji i USA mające na celu realizację partykularnych interesów mocarstw kosztem innych, mniejszych, nie tak wpływowych państw, w tym Ukrainy i Polski. Taka teoria może być wykorzystywana w niektórych kręgach politycznych w Europie i bez wątpienia jest korzystna dla Kremla, gdyż podważa wiarygodność zachodnich sojuszy.

Ponadto sytuacja ta ma obnażać słabość zachodniej polityki i dowodzić braku jakiegokolwiek strategii wobec Kijowa, który będzie jedną z pierwszych ofiar Nord Stream 2. Podnoszone są głosy, że co prawda Niemcy mają zainwestować w alternatywne źródła energii na Ukrainie, co będzie swoistą rekompensatą za poniesione straty, ale równocześnie nikt nie wie, co zrobić, jeśli Rosja doprowadzi do kolejnej wojny gazowej.

Za szantaż Putina wobec Ukrainy wprost oskarżane są USA i tym samym Biden wyrasta na wroga publicznego Europy, która skazana została na łaskę i niełaskę Moskwy.

Za taką opinią w ocenie niektórych komentatorów przemawia też fakt, że zapowiedzi kształtu amerykańskiej polityki zagranicznej mają wskazywać, iż Biden nie ma zamiaru prowadzić aktywnej polityki

wobec Rosji, a raczej skupi się na reagowaniu na posunięcia Kremla, co postrzegane jest nie tylko jako brak konkretnej wizji, ale przede wszystkim potwierdzenie słabości na tym odcinku. Jakkolwiek wypowiedzi amerykańskiego prezydenta można byłoby odczytywać jako przejaw zdrowego rozsądku i niechęć do odkrywania wszystkich kart, to takie głosy nie przebijają się do opinii publicznej i prym wiedzie przekaz, zgodnie z którym to Rosja jest dziś potęgą ogrywającą USA i zachodnie demokracje. Analitycy już rozważają, z której strony Putin uderzy w Bidena, prorokują, że zmusi go do niepożądanych działań tak, jak postąpił przed laty z Obamą, nie uwzględniając tego, że nawet, jeśli raz taki wybiegł się udał nie oznacza to, że amerykańskie służby i politycy niczego się nie nauczyli i dzisiejszy reset w relacjach z Moskwą nie musi być równy temu sprzed lat.

Z drugiej strony z pewną naiwnością podnoszone są głosy, że rozczarowanie Bidenem, ale też Europą Zachodnią, stanie się szansą dla Polski, która umocni swoją pozycję, a przede wszystkim znów stanie się państwem znaczącym w kreowaniu polityki wschodniej, nie tylko tej wewnętrznej, ale też związanej z realizacją celów NATO i Unii Europejskiej. To prawda, że Kijów może dziś czuć się zawiedziony tym, że na szczycie NATO kolejny już raz nie może liczyć na MAP (Plan działań na rzecz członkostwa), ale trudno chyba zakładać, że ktokolwiek będzie tym faktem zaskoczony. Ukraina od lat balansuje między pragnieniem dołączenia do NATO, a znaczną powściągliwością w realizacji zobowiązań, mogących przybliżyć ją do Sojuszu, co w dużej mierze jest pochodną polityki wobec Rosji. Złożona sytuacja wewnętrzna, międzynarodowa, aneksja Krymu i wojna na wschodzie kraju, ale też wciąż spore dystansowanie Ukraińców wobec Zachodu

z pewnością nie ułatwiają dziś integracji ze strukturami zachodnimi i nie dostrzeganie tego faktu może dowodzić pewnej nieznanym problemu problematyki. Ale przejawem jeszcze mniejszego rozeznania w polityce jest przyjęcie, że słowa sekretarza Rady Bezpieczeństwa i Obrony Aleksiego Danilowa, że „prawdziwymi przyjaciółmi” Ukrainy są obecnie Polska i Pribaltyka, są równoznaczne zdefiniowaniu stanu faktycznego, a nie są jedynie kolejnym elementem gry. Trudno bowiem postawić znak równości chociażby pomiędzy polityką Litwy wobec Ukrainy i relacjami Kijowa z Warszawą, bo w tych drugich od dawna nie odnotowaliśmy żadnego pozytywnego przetomu, Polska obecnie nie jest promotorem spraw ukraińskich na forum międzynarodowym tak, jak była nim przed laty, a kwestie polityki historycznej wciąż przeważają nad pragmatyzmem.

Niektóre polskie źródła jednoznacznie interpretowały przy tym pominięcie na liście zaproszonych do Brukseli Wołodomyra Zełenskigo, a wręcz pisano, że „w akcie desperacji” poprosił on Bidena o spotkanie podczas europejskiej podróży, odpowiedzią na co miała być jedynie „zapowiedź telefonicznych konsultacji”. Nawet, jeśli Amerykanie ograniczyliby się do takiej rozmowy przed spotkaniem ich prezydenta z Putinem to jest to i tak sygnał dla Rosji, że pewne kwestie najpierw zostaną omówione z Ukraińcami, a dopiero później dyskusowane będą ze stroną rosyjską. A jeśli to pozostałoby niezrozumiane, to przywódca USA sprawił dodatkowy zawód polskim komentatorom i 7 czerwca media obiegała wiadomość o zaproszeniu Zełenskigo do Waszyngtonu. Biden miał zapewnić prezydenta Ukrainy, że nie zostawi jego kraju bez wsparcia i możemy spodziewać się, że te kwestie będą omawiane w lipcu, gdy obaj panowie spotkają się w cztery oczy.

Takiej szansy na razie nie będzie miał prezydent Andrzej Duda, jego spotkanie z Bidenem nie jest obecnie planowane. W nietypowy sposób fakt ten tłumaczy polski minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau, który wspomina, że Amerykanie są zbyt „zaaferowani” spotkaniem z Putinem, aby zwrócić uwagę na sojuszników ze „wschodniej flanki”, co można uznać jako potwierdzenie tezy, że to stosunki z Moskwą są dla USA priorytetem. Minister dodaje przy tym, że prezydent Joe Biden utożsamia Europę z Niemcami i Francuzami, co stawia pod znakiem zapytania polskie postrzeganie zachodnich partnerów. Trochę jakbyśmy obrazili się na to, że ktoś prowadzi politykę poza naszymi plecami, co przecież nie jest niczym dziwnym. Nie rozumiemy też wyraźnie, że ochłodzenie relacji z Waszyngtonem jest skutkiem polskiej polityki wewnętrznej oraz wobec UE, a ocena Obamy, że dryfujemy w stronę autorytaryzmu nie

jest wypowiedzią niekompetentnego polityka, ale dowodem na zmianę sposobu postrzegania Polski w USA.

Co więcej, polska dyplomacja wskazuje przy tym, że równie źle, co Polaków, potraktowano Ukrainę, gdyż Amerykanie przed rozmowami z Putinem zablokowali szczyt NATO – Ukraina i pominieli Kijów w debacie o Nord Stream 2. Takie opinie, w zestawieniu z wspomnianym już przekonaniem o rosnącym znaczeniu Polski w polityce ukraińskiej, budzą pewne obawy, czy nie zaczniemy traktować Ukrainy przedmiotowo – gdy będzie to wygodne będziemy się z nią utożsamiać i „łączyć w bólu”, co stanie się zaprzeczeniem miejsca, jakie Polska wypracowała sobie przed laty na świecie. W końcu wciąż jesteśmy krajem członkowskim Unii Europejskiej i NATO, podczas gdy Ukraina nadal jedynie współpracuje z tymi strukturami, trudno zatem zrównywać nasze pozycje. Raczej moglibyśmy przypomnieć sobie, że przez długi czas dążyliśmy do wprowadzenia Kijowa do Paktu Północnoatlantyckiego i UE, zamiast pokazywać, że jesteśmy podobnie zmarginalizowani i de facto niczego nie możemy dokonać.

Tymczasem niczym naburmuszone dziecko opowiadamy wszem i wobec, że Biden nas lekceważy, Niemcy i Francja pomijają, że bliżej nam do ogarniętej wojną Ukrainy, niż zachodnich, względnie stabilnych demokracji. Nie jest to najlepszy sygnał, jaki możemy wysłać światu. Nie świadczy też o nas dobrze to, że minister spraw zagranicznych wprost przyznaje, że o istotnych dla Polski sprawach dowiaduje się z mediów, a służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo przez kilka dni nie zauważają, że na rosyjskiej stronie można przeczytać korespondencję czołowego polskiego polityka. W ten sposób trudno zbudować wizerunek wiarygodnego i silnego partnera.

Tkwimy w sieci powiązań politycznych, gospodarczych i militarnych uplecionej na Zachód od naszych granic i nie wolno nam zapominać, że tam są nasi sojusznicy, w których interesie z pewnością nie leży osłabienie Polski i rzucenie jej na pożarcie Moskwy.

Jeśli jednak sami będziemy chcieli wpaść w kremłowskie sidła to istnieje poważna obawa, że wtedy nikt nam nie pomoże. Nie dlatego, że nie będzie chciał, nawet nie dlatego, że nie będzie mógł, ale dlatego, że zwyczajnie nie pozwolimy sobie pomóc, gdyż źle odczytamy sygnały, jakie będą do nas płynąć, tak jak dziś nie rozumiemy tego, co dzieje się w światowej polityce.

10. Polska Wiosna Teatralna



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
we Lwowie



10 **POLSKA**
WIOSNA
TEATRALNA **WE LWOWIE**

12-17.06.2021

12.06 Dawny spór

18:00 Marian Hemar
Polski Teatr Ludowy we Lwowie/Ukraina
Reżyseria: Zbigniew Chrzanowski
Scenografia: Walery Bortiakow
Dom Nauczyciela
ul. Kopernika 42, Lwów

15.06 NO COMMENT

18:00 **lub Idioci w Polityce**
Jozef Banáš (tłumaczenie Izabela Żur)
Polski Teatr w Wędrynie/Czechy
Reżyseria: Janusz Ondraszek
Spektakl online

17.06 Do Kraju tego...

19:30 Wieczór poezji Cypriana Kamila Norwida
z okazji 200 rocznicy urodzin Poety
Polski Teatr Ludowy we Lwowie/Ukraina
Reżyseria: Zbigniew Chrzanowski
Bazylika Metropolitalna
pw. Wniebowzięcia NMP we Lwowie
pl. Katedralny 1, Lwów

13.06 Beniowski

16:00 Juliusz Słowacki
Polski Teatr Ludowy we Lwowie/Ukraina
Reżyseria: Witold Kopeć
Dom Nauczyciela
ul. Kopernika 42, Lwów

16.06 Trzy rozmowy

18:00 **ze Zbigniewem Herbertem**
Teatr im. J. Osterwy w Lublinie/Polska
Reżyseria i wykonanie: Witold Kopeć
Spektakl online

14.06 Powtórka

18:00 **z Czerwonego Kapturka**
Andrzej Stalony-Dobrzański
Polskie Studio Teatralne w Wilnie/Litwa
Reżyseria: Lila Kiejzik
Spektakl online

Wszystkie
SPEKTAKLE ONLINE
będą dostępne na stronie internetowej
Polskiego Teatru Ludowego
we Lwowie



Wydarzenie Towarzyszące

Wystawa Plakatów Teatralnych Jarostawa Sosnowskiego
Dom Nauczyciela
ul. Kopernika 42, Lwów

Organizator



PLinLviv

Wykazujący



10. Polska Wiosna Teatralna we Lwowie

Festiwal zainauguowała jednoaktówka „Dawny spór” napisana przez Mariana Hemara w okresie emigracyjnym w Londynie. W sztuce tej Hemar przypomniał polemikę zwolennika narodowej melancholii Seweryna Goszczyńskiego z komediopisarzem Aleksandrem hr. Fredro, który wolał satyrę.

ANNA GORDIJEWSKA

Goszczyński na łamach czasopisma oskarżał Fredrę o brak poszanowania spraw narodowych, pisanie i wystawianie komedii w ciężkim okresie po upadku powstania listopadowego. Po tych niesnaskach komediopisarz przez kilka lat nie drukował swoich tekstów. W spektaklu wystąpili: w roli narratora Zbigniew Chrzanowski, Aleksandra Fredrę zagrał Krzysztof Szymański, Seweryna Goszczyńskiego – Wiktor Lafarowicz, Zofię – Irena Słobodiana. Premiera tej jednoaktówki we Lwowie odbyła się na scenie Polskiego Teatru Ludowego w 1993 roku. Z tym spektaklem teatr wystąpił w Londynie w tym samym roku.

Następnego dnia, 13 czerwca, w mono spektaklu „Beniowski” Juliusza Słowackiego wystąpił Wiktor Lafarowicz. Spektakl wyreżyserował Witold Kopeć, reżyser i aktor Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie.

Spektakl w wykonaniu Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie „Powtórka z Czerwonego Kapturka” w reżyserii Andrzeja Stalony-Dobrzańskiego można było obejrzeć on-line na stronie internetowej Polskiego



KRZYSZTOF SZYMAŃSKI (OD LEWEJ) W ROLI ALEKSANDRA FREDRY, WIKTOR LAFAROWICZ JAKO SEWERYN GOSZCZYŃSKI

Teatru Ludowego we Lwowie. Jest to wesoła opowieść dla dzieci i dorosłych, w której nie zabrakło śpiewu i tańca.

W ramach Wiosny Teatralnej w sieci można będzie obejrzeć 16 czerwca „Trzy rozmowy z Panem Herbertem”. Jest to spektakl na podstawie wierszy, listów i esejów Zbigniewa Herberta, które przygotował aktor Witold Kopeć z Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie. Jako autor scenariusza i reżyser zdecydował się adaptować przedstawienie na potrzeby Internetu. 17 czerwca wędryńscy aktorzy z amatorskiego Zespołu Teatralnego im. Jerzego Cieniarty zapraszają na spektakl on-line „NO COMMENT lub Idioci w polityce” Józefa Banąśa w reżyserii kierownika teatru Janusza Ondraszka. Komedia opowiada o walce o hotel premiera, która rozgrywa się w czasach rewolucji francuskiej, kiedy to dwaj ministrowie wraz ze swymi sekretarzami knują spisek, którego celem ma być śmierć Napoleona. Plan nie potoczył się we właściwym kierunku, spisek ministrów został odkryty. Życie i posadę ocalili dzięki przybyciu cara do

Francji, a walka o władzę zaczęła się od nowa.

Na zakończenie 10. Polskiej Wiosny Teatralnej we Lwowie w najbliższy czwartek, 17 czerwca o godz. 19:30 w katedrze lwowskiej odbędzie wieczór poezji Cypriana Kamila Norwida „Do Kraju tego...” z okazji 200. rocznicy urodzin poety. Wiersze wykonają aktorki: Jadwiga Pechaty, Wiktoria Słobodiana, Wiktor Lafarowicz i Zbigniew Chrzanowski.

I chociaż tegoroczny festiwal odbył się w formie hybrydowej, częściowo na żywo, częściowo on-line i niestety nie mogli dotrzeć aktorzy z zagranicy, jednak wszyscy jednym głosem stwierdzili: – A jednak udało się!

Swoimi refleksjami na temat Polskiej Wiosny Teatralnej podzielił się ze mną dyrektor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski.

– Wszystko zaczęło się od tego, iż trochę „pozazdrościliśmy” naszym kolegom z Wilna, że u nich odbywają się spotkania polskich teatrów z zagranicy. Ponieważ były to jesienne spotkania, postanowiliśmy



ZBIGNIEW CHRZANOWSKI

spotkać się wiosną. Zaczęło się od naszych spektakli hemarowskich „Kosmopolita”, „Kartka z pamiętnika Fryderyka Chopina”, „Umowa”. Pierwszy festiwal odbył się na scenie Teatru Marii Zańkowieckiej, dawnym Skarbkowskim. Od samego początku na festiwal przyjeżdżają teatry, z którymi już dawno mieliśmy kontakt: amatorski Zespół Teatralny im. Jerzego Cieniarty z Wędryni z Republiki Czeskiej, Polskie Studio Teatralne w Wilnie i Polski Teatr Ludowy z Wilna. W ostatnich latach dołączyła do nas grupa teatralna z Wiednia Teatr „Vademecum”. Staramy się, żeby ozdoba naszego festiwalu był jakiś twórca z Polski. Zapraszaliśmy tych najbardziej popularnych aktorów, wśród których byli – Andrzej Seweryn, Bogusław Kierc, Sonia Bohosiewicz, Ewa Makomaska, Stanisław Górka.

Najważniejszym akcentem tegorocznej Wiosny Teatralnej będzie program norwidowski w związku z 200. rocznicą urodzin poety. W repertuarze teatru już dawno figurował wieczór poezji Cypriana Kamila Norwida. Autorem scenariusza tego widowiska był Adam Hanuszkiewicz, który mi osobiście podarował ten scenariusz i zgodził się, żebyśmy według jego scenariusza mogli zagrać. Oczywiście, w naszych

warunkach lwowskich wyglądał inaczej, np. nie był salonem literackim gdzieś w XIX-wiecznej Warszawie, a był współczesną prezentacją poezji Norwida, z pięknym tańcem pary baletowej. Zabrzmiły wspaniałe piosenki Andrzeja Kurylewicza, urodzonego we Lwowie, napisane do tego spektaklu.

„W tym roku staraliśmy się wybrać najpiękniejsze wiersze Norwida, które zabrzmiały w wykonaniu aktorów naszego teatru. Tym razem festiwalowi towarzyszyła wystawa. Autorem plakatów jest nasz aktor Jarosław Sosnowski. Widzimy na nich wszystkie spektakle, które były zagrane. Uświadamiam sobie jak ogromna to była propozycja artystyczna w ciągu tych 10 lat dla lwowian. Ile było ciekawych spektakli... W tej chwili to są już wspomnienia, a wydaje się, że to było wczoraj

ZBIGNIEW CHRZANOWSKI

Opisy spektakli

12.06.2021, godz. 18:00
Dawny spór
Marian Hemar

Zapraszamy na sztukę w jednym akcie wierszem z cyklu „To, co najpiękniejsze”, w którym Marian Hemar umieścił 5 małych form scenicznych. Bohaterami są Jan Kochanowski, Ignacy Krasicki, Aleksander Fredro, Fryderyk Chopin i Cyprian Norwid. Premiera tej jednoaktówki we Lwowie odbyła się na scenie Polskiego Teatru Ludowego w 1990 roku.

Jest to romantyczny dramat i poetycka wizja Mariana Hemara, która przypomina o faktycznie istniejącej polemice poety Seweryna Goszczyńskiego, zwolennika „narodowej zadumy”, z komediopisarzem Aleksandrem hr. Fredro. Goszczyński na łamach czasopisma społeczno-kulturalnego oskarżał Fredrę o brak poszanowania spraw narodowych, pisanie i wystawianie komedii w ciężkim okresie po upadku

powstania listopadowego, co spowodowało, że Aleksander Fredro na kilka lat zamilkł i pisał jedynie „do szuflady”.

13.06.2021, godz. 16:00
Beniowski
Juliusz Słowacki

Polski Teatr Ludowy we Lwowie zaprasza na klasykę romantyzmu. W znanym, a jednak nieco zapomnianym utworze Juliusza Słowackiego „Beniowski” wystąpi Wiktor Lafarowicz w reżyserii Witolda Kopcza. „Beniowski” – to poemat dygresyjny, dzieło szczególne w dorobku Juliusza Słowackiego i dorobku polskiego romantyzmu w ogóle. Można go odczytywać na tle epoki, w której powstawał, można odczytać go w kontekście sytuacji autora uwikłanego w konflikt z Mickiewiczem i emigracją, można odnaleźć w nim niepowtarzalne dzieło poetyckie, a można też – przemianę literatury romantycznej, która niemal od początku podlegała

licznym ewolucjom, by konsekwentnie zrywać z ideałami, które ledwie zdołała rozwinąć.

Spektakl staje się tylko pretekstem do odautorskich wypowiedzi na współczesne zagadnienia.

14.06.2021, godz. 18:00
Powtórka z Czerwonego Kapturka
Andrzej Stalony-Dobrzański

Zapraszamy na spektakl Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie, który przedstawi Państwu barwną, wesołą, rozśpiewaną, roztańczoną oraz pełną filozoficznych treści, umiejętnie przemycanych w dowcipnych ripostach opowieść dla dzieci i dorosłych. Całości dopełnia oryginalna scenografia, która dzięki możliwościom technologicznym telewizji wprowadzi dzieci w zaczarowany świat lasu, który nie jest zasadzką, a pełnym przygód i ciekawych postaci miejscem do odkrycia.

15.06.2021 godz. 18:00
No COMMENT lub idioci w Polityce
Józef Banąś

Polski Teatr w Wędryni przedstawi spektakl „No COMMENT lub idioci w Polityce” w reżyserii Janusza Ondraszka. Aktorzy chcą przekonać publiczność lwowską, że warto było ich znowu obejrzeć. W temacie sztuki każdy może znaleźć stale powtarzające się od stuleci tematy. Polityka niejako wytwarza je, po czym wciąga w swoje wnętrza wszystkich tych ludzi, którzy ulegną tej pokusie poczucia władzy w jakimkolwiek stopniu. W naszym wypadku autor osłodził ten gorzki koktajl walki politycznej porcją niezłomnego humoru.

16.06.2021 godz. 16:06
Trzy rozmowy ze Zbigniewem Herbertem

Witold Kopeć, aktor Teatru im. J. Osterwy w Lublinie przedstawi spektakl, akcja którego rozgrywa się w trzech przestrzeniach czasowych: w dwóch przełomowych latach w powojennej historii Polski (w 1970 oraz w 1981 roku), a także w roku śmierci Zbigniewa Herberta 1998. Jest to, oparta na wierszach, esejach

i listach poety, historia człowieka niezłomnego, który płacił bardzo wysoką cenę za pozostanie wiernym swoim ideałom, nie wchodzącego w relacje z reżimem komunistycznym. Chcemy pokazać jak cenne i potrzebne są takie postawy.

17.06.2021 godz. 19:30
Do kraju tego...
Cyprian Kamil Norwid

W uznaniu zasług Cypriana Kamila Norwida dla polskiej sztuki i polskiej kultury, w 200-lecie jego urodzin, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę ustanawiającą rok 2021 Rokiem Cypriana Kamila Norwida. Aktorzy Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie uczcili ten jubileusz przygotowując przepiękną inscenizację poświęconą autorowi.

Święty Jan Paweł II pisał: „Stale interesował go człowiek, na nim skupiał swą poetycką i artystyczną uwagę.” Cyprian Norwid pozostawił dzieło, z którego emanuje światło pozwalające wejść głębiej w prawdę naszego bycia człowiekiem, chrześcijaninem, Europejczykiem i Polakiem. Na zawsze weszły do zbiorowej świadomości Norwidowe frazy, takie jak: „Ojczyzna to wielki, zbiorowy obowiązek”.

Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI Polska planuje uprościć zasady zatrudnienia Ukraińców, Białorusinów i innych obcokrajowców, aby walczyć z niedoborami na rynku pracy. Poinformowała o tym sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju, Pracy i Technologii Iwona Michałek.

Planowane jest wzmocnienie roli urzędów pracy w procesie wydawania zezwoleń na pracę cudzoziemcom, skrócenie czasu uzyskania zezwolenia oraz zniesienie innych formalności. Ponadto władze zamierzają usprawnić, w ramach platform elektronicznych, procedury związane z uzyskaniem zezwolenia na pracę dla cudzoziemców. Trwają też prace nad nową polityką migracyjną.

– Chcemy, by cudzoziemcy mieli łatwość przyjazdu do Polski, rozpoczęcia tu pracy, zwłaszcza w zawodach, w których brakuje nam rąk do pracy, w których Polacy niechętnie pracują. Chcielibyśmy im zaproponować, by sprowadzili także swoje rodziny, by razem z nami budowali nasze PKB – powiedziała. Dodała, że wśród polskich przedsiębiorców jest duże zapotrzebowanie na pracowników z zagranicy.

POLSKA UPROSZCZA ZASADY ZATRUDNIENIA UKRAIŃCÓW, BIAŁORUSINÓW. 31.05.2021

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI Dmitrij Miedwiediew, przewodniczący partii Jedna Rosja i zastępca przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, przyznał, że podobnie jak Putin jest zmęczony nieustanną konfrontacją z Zachodem.

– Nie tylko pojedynczy ludzie są zmęczeni konfrontacją. Powiem więcej: wszyscy jesteśmy zmęczeni tą konfrontacją. A komu może się to podobać? Nikomu się to nie podoba. I mnie się to nie podoba. Jestem przekonany, że nie podoba się to ani prezydentowi, ani innym moim kolegom – powiedział Miedwiediew. Dodał, że to nie Moskwa zapoczątkowała „spirale konfrontacji”.

Zdaniem Miedwiediewa, Zachód „mógł zachować się znacznie subtelniej i mądrzej”. Jak powiedział, w sprawie „przyłączenia Krymu do Rosji” państwa zachodnie powinny co najwyżej wyrazić „pewne swoje obawy” bez niszczenia stosunków z Moskwą. Według niego, stosunki między Rosją a Zachodem są dziś gorsze niż w czasach zimnej wojny.

MIEDWIEDIEW: PO ANEKSJI KRYMU, ZACHÓD POWINIEN NAJWYŻEJ WYRAZIĆ „PEWNE SWOJE OBAWY”. 01.06.2021

PAP Śledczy z Donbasu mogą przesłuchać Ramana Pratasiewicza – piszą rosyjskie media, powołując się na wypowiedź Aleksandra Łukaszenki. Media państwowe na Białorusi przekonują, że Pratasiewicz jako ochotnik brał udział w konflikcie zbrojnym w Donbasie.

– Przypomniałem prezydentowi Putinowi, że w Donbasie wszczęto sprawę karną i jeśli oni będą mieć pytania, to proszę bardzo do nas, zadajcie im pytania, bo oni

ludzi zabijali tam, w Donbasie – cytując rosyjska agencja RIA Nowosti, powołując się na telewizję Biełaruś 1.

We wtorek agencja Interfax Zachód podała, że „prokuratura generalna samowładnej Ługańskiej Republiki Ludowej poprosiła Białoruś o umożliwienie przesłuchania Ramana Pratasiewicza w związku z jego udziałem w działaniach zbrojnych w Donbasie w składzie ukraińskiego nacjonalistycznego batalionu Azów”.

O rzekomym udziale Pratasiewicza w walkach w Donbasie bardzo dużo piszą prorządowe sieci społecznościowe i białoruskie media państwowe. Nazywają go terrorystą. Z telefonu siedzącego w areszcie w Mińsku Pratasiewicza do mediów oficjalnych trafiły jego zdjęcia z bronią i w kamuflażu z naszywką Azowa na rękawie.

ŁUKASZENKO DOPUSZCZA PRZESŁUCHANIE PRATASIEWICZA PRZEZ ŚLEDZCYCH Z DONBASU. 02.06.2021

wPolityce.pl Platforma streamingowa Netflix skorygowała angielskie napisy do rosyjskiego filmu „Brat 2”, po tym jak poprzednie tłumaczenie, w którym słowo „banderowiec” przetłumaczono jako „ukraiński nazistowski kolaborant”, wywołało oburzenie wśród ukraińskich internautów.

– Obecnie w angielskich napisach do filmu zamiast „Ukrainian Nazi collaborator” jest słowo „banderite” – pisze w śród ukraińska redakcja BBC. Według jej źródeł w Netflixie, tłumaczenie zmieniono zgodnie ze standardową procedurą stosowaną w takich przypadkach.

Od początku czerwca w niektórych krajach na Netflixie można oglądać filmy rosyjskiego reżysera Aleksieja Bałabanowa „Brat” i „Brat 2”. – Na Ukrainie od 2015 roku „Brat 2” jest zakazany w związku ze stosunkiem jego bohaterów do Ukraińców – pisze BBC.

UKRAIŃCY KONTRA NETFLIX. 02.06.2021

RZECZPOSPOLITA Ukraiński parlament zatwierdził ustawę przewidującą kary więzienia dla przedstawicieli władz za podawanie nieprawdziwych informacji w oświadczeniach majątkowych. Zgodnie z przyjętą przez Ukraińską Radę Najwyższą ustawą, kara pozbawienia wolności grozi również za niezłożenie oświadczenia majątkowego. Według przyjętych przepisów, przedstawicielom władzy, którzy nie zgłoszą majątku o wartości przekraczającej 4,2 mln hrywien (ok. 565 tys. zł) może grozić kara do dwóch lat więzienia.

Jak podaje agencja Reutersa, przyjęcie przepisów było niezbędne, by rząd Ukrainy mógł zabezpieczyć większą liczbę pożyczek z Międzynarodowego Funduszu Walutowego w ramach programu o wartości ponad 5 mld dol. MFW nie skomentował zatwierdzenia ustawy.

W październiku ubiegłego roku ukraiński Sąd Konstytucyjny uznał niektóre przepisy ustawy antykorupcyjnej za zbyt daleko idące, w tym te, które zezwalały na więzienie urzędników ukrywających

swoją majątek. Orzeczenie to zmniejszyło perspektywy Ukrainy na kredyty z MFW. Po decyzji sądu prezydent Wołodymyr Zełenski próbował odwołać jego skład, a w marcu zdymisjonował prezesa Sądu Konstytucyjnego.

WRACA KARA WIĘZIENIA ZA UKRYWANIE MAJĄTKU. ZEW, 03.06.2021

wPolityce.pl Białoruski politolog Arciom Szrajbman poinformował w sobotę, że wyjechał ze swego kraju na Ukrainę po emisji „wywiadu” z Ramanem Pratasiewiczem w białoruskiej telewizji państwowej, w którym wspomniano jego nazwisko.

– Pratasiewicz udzielił „wywiadu”, w którym skrytykował białoruską opozycję i wspierające ją Litwę i Polskę. – Sam obraz jest wymowny – powiedział Szrajbman. Analityk powiedział białoruskiemu portalowi Nasza Niwa, że obecnie przebywa na Ukrainie.

– Jestem tu długo, bo ryzyko przebywania na Białorusi bardzo wzrosło po tych zarzutach, które wyrzuciły w wywiadzie Pratasiewicza: że rzekomo koordynowałem protesty, doradzałem aktywistom i kanałom, co i jak robić itd. – dodał. Zazaczył przy tym, że Pratasiewicz „bardzo wyolbrzymił” stopień jego wpływu na ten proces.

BIAŁORUSKI POLITOLOG UCIEKŁ Z KRAJU PRZEZ „WYWIAD” Z PRATASIEWICZEM. 06.06.2021

pap Po uruchomieniu gazociągu Nord Stream 2 możliwe będą prowokacje i próby ataków terrorystycznych ze strony Rosji – uważa szef MSW Ukrainy Arsen Awakow. Jego resort w sobotę poinformował o dużych wspólnych ćwiczeniach Gwardii Narodowej, policji i ratowników.

– Mówimy o realnych zagrożeniach. Prezydent Putin wczoraj powiedział, że pierwsza nitka Nord Stream 2 jest zbudowana. Gaz jeszcze jest transportowany naszym gazociągiem i powinien być transportowany jeszcze przez pewien czas, ale później najpewniej Putin będzie chciał puścić gaz, omijając Ukrainę – powiedział Awakow, cytowany przez agencję Interfax-Ukraina. – Dlatego oczekujemy, że będą prowokacje, próby ataków terrorystycznych na naszym odcinku gazociągu i powiedzą wtedy: zobaczenie, widzicie, to dlatego puszcza gaz przez Nord Stream 2 – dodał szef MSW.

Awakow w ten sposób wyjaśniał cel ćwiczeń, które odbyły się w granicznym z Rosją obwodzie charkowskim z udziałem Gwardii Narodowej, policji i służb ds. sytuacji nadzwyczajnych. Ćwiczone m.in. reakcję na napad na punkt kontrolny i wyciek niebezpiecznej substancji chemicznej.

AWAKOW: PO URUCHOMIENIU GAZOCIĄGU NORD STREAM 2 MOŻLIWE BĘDĄ PROWOKACJE. NATALIA DZIURDIŃSKA, 06.06.2021

RZECZPOSPOLITA Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zasugerował, że jest gotów spotkać się z amerykańskim przywódcą „w dowolnym momencie i dowolnym miejscu planety”. Wszystko po

to, by wymienić parę zdań i skonsultować się z Joe Bidenem przed jego spotkaniem z prezydentem Rosji Władimirem Putinem w Genewie w przyszłą środę.

W ubiegłym tygodniu Zełenski udzielił wywiadu amerykańskiemu portalowi Axios. Dziennikarz dopytywał o sygnał, jaki wysłał nad Dniepr Biały Dom, jeżeli Biden najpierw spotka się z Putinem. – To odpowiedź i wizja geopolityczna: są imperia, są duże państwa świata, a są też wszyscy pozostali – mówił, sugerując w ten sposób, że Ukraina poczułaby się zapisana właśnie do tego ostatniego grona „pozostałych”.

Poruszył też temat rosyjsko-niemieckiego gazociągu Nord Stream 2 i przyznał, że dowiedział się z mediów o decyzji Bidena, który niedawno wycofał się z nałożenia sankcji na spółkę budującą i odpowiadającą za całą inwestycję.

– Jeżeli chodzi o Nord Stream 2, to oczywiście musimy głośno mówić, że ten projekt stanowi zagrożenie dla Ukrainy, że to projekt geopolityczny, ale jednocześnie powinniśmy już zacząć się przygotowywać do najgorszego scenariusza. Musimy szukać rozwiązania, minimalizować ryzyko – dodaje.

W momencie napisania tego tekstu nie była jeszcze znana decyzja Białego Domu. W poniedziałek wieczorem Zełenski odbył rozmowę telefoniczną z Bidenem. Biały Dom poinformował, że prezydent Ukrainy otrzymał zaproszenie do Waszyngtonu. Do spotkania ma dojść w lipcu, po szczycie w Genewie.

KIJÓW NIE CHCE TRAFIĆ NA BOCZNE TORY AMERYKAŃSKIEJ POLITYKI. RUSŁAN SZOSZYN, 07.06.2021

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI Unia Europejskich Związków Piłkarskich (UEFA) zatwierdziła stroje reprezentacji Ukrainy na Mistrzostwa Europy (Euro-2020). W Rosji Duma uznała je za polityczną prowokację i wezwała UEFA do zakazu występu zawodników w tych strojach.

Na koszulkach zawodników reprezentacji Ukrainy widnieje kontur terytorium kraju z okupowanym przez Rosję Krymem i hasłem „Sława Ukraini! Herojam sława!” – pozdrowienie m.in. ukraińskich nacjonalistów. W jego centrum znajduje się herb ukraińskiej drużyny narodowej.

– Strój ukraińskiej reprezentacji (i wszystkich innych drużyn) na Mistrzostwa Europy został zatwierdzony przez UEFA zgodnie z obowiązującymi przepisami dotyczącymi wyposażenia – wyjaśnia służba prasowa UEFA.

„SŁAWA UKRAJINI!” I MAPA KRAJU Z KRYMEM – TAK WYGLĄDAJĄ KOSZULKI UKRAINY NA EURO. 07.06.2021

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI Prezydent USA Joe Biden podczas rozmowy telefonicznej z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim zagwarantował Ukrainie bezpieczeństwo, pomimo uruchomienia gazociągu Nord Stream-2. – Prezydent Biden z kolei potwierdził gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy w najszerzym tego słowa znaczeniu – powiedział o tym doradca szefa gabinetu prezydenta Ukrainy Michaił Podalak.

Podalak sprecyzował, że politycy rozmawiali o gazociągu Nord Stream-2, który Zełenski nazwał nie projektem gospodarczym, lecz zagrożeniem dla bezpieczeństwa. Zełenski powiedział, że uruchomienie gazociągu „odłączy” Ukrainę od dostaw gazu i pozbawi ją około 3 mld dolarów rocznie. Prezydent Rosji Władimir Putin w odpowiedzi stwierdził, że budowa gazociągu jest korzystna z czysto ekonomicznego punktu widzenia. Zazaczył, że Rosja nie musi nikogo karmić kosztem tranzytu gazu. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski przyjął też zaproszenie prezydenta USA Joe Bidena do złożenia wizyty w Stanach Zjednoczonych w lipcu tego roku.

Jak podaje strona internetowa głowy państwa, Biden „podkreślił swoje pełne poparcie dla euroatlantyckiej integracji Ukrainy i znaczenie dostarczenia państwu ukraińskiemu planu działań na rzecz członkostwa w Sojuszu. Zapewnił, że stanowisko Ukrainy będzie brane pod uwagę w dyskusji o strategicznych kwestiach w NATO, a także w planowanych działaniach na najwyższym szczeblu”.

BIDEN ZAGWARANTOWAŁ UKRAINIE „MAKSYMALNE BEZPIECZEŃSTWO”. 08.06.2021

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI Prezydent Rosji Władimir Putin skomentował możliwe spotkanie z Wołodymyrem Zełenskim. Do sprawy odniósł się w wywiadzie w telewizji „Rossija 24”.

Powiedział, że on i jego administracja nie są zadowoleni z tematu rozmowy, który jakoby zaproponowały władze w Kijowie.

– Oczywiście zawsze mamy o czym rozmawiać, mając na uwadze, że jesteśmy sąsiadami... Kiedy zapytaliśmy na poziomie administracji, o czym mamy rozmawiać, otrzymaliśmy odpowiedź... w ogóle zaproponowano, aby porozmawiać o bezpieczeństwie międzynarodowym... Myślę, że mamy tak wiele problemów w naszych stosunkach dwustronnych, że trzeba by o tym porozmawiać – powiedział. Powtórzył też potrzebę bezpośredniego dialogu Ukrainy z „separatystami” w okupowanym Donbasie. Według Putina, miał tego domagać się podczas prezydentury Petro Poroszenko, podpisując porozumienia mińskie.

– Jest to zapisane w porozumieniach mińskich, pod nimi są podpisy nieuznawanych „republik”. Ponadto ówczesny prezydent Ukrainy Poroszenko nalegał, aby zostały złożone podpisy „przywódców” tych dwóch „republik”. Oni nas o to prosili. Jednak przedstawiciele Donbasu nie chcieli tego robić, musieliśmy z nimi dużo pracować. Przekonaliśmy ich, że to jest celowe i trzeba to zrobić – powiedział.

PUTIN O MOŻLIWYM SPOTKANIU Z ZEŁENSKIM. 09.06.2021

RZECZPOSPOLITA Przed spotkaniem Bidena z Putinem Ukraina postanowiła wypunktować trudne tematy w relacjach z Unią Europejską, a zwłaszcza z Niemcami.

Prezydent Wołodymyr Zełenski problemy w relacjach z Niemcami wskazał niedawno na łamach niemieckiego dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Stwierdził, że niemiecko-rosyjski gazociąg „niczym się nie różni od aneksji Krymu”. Mówił, że Rosja rozpoczęła wojnę w Donbasie, by świat „zapomniał” o Krymie, i zasugerował, że za trzy lata, gdy skończy się obecna umowa pomiędzy Rosją a Ukrainą dotycząca tranzytu gazu, Rosja będzie szantażowała Kijów rurą i domagała się ustępstw w sprawie Donbasu.

– To, że Ukraina podnosi temat Nord Stream 2, jest zrozumiałe, bo sprawa budzi duże emocje w Kijowie. Jeżeli chodzi o broń, to nie do końca rozumiem, dlaczego Zełenski znów postanowił poruszyć tę sprawę. Przecież Niemcy od samego początku nie okazywały nam pomocy wojskowej, nie chciał tego robić również ówczesny prezydent USA Barack Obama – mówi „Rz” Wołodymyr Fesenko, czołowy kijowski politolog. – Berlin tłumaczy, że jest neutralny, bo pośredniczy w uregulowaniu konfliktu w ramach „formatu normandzkiego”, ale Francuzom to nie przeszkadza. Sprzedają nam śmigłowce i inną technikę wojskową.

Tymczasem prezydent Rosji Władimir Putin udzielił w środę wywiadu rządowej stacji – porównywał sytuację na Ukrainie do sytuacji w nazistowskich Niemczech i stwierdził, że to bolszewicy „utworzyli Ukrainę”.

KIJÓW CZEKA NA RUCHY EUROPY. RUSŁAN SZOSZYN. 10.06.2021

XXIV Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu

W minioną niedzielę 6 czerwca na Starym Rynku w Poznaniu rozpoczęły się XXIV Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu. Uroczystości będą trwały do października br. Patronat honorowy objęli: abp Stanisław Gądecki metropolita Poznański, Michał Zieliński wojewoda Wielkopolski, Marek Woźniak marszałek Województwa Wielkopolskiego, Jacek Jaśkowiak prezydent Miasta Poznania.

HANNA DOBIAS-TELESIŃSKA

Uroczystości odbywały się z zachowaniem reżimu sanitarnego, nie miały rozmachu przednich lat, ale i tak zgromadziły widownię, która przy kresowej muzyce świetnie się bawiła.

Pierwszym punktem programu Dni Lwowa i Kresów



JACEK KOŁODZIEJ

był Piknik Lwowski. 6 czerwca w niedzielę w godz. 12:00-17:00 odbyło się spotkanie z piosenką, humorem i bałakiem lwowskim. O godz. 12:00 koncert rozpoczął przemarsz dookoła Starego Rynku Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych Wojska Polskiego pod dowództwem majora Pawła

Joksa. Orkiestra zaprezentowała szereg utworów wojskowych i popularnych, które zebranym na Rynku widzom bardzo się podobały.

Po wspaniałym koncercie Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych Wojska Polskiego zebranych powitał Paweł Kuleszewicz, który „przeistoczył



JACEK KOŁODZIEJ

się” w postać marszałka Józefa Piłsudskiego. Marszałek barwnie opowiadał o Kresach, o ich historii.

Kolejnym punktem programu był występ „Tiligentnych Batiarów”, którzy są ze Lwowa z tymczasową siedzibą w Bytomiu.

Adam Żurawski i Andrzej Jaworski rozbawili widownię piosenkami przedwojennego Lwowa, opowiadaniem o jego kulturze i ludziach.

Na estradzie wystąpił także Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Modraki” z Tarnowa Podgórnego, „Kabaret z Woźnej”, śpiewała Agnieszka Szymańska. Kabaret z Woźnej zorganizował konkurs poznańskiej gwary „Blubramy se po noszemu”, który poprowadziła Agnieszka Szymańska i Paweł Kuleszewicz.

Pod namiotem dostępna była literatura kresowa i prelektorskie rodem z Krakowa.

Zaszczycili nas swoją obecnością członkowie Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej z Poznania oraz delegacja Głogowskiej Edukacji Kresowej. Pogoda dopisała, humory też, a na koniec pokazała się koza.

Konkurs muzyczny „Vivat Konstytucja! Vivat 3 Maj”

Po ogłoszeniu konkursu muzycznego „Vivat Konstytucja! Vivat 3 Maj” na stronie konsulatu RP we Lwowie każdy chętny mógł zaśpiewać, nagrać i wysłać do placówki dyplomatycznej pieśń patriotyczną związaną ze świętem. Ze względu na pandemię uroczystość rozdania nagród w konkursie odbyła się w terminie późniejszym niż planowano.

TEKST I ZDJĘCIA
ANNA GORDIJEWSKA

Wyróżnieni zostali podzieleni na dwie grupy. Najpierw przybyła grupa ze Lwowa i Siemianiówki, a później specjalnie na tę uroczystość przyjechały zespoły z Borysławia, Kołomyi i Strzelczysk. Po przywitaniu konsul generalny Eliza Dzwonkiewicz opowiedziała o znaczeniu



Konstytucji 3 Maja dla Polski. Po podziękowaniu wszystkim obecnym za udział w konkursie muzycznym wręczyła każdemu z uczestników nagrody.

I miejsca zostały przyznane: w kategorii zespołów – dla uczniów klasy 3 liceum im. św. Marii Magdaleny we Lwowie, w kategorii solo – dla Justyny Popko, uczennicy ze szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej.

II miejsce zajęła Ludmiła Tkaczuk ze Lwowa. Dyplomy wyróżnienia w kategorii solo otrzymała Krystyna Sztablawa z Siemianiówki.

Dyplomy wyróżnienia w kategorii zespołów otrzymał zespół „Borysławiacy” z Borysławia. Wykonawcy brali udział w licznych festiwalach na Ukrainie i w Polsce, m.in. w Mrągowie.

Repertuar zespołu jest bardzo bogaty. Chętnie śpiewają piosenki o Borysławiu, dawnym zagłębiu naftowym. Słowa do piosenek, jak sami twierdzą, zbierali po ziarenku od dziadków i pradiadków.

Dyplom wyróżnienia przypadł również zespołowi „Kwiaty Pokucia” z Kołomyi. Stanisława Kołosenko, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Pokucie”, opowiedziała, że dzieci z chęcią

wzięły udział w konkursie po odbytej kwarantannie w domu.

Nie ukrywali swojej radości po otrzymaniu wyróżnienia także uczniowie Zespołu Edukacyjnego im. św. Jana Pawła II w Strzelczyskach oraz Sabina Kordek za wykonanie solo.

Wyróżnieni uczestnicy uroczystości śpiewali pieśni nawiązujące do Święta 3 Maja oraz inne pieśni patriotyczne.

Najstarsza Polka Tekla Juniewicz ukończyła 115 lat

Tekla Juniewicz, najstarsza Polka, kończy 115 lat. Z tej okazji życzenia kobiecie złożył premier Mateusz Morawiecki. „Wszystkiego, co najpiękniejsze w spokojnej jesieni życia!” – napisał szef rządu na Facebooku.

– Urodziła się w 1906 roku, gdy Rzeczypospolitej oficjalnie wciąż nie było na mapach. Jednak dzięki pamięci i tradycji kulturowanej przez takich jak Ona, którzy nosili Polskę w sercu i przeżyli wielkie próby XX wieku, jesteśmy dziś tutaj, rozwijamy się, mówimy po polsku i cieszymy wolnością – czytamy we wpisie premiera. – Pani Tekla Juniewicz – najstarsza Polka, kończy dziś 115 lat. I nawet koronawirus jej nie straszny. Chciałbym życzyć



wszystkim, by żyli i cieszyli się jak najlepiej. Dbajmy o naszych Seniorów! – zaapelował Mateusz Morawiecki.

Ona. Dbajmy o naszych Seniorów! – zaapelował Mateusz Morawiecki.

Pani Juniewicz pochodząca z Gliwic jest „pierwszą Polką we współczesnej historii, która przekroczyła barierę wieku 112, 113, 114 lat. Na przekór wszystkim wojnom, pandemiom, mrozom.

Pani Tekla urodziła się 10 czerwca 1906 r. w Krupsku koło Rozdołu, które wówczas należało do Austro-Węgier. Po śmierci mamy, która zmarła w wieku 30 lat w czasie pierwszej wojny światowej, wychowaniem pani Tekli zajęły się siostry szarytki, które prowadziły szkołę w Przeworsku. Ojciec pani Tekli pracował przy stawach hrabiego Lanckorońskiego.

Jako kilkuletnia dziewczynka przeżyła I wojnę światową, była świadkiem odzyskania przez Polskę niepodległości. W wieku 21 lat wyszła za mąż za starszego o 22 lata Jana Juniewicza. 12 lat później rozpoczęła się II wojna światowa.

Po ślubie pani Tekla z mężem zamieszkała w Borysławiu, gdzie pan Jan pracował w kopalni wosku ziemnego, a pani Tekla urodziła dwie córki – Janinę i Urszulę. Starsza córka zmarła pięć lat temu.

W 1945 r., podczas repatriacji, rodzina jeszcze w komplecie opuściła teren Związku Radzieckiego i po dwutygodniowej podróży pociągiem dotarła do Gliwic, gdzie mąż pani Tekli zatrudnił się w kopalni Sośnica.

Po jego śmierci, aż do ukończenia 103 lat pani Tekla mieszkała sama. Świetnie sobie radziła z codziennymi obowiązkami. Po kilku latach zaopiekowali się nią wnuk i wnuczka. W wieku 111 i 113 lat szczęśliwie przeszła dwie ratujące życie operacje dróg żółciowych, zostając najstarszą pacjentką, która przeszła ten zabieg.

ŹRÓDŁO: ONET.PL, PAP

W każdym z nich jest cząstka mnie

ANNA GORDIJEWSKA

Swoje ostatnie dwie lekcje Pani Maria Iwanowa przeznaczyła dla uczniów klas dziewiątych. Po wyjściu z pracowni języka i literatury polskiej pod dziecięce oklaski pani Maria Iwanowa zeszła do sali sportowej, gdzie na nią czekało grono nauczycielskie, uczniowie oraz zaproszeni goście.

Konsul generalny Konsulatu RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz skierowała list do uczestników uroczystości:

„Zdaję sobie sprawę jak ciężka była nieraz to praca. Jakiej determinacji i wysiłku wymagała. Przekazywanie młodemu pokoleniu wartości piękna mowy ojczystej oraz wzmacnianie jego świadomości własnego pochodzenia, na terenach odciętych od Macierzy, było i jest zadaniem ogromnej wagi. Pani wytrwała, konsekwentna i kompetentna praca przynosiła owoce. Pomimo obiektywnych trudności powstawały znakomite polskie podręczniki Pani autorstwa, a „Magdusia” znana była z wysokiego poziomu nauczania kultury i języka polskiego. Przez lata kształciła laureatów konkursów i olimpiad polonistycznych. Wielu z absolwentów „Dziesiątki” zajmuje dziś ważne stanowiska w różnych instytucjach w Polsce, na Ukrainie, ale także w innych krajach świata. W większości pozostają oni wierni polskiej mowie i polskimi tradycjom. Na tym fundamencie budują swoje życie rodzinne i zawodowe, z wdzięcznością wspominając swoją drogą i niezastąpioną nauczycielkę języka polskiego” – napisała konsul. List odczytała kierownik Wydziału Karty Polaka z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie konsul Irena Nagórska.

Wiele ciepłych słów skierowali pod adresem zasłużonej polonistki dyrektor szkoły Wiera Szerszniowa, wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresa Dutkiewicz, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz. Słowa uznania popłynęły w kierunku ulubionej nauczycielki od uczniów i absolwentów szkoły, którzy docenili i podkreślili swoją wdzięczność za jej codzienny trud, poświęcenie, czujność i troskę o dobro wychowanków.

W tym szczególnym dniu Pani Maria Iwanowa podzieliła się ze mną swoimi refleksjami

Od czego się wszystko zaczęło? Młoda, niedoświadczona, „zielona”, pojęcia nie mająca jak pracować z dziećmi przyszedłam do szkoły, która była opanowana przez nauczycielki starsze. Miałam 22 lata. Wszystkie panie, bo to były zasadniczo kobiety, przyjęły mnie bardzo życzliwie i każda starała się pomóc. Nie patrzyły się na mnie z ukosa. Przyszedłam w dzień 8 marca. To był szczególny dzień, kiedy nauczycielki otrzymywały życzenia od dzieci. I każda przychodziła



DYREKTOR SZKOŁY WIERA SZERSZNIOWA (OD LEWEJ) I MARIA IWANOWA

z kwiatkiem, z jakimś pakunkiem, a ja sobie w kątku siedziałam przy stole w pokoju nauczycielskim i zazdrościłam im, myślałam: kiedy przyjdzie kolej na mnie? Tak to się zaczęło. Rozpoczęłam od pracy w starszych klasach. To byli uczniowie niewiele ode mnie młodszy. Ale nam się ułożyły stosunki bardzo dobrze, polubiliśmy się. Właściwie z uczniami nie byłam ani skłócona, ani nie miałam trudności z dyscypliną. Zawsze odnosiliśmy się do siebie z szacunkiem, staraliśmy się zrozumieć. Chociaż różnie bywało, ale rozstawaliśmy się zawsze przyjaźnie. Podręczników nie było. Lekcja opierała się wyłącznie na konspektach, ale uczniowie chętnie w ten sposób uczyli się gramatyki i literatury. Młodzież, muszę przyznać, była inna. Była chętna uczyć się i chciała czytać. Biblioteka zawsze była obleżona. Tylko wykłady



KONSUL IRENA NAGÓRSKA WRĘCZA KWIATY MARIII IWANOWEJ

i praca samodzielna uczniów były źródłem ich wiedzy. Poza tym to były bardzo trudne czasy. Polska szkoła zawsze była na celowniku. Muszę przyznać, że pozostała szkołą polską

dzięki staraniom przede wszystkim rodziców, bo nauczyciele właściwie nie mieli nic do powiedzenia. A rodzice walczyli. To ich praca, odwaga i starania. Nie bali się jeździć do Moskwy, Kijowa tylko po to, żeby ta szkoła została. Bardzo często wisieliśmy na włosku. Uratowaliśmy szkołę, która działa do dziś.

Jest Pani autorką siedmiu podręczników.

Przyszedł czas kiedy sami mogliśmy napisać podręczniki. Wydawnictwo „Swit” zwróciło się do nas z propozycją napisania podręczników do nauki języka i literatury polskiej. Podjęłam się pisania podręcznika do nauki języka. Zdawałam sobie sprawę, że jesteśmy tu skazani na brak wszelkich pomocy dydaktycznych, więc zawsze starałam się zbudować ten podręcznik tak, żeby nauczyciel miał dostateczną ilość czasu na ćwiczenia ustne, pisemne, na zagadki, na prace kontrolne. Napisałam siedem podręczników od 5 do 11 klasy. W tej chwili wychodzi trzecie wydanie. Z tych książek uczą się również szkoły z językiem polskim, które znajdują się na terytorium Ukrainy. Cieszę się, że te książki stanowią bazę na której pracujemy.

Dzisiaj Pani żegna się ze szkołą. Co Pani odczuwa?

Zdaję sobie sprawę z tego, że coś kiedyś się zaczyna i coś kiedyś się kończy. Ja nosiłam się z zamiarem odejścia, bo uważałam, że powinni młodzi brać się do pracy. 64 lata oddane

jednej szkole. Oczywiście, że wzruszona jestem, bo przed oczyma mam ten czas, te lata, które spędziłam właśnie w tej pracowni, która też się przeobraziła. No ale trudno, trzeba odejść, trzeba odpocząć.

Czy jest Pani dumna ze swoich uczniów?

Uczyłam cztery pokolenia. Przychodzą teraz babci, mamy ich dzieci i wnukowie. Oczywiście, że to mnie napawa dumą. I bardzo jest ważne dla mnie, że ci i najmłodszy i najstarszy mówią o mnie dobrze. Bardzo cieszę się z tego. Staralam się być zawsze bezinteresowna, sprawiedliwa i życzliwa dla uczniów. Uważam, że pracowałam uczciwie. Jestem dumna z każdego ze swoich uczniów, bo w każdym z nich jest cząstka mnie. Dzisiaj spotykam ludzi, wielu z nich już nie poznaję. Oni mi dziękują i mówią, że pamiętają mnie, że „dzięki pani wiem to, dzięki pani umiem tamto”. Mogę tylko dodać, że cieszy mnie fakt, iż coś ze mnie w każdym z nich zostało.

Czy wyobraża Pani sobie pracę poza szkołą?

Pracowałam nawet rok na wydziale słowiańskiej filologii. Ale przyszedłam do wniosku, że to nie dla mnie. Moja domena – to szkoła. Studenci to nie dla mnie, wolę dzieci. Kocham dzieci. Życie miałam trudne, ciężkie dzieciństwo chłodne i głodne. Ale jakoś wyrosłam z tego. Miałam to szczęście, że na swojej drodze spotykałam dobrych ludzi. I tych dobrych było więcej. Pomagali mi i wyciągali, czasem mnie nakarmili. Świat jest jednak pełen dobrych ludzi.

W imieniu redakcji Nowego Kuriera Galicyjskiego proszę przyjąć słowa uznania i podziękowania za wieloletnią pracę.

Maria Iwanowa urodziła się w 1935 roku we Lwowie. Ukończyła słowiańską filologię na Uniwersytecie Lwowskim. Od 1957 roku pracowała jako nauczyciel języka polskiego i literatury polskiej w szkole nr 10 św. Marii Magdaleny we Lwowie. Autor podręczników z języka polskiego dla uczniów klas 5–11. Założyła szkolny teatr „Baj”, który prowadziła przez wiele lat. Uczestniczyła w konkursach poezji, przygotowywała uczniów do olimpiad polonistycznych. Za wieloletnią pracę otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej, odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi RP, Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP, Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP.



MARIA IWANOWA JAKO MŁODA NAUCZYCIELKA

Dzień Dziecka w przytulisku dla niedźwiedzi Domażyr

Z okazji Dnia Dziecka 50 dzieci z rodzinnych domów dziecka w Złoczowie oraz dzieci polskiego pochodzenia ze świetlicy katedry lwowskiej otrzymały prezenty po czym wraz z opiekunami udały się do podlwowskiego przytuliska dla niedźwiedzi Domażyr. Organizatorem święta dla dzieci była Lwowska Rada Obwodowa przy współpracy z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie.



ANNA GORDIJEWSKA

Schronisko jest położone w pięknej miejscowości na terytorium Rostocza, które rozciąga się od Lwowa do Tomaszowa Lubelskiego. Zostało otwarte w 2017 roku i powstało z inicjatywy międzynarodowej organizacji charytatywnej Four Paws Foundation z siedzibą w Wiedniu. Celem projektu jest ochrona niedźwiedzi cierpiących z powodu złych warunków utrzymania. W schronisku znalazły się zwierzęta trzymane w prywatnych zoo, cyrkach, obiektach rozrywkowych. Często były porzucone przez właścicieli. Jest to nie tylko przytulisko dla brunatnych niedźwiedzi z Karpat, ale

również centrum rehabilitacji i ośrodek leczenia zwierząt. Obecnie znajduje się tu ponad 20 niedźwiedzi. Po adaptacji do nowego miejsca uratowane ssaki drapieżne mogą spędzić resztę życia w środowisku przybliżonym do naturalnego. Są tu nawet baseny gdzie mogą pływać. Jednym z ulubieńców zwiedzających jest niedźwiedź Potap – pierwszy mieszkaniec przytuliska, sprowadzony z terytorium przylegającym do restauracji, gdzie był trzymany w klatce.

Po dużym obszarze leśnym, otoczonym ochronnymi ogrodzeniami, dzieci oprowadzali przewodnicy. Uczniowie nie ukrywali swojej radości i mówili o tym, że niedźwiedziom jest tu lepiej. – Chcemy pokazać

dzieciom w Dzień Dziecka jak należy traktować zwierzęta. To, że nam się coś podoba w cyrku, to, że nam się podoba występ jakiegoś dzikiego zwierzęcia, wcale nie znaczy, że tak ma być. Powinny nam się bardziej podobać zwierzęta na łonie przyrody – podkreśliła Eliza Dzwonkiewicz, konsul generalny RP we Lwowie.

Wśród uczestników wyjazdu z okazji Dnia Dziecka było małżeństwo Anonimowych z Krymu, którzy przyjechali do Lwowa siedem lat temu. Mają swoje czworo dzieci, w ubiegłym roku adoptowali pięcioro, z którymi zamieszkali w ubiegłym roku w dziecięcym domu rodzinnego typu w Złoczowie. – Bardzo fajnie kiedy dzieci wyjeżdżają i otrzymują jakieś pozytywne

emocje. Zawsze się cieszymy i popieramy takie inicjatywy, nigdy nie rezygnujemy. Był to bardzo ciekawy wyjazd, a jeszcze dzieciaki otrzymały prezenty. Bardzo się cieszymy i dzieci też – powiedzieli.

Po zwiedzaniu poczęstowano dzieci i dorosłych obiadem. Poczęstunek na świeżym powietrzu smakował wyśmienicie. Na zakończenie wszyscy chętni mogli pokolorować własnoręcznie zabawki w jaworskie wzory i zabrać ze sobą na pamiątkę.

Po całodziennym wyczynku na łonie natury i obcowaniu z niedźwiedziami dzieci wróciły do domu radosne i szczęśliwe. Tegoroczny Dzień Dziecka utkwi im w pamięci na długo.

Liczba rodzinnych domów dziecka na Ukrainie co roku wzrasta. Dziś jest zaledwie 1180 budynków, gdzie mieszka około 8000 dzieci w rodzinach zastępczych. I jest to wciąż za mało.

Oficjalna historia Dnia Dziecka sięga lat 50. XX wieku. W Chinach święto to zostało ustanowione już w 1926 roku. Na świecie Międzynarodowy Dzień Dziecka oficjalnie ustanowiono w 1954 roku, kiedy Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych ustaliło, że na świecie potrzebne jest święto, w trakcie którego upowszechniana byłaby wiedza o prawach dziecka. W krajach słowiańskich, takich jak Ukraina, Polska, Czechy, Słowacja Dzień Dziecka obchodzony jest 1 czerwca.

We Wróblewiczach obchody 185-lecia urodzin Władysława Tarnowskiego

W niedzielę, 6 czerwca we Wróblewiczach koło Drohobycza Polacy i Ukraińcy uczcili pamięć hr. Władysława Tarnowskiego (1836–1878), poety, pianisty, kompozytora, dramaturga, tłumacza. Powstańca styczniowego i autora słynnej piosenki żołnierskiej „Jak to na wojence ładnie”, która jest popularna po dzień dzisiejszy.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

Władysław Tarnowski urodził się w tej wsi i jest tam pochowany. We Wróblewiczach prawie już nie ma Polaków. Wzniesione przez hr. Tarnowskich dwa kościoły zostały dziś dostosowane do potrzeb prawosławnych. Obok jednej z tych świątyń z dwoma zegarami słonecznymi zachowała się w dobrym stanie wspólna mogiła fundatorów z oryginalnym krzyżem żelaznym. Niedawno stąd był patac Tarnowskich, który w okresie komunistycznym rozebrano do szczętu.

– To była perełka na całą okolicę, a w środku mnóstwo dzieł sztuki – stwierdził proboszcz



grekokatolicki o. Aleksander Kopystyński, który dołożył wiele starań do zgromadzenia zdjęć i materiałów archiwalnych i wydania książki.

W cerkwi Chrystusa Króla przewodniczył on Mszy św. w intencji Władysława Tarnowskiego, którego postać przybliżył wiernym o. Jarosław Masiuk. W tym dniu po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej została odprawiona modlitwa przy grobie rodzinnym hr. Tarnowskich.

Była to modlitwa ekumeniczna, z udziałem duchowieństwa katolickiego dwóch obrządków i prawosławnego. Po polsku modlitwę odczytał ks. Celestyn Derunow ze Lwowa.

Młody trębacz zagrał specjalny hejnał wykonywany na pogrzebach wojskowych – „Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie”. Jest to ostatnia zwrotka ze wspomnianej wyżej pieśni żołnierskiej skomponowanej przez Władysława Tarnowskiego.

Polska młodzież ze Lwowa i Drohobycza złożyła kwiaty i zapaliła znicze.

Zabrzmiała też poezja Władysława Tarnowskiego.

„Przyjechaliśmy tutaj ze Lwowa i przedstawiamy Stowarzyszenie Odra – Niemen – Dniestr – powiedziała prezes Krystyna Frołowa. – Jest to oddział wrocławskiego Stowarzyszenia Odra – Niemen. Postać hr. Władysława Tarnowskiego jest bardzo ciekawa i wielostronna. Poeta,

dramaturg, pianista, kompozytor. Aktywnie uczestniczył w powstaniu styczniowym”.

„Ziemia drohobycka obfituje w wybitne osobistości: Kazimierz Wierzyński, Bruno Schulz, Władysław Tarnowski – zaznaczyła Olga Pawłowska, prezes Fundacji św. Antoniego w Drohobyczu. – To bardzo ważne, że świętujemy ważne daty z ich życia. W imieniu całej wspólnoty Polaków w Drohobyczu bardzo dziękujemy organizatorom obchodów 185-lecia urodzin Władysława Tarnowskiego za zaproszenie.

Władysław Tarnowski był synem hr. Waleriana i Ernestyny Tarnowskich. Kształcił się we Lwowie i Krakowie. Studiował na wydziałach prawa i filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz w konserwatorium paryskim. Koncertował we Wrocławiu, Lwowie, Rzymie, Wenecji, Rzymie i innych miastach. Wiersze i teksty utworów muzycznych, artykuły, recenzje Władysława Tarnowskiego ukazywały się w licznych piśmiech polskich na świecie. Był też mecenasem i kolekcjonerem. W rodzinnej wsi założył muzeum. Władysław Tarnowski zmarł w czasie podróży, w wyniku ataku serca, na parowcu płynącym z Japonii do USA. Pochowany we Wróblewiczach.

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Wołyńscy studenci wydają zbiory przekładów

Przyszli tłumacze, a obecnie studenci drugiego roku Wydziału Filologii i Dziennikarstwa Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego imienia Lesi Ukrainki, w tym roku wydali od razu dwie książki. Pierwsza jest przekładem prozy z języka polskiego, druga – poezji polskich klasyków i autorów współczesnych.

Taką inicjatywę na uczelni już od dwóch lat realizuje wykładowca i kierownik Katedry Literatury Ukrainskiej tłumacz Wiktor Jaruczyk. Podczas prezentacji książek studenci podzielili się swoimi doświadczeniami, a także trudnościami, które pojawiły się w trakcie pierwszych eksperymentów tłumaczeniowych.

Przedstawiciele grupy, w której realizowano przekłady prozy, nazwali swoją książkę „Bo tak chcę / Бо так хочу”. W pierwszym rozdziale znalazły się dzieła na temat dzieciństwa, głównie były to bajki i opowiadania dla dzieci. Drugi rozdział składa się z fragmentów prozatorskich i niewielkich utworów o „dorosłej” tematyce. Ilustracje do książki wykonała Ludmiła Starkiewicz. Przedstawiciele innej grupy przygotowali drugą książkę pod tytułem „Feniks” i umieścili w niej utwory poetyckie, w których głównym tematem jest miłość.

Każdy ze studentów wybrał do tłumaczenia dzieła według własnych upodobań. Uczestnicy prezentacji z zainteresowaniem wysłuchali jak początkujący tłumacze interpretują wybrane utwory. Za pomysły zrealizowane projekty wszyscy studenci, którzy brali w nich udział, otrzymali zaliczenie z przedmiotu „Przekład literacko-artystyczny”.

MONITOR WOŁYŃSKI

Majowe imprezy w Sławucie

Dobiega końca bardzo bogaty na święta maj, a razem z nim kolejny rok szkolny. Nareszcie w Szkole Sobotniej przy ZPU w Sławucie w końcu maja udało się zorganizować dwie imprezy nie zdalnie, lecz w klasie, w obecności uczniów, ponieważ obchody świąteczne 2 i 3 maja odbyły się zdalnie.

W sobotę, 29 maja zebraliśmy się w siedzibie naszej szkoły razem z naszymi uczniami, żeby powitać nasze najdroższe matki, pożegnać rok szkolny i przywitać zawsze tak długo oczekiwane wakacje.

Oczywiście, zaczęliśmy od ciepłych słów skierowanych do naszych matek. Chociaż na pewno nikt i nigdy nie znajdzie takich słów, które by wyraziły wdzięczność i miłość każdego dziecka do swej mamusi. Matki witali uczniowie młodszej grupy. Najcieplejsze słowa i życzenia płynęły z gębi małych wdzięcznych serduszek.

No i najbardziej oczekiwana część święta – otrzymanie świadectw o ukończeniu kolejnego roku szkolnego. Ta

chwila jest zawsze bardzo radosna i jednocześnie trochę smutna. Radosna, bo już niedługo będzie lato i wakacje, a smutna ponieważ odchodzą od nas nasze dorosłe dzieci, które kończą szkołę i rozpoczynają studia. Absolwentów witali uczniowie grupy średniej. Najmłodsze dzieci oprócz świadectw otrzymały medale. Treść każdego medalu była inna, gdyż każde dziecko jest unikatowe i niepowtarzalne. Był to zarazem mały egzamin – trzeba było przeczytać napis na medalu, oczywiście, po polsku.

W takiej chwili chcę podziękować wszystkim rodzicom, którzy pomagali nauczycielom w nauce w tym roku. Dziękujemy również naszym uczniom i pani prezes Związku Polaków na Ukrainie, oddział w Sławucie Julii Opanskiuk. Nauka i działalność szkoły odbywają się w ramach projektu wspieranego ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021. Projekt realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Życzymy zdrowych, ciepłych, wesołych i udanych wakacji!

LARYSA CYBULA
SLOWOPOLSKIE.ORG

Studenci łuckiej uczelni wysłuchali zdalnego wykładu o Norwidzie

Studenci polonistyki Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Lesi Ukrainki wysłuchali zdalnego wykładu prof. Ewy Szczegłackiej-Pawłowskiej z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w ramach projektu międzynarodowego „Visiting Professor”.

W tym roku obchodzimy 200-lecie polskiego romantyzmu i 200. rocznicę urodzin jednego z najśłynniejszych poetów polskich – Cypriana Kamila Norwida. Z tej okazji studenci polonistyki łuckiej uczelni wysłuchali wykładu „Cyprian Norwid – w dwusetną rocznicę urodzin. O „Ostatniej z bajek” prof. Ewy Szczegłackiej-Pawłowskiej, kierownika Katedry Badań nad Romantyzmem i Twórczością Cypriana Norwida UKSW w Warszawie.

Ewa Szczegłacka-Pawłowska zwróciła uwagę na to, że od czasów modernizmu w środowisku krytyków literackich szerzy się mit o Norwidzie tajemniczym i nieznanym, zagubionym i pesymistycznym, zmarłym na emigracji w zapomnieniu i nędzy na obrzeżach Paryża. Natomiast dzięki nowym źródłom, które wciąż jeszcze są odkrywane, przed czytelnikiem wyłania się nieznaną obraz poety – czynnego, kreatywnego, postępowego, zdolnego kroczyć za marzeniem, realizować je w życiu. Uzupełnieniem prelekcji był odnaleziony szkic portretu młodego Norwida z 1821 r.

Prawdziwym odkryciem dla studentów stał się mikroświat poezji norwidowskiej, wyrażony w opiewaniu owadów, ptaków i zwierzątek oraz zgodne z poglądami Karola Darwina ekologiczne nastroje poety. Wykład miał charakter interdyscyplinarny, ponieważ obecni mogli obejrzyć reprodukcje obrazów

i ryciny aniołów, do których nawiązują obrazy w poezji Norwida. Kwestią zachęcającą do dyskusji okazał się problem prawdziwego piękna. Zaproponowany temat niewątpliwie w przyszłości stanie się przedmiotem badań na pograniczu literatury polskiej i ukraińskiej, ponieważ cieszył się dużym zainteresowaniem.

SWITŁANA SUCHARIEWA
MONITOR-PRESS.COM

W Saliszy upamiętniono pamięć powstańców styczniowych

26 maja, w kolejną rocznicę zwycięskiej bitwy powstańców Edmunda Różyckiego z rosyjskim wojskiem w miejscowości Salicha w obwodzie chmielnickim spotkali się członkowie polskich organizacji oraz miejscowi historycy. Celem spotkania było upamiętnienie jednego z najbardziej błyskotliwych zwycięstw oręża polskiego w czasie „Kampanii Różyckiego” i całego powstania styczniowego. Polacy zdołali rozbić rosyjski oddział i spokojnie odejść na teren zaboru austriackiego.

Członkowie polskich organizacji przybyli na miejsce uroczystości nieco wcześniej i wzięli udział w sprzątaniu. Przy mogiłach poległych zabrzmiął Anioł Pański oraz utwory polskich poetów.

Zapomoc w organizacji uroczystości dziękujemy antonińskiemu samorządowcom, Anatolijowi Ocalukowi, Wasylowi Onyszczukowi i Oldze Sawczuk.

FRANCISZEK MICIŃSKI
SLOWOPOLSKIE.ORG

Trwa porządkowanie cmentarza w Lubomlu

Członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Michała Ogińskiego dbają o miejsca pamięci. 29 maja uporządkowali polski wojskowo-cywilny cmentarz w Lubomlu.

Po wiosennych deszczach nekropolia, której obszar wynosi ok. 3,7 hektara, intensywnie zarasta trawą i krzakami. Wolontariusze wykosili część terenu cmentarza. Prace porządkowe kilka razy przerywał deszcz, w związku z tym członkowie SKP im. Michała Ogińskiego w najbliższym czasie wybiorą się na cmentarz jeszcze raz, żeby wykosić cały teren.

W pracach porządkowych wzięli udział członkowie Stowarzyszenia: Andrij Sacharczuk, Aleksander Sacharczuk, Walerij Klekociuk, Ludmyła Syluk, Włodzimierz Pedycz oraz uczniowie szkoły polskiej działającej przy SKP: Marta Syluk, Kateryna Miszczuk i Kira Ustenko. Własne kosy spalinowe udostępnił członek SKP: Walentyna Olech, Walerij Klekociuk oraz Aleksandr Sacharczuk.

WŁODZIMIERZ PEDYCZ
MONITOR-PRESS.COM

Zakończenie roku szkolnego w polskiej szkole w Połonnem

Podczas uroczystego zakończenia roku szkolnego attaché konsularny Adrian Browarczyk wręczył świadectwa ukończenia szkoły oraz wyróżnienia

i nagrody za bardzo dobre wyniki w nauce 21 absolwentom Kulturalno-Oświatowego Centrum Polskiej Mniejszości Narodowej w Połonnem (obwód chmielnicki).

W uroczystości wzięli udział dyrektor połońskiego Centrum Tetiana Sosun, ekspert Wydziału Oświaty, Młodzieży i Sportu Połońskiej Rady Miejskiej Maryna Haponiuk, dyrektor Połońskiego Gimnazjum Ihor Bondar, przedstawiciele duchowieństwa, rodzice i uczniowie.

Kulturalno-Oświatowe Centrum Polskiej Mniejszości Narodowej w Połonnem działa od 2009 r. W każdą sobotę uczniowie pobierają lekcje języka polskiego, literatury polskiej, historii i geografii Polski, polskiej kultury muzycznej i tańca. Obecnie w centrum pracuje sześciu pedagogów, a na zajęcia uczęszcza 157 uczniów ze wszystkich szkół Połonnego i sześciu okolicznych miejscowości. Centrum działa przy Połońskim gimnazjum.

Uczniowie Kulturalno-Oświatowego Centrum Polskiej Mniejszości Narodowej w Połonnem odnoszą sukcesy w lokalnych i międzynarodowych konkursach polonijnych – na uwagę zasługują wybitne wyniki osiągnięte w Olimpiadzie Historii Polski dla Polonii i Polaków Za Granicą/Fundacja Wolność i Demokracja (4 finalistów i 3 półfinalistów od 2017 r.).

SŁOWO POLSKIE

XX Dni Kultury Polskiej w Barze

Głównym punktem wizyty w Barze ambasadora RP na Ukrainie Bartoza Cichockiego i konsula generalnego RP w Winnicy Damiana Ciarcińskiego było uczestnictwo w jubileuszowych XX Dniach Kultury Polskiej, które odbyły się w dniach 28-29 maja w Domu Polskim w Barze. Gości przywitano polonezem rozpoczynającym uroczysty koncert, w którym wystąpiły polskie zespoły artystyczne z wielu ośrodków Winnickiego Okręgu Konsularnego, w tym z: Baru, Winnicy, Chmielnickiego, Żytomierza, a także z bukowińskich Piotrowiec Dolnych. Występy artystów dostarczyły wiele radości i wzruszeń.

Wśród gości znaleźli się również Maria Siwko – wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie i dyrektor „Domu Polskiego” w Kijowie, Teresa Dutkiewicz – członek zarządu FOPnU i redaktor naczelna pisma „Nasze drogi” ze Lwowa, Mikołaj Kurta – prezes Barskiego Rejonowego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia im. Konfederatów Barskich, Alicja Ratyńska – prezes Związku Polaków Winnicyzny, Maria Malicka – prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Piotrowcach Dolnych, przedstawiciele duchowieństwa, administracji miejskiej oraz barscy Polacy.

Na zakończenie koncertu galowego, ambasador i konsul generalny podziękowali organizatorom i artystom za kolejne wspaniałe święto polskiej kultury i języka. Obydwaj wręczyli Domowi Polskiemu prezenty, które pozwolą przyjemnie i owocnie kontynuować pracę.

Upominki i dyplomy wręczyli także przewodniczący Rady Miejskiej m. Bar oraz wiceprezes FOPnU.

Obchody Dni Kultury zakończył piknik, na którym przy dźwiękach polskiej muzyki bawili się wspólnie starsi i młodszy Polacy z Winnickiego Okręgu Konsularnego.

DZIENNIK KIJOWSKI

Berdyczowskie Dni Kultury Polskiej już w czerwcu

Konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński i wicekonsul Joanna Szeliga spotkali się dziś, 27 maja

br., z merem Berdyczowa Serhijem Orlukiem.

Spotkanie było okazją do omówienia dotychczasowej współpracy pomiędzy Konsulatem Generalnym RP w Winnicy i urzędem miasta oraz innymi berdyczowskimi instytucjami. W rozmowach zwrócono uwagę na szereg wspólnych projektów społecznych i kulturalnych, podkreślając chęć ich kontynuacji i rozwoju. Spotkanie było również okazją do zwiedzenia nowego Centrum Usług Wspólnych w Berdyczowskiej Radzie Miejskiej

Jednym z tematów rozmów była współorganizacja XXI Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie, przedsięwzięcia, które rokrocznie skupia miejscowych Polaków oraz innych miłośników kultury polskiej. Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie to jedno z największych przedsięwzięć polskich na terenie Winnickiego Okręgu Konsularnego. Rokrocznie gromadzi ono wielu gości, wśród których na wyróżnienie zasługują oficjalne delegacje z polskich miast partnerskich – Siedlec i Jawora, przedstawiciele miejscowych władz lokalnych oraz instytucji kulturalnych.

Tegoroczne Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie odbędą się tradycyjnie w ostatni weekend czerwca w ramach Dni Miasta Berdyczowa.

SŁOWO POLSKIE

Święto dzieci w Zdołbunowie

Rozmaite rozrywki, przedstawienie i koncert, arteterapia, prezenty, szczere rozmowy oraz po prostu pięknie spędzony czas na łonie natury – wszystko to zaproponowano dzieciom w ramach obchodów Dnia Dziecka w Zdołbunowie. Święto odbyło się 6 czerwca na dziedzińcu miejskiej szkoły nr 1.

Zgromadzonych powitali: wicekonsul Teresa Chruszcz z Konsulatu Generalnego RP w Lucku, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Zdołbunowie Zofia Michalewicz, zastępca przewodniczącego Zdołbunowskiej Rady Miejskiej Jurij Sosiuk i dyrektor szkoły nr 1 I-III stopnia w Zdołbunowie Oksana Sebastianka. W wydarzeniu uczestniczyli także zdołbunowscy radni i przedstawiciele władz lokalnych.

– Jest to rzeczywiście dobra sprawa, święto dla najmłodszych, w których pokładamy wielkie nadzieje – powiedziała wicekonsul Teresa Chruszcz. Skierowała również słowa podziękowania do organizatorów oraz zaprosiła wszystkich na wspólne świętowanie.

– Dla naszego Towarzystwa jest już dobrą tradycją organizacja tej imprezy, która odbywa się dziś już po raz ósmy – zaznaczyła Zofia Michalewicz. Podziękowała również wszystkim przybyłym na święto oraz tym, którzy zaangażowali się w jego organizację.

Koncert rozpoczął program artystyczny w wykonaniu uczniów szkoły sobotnio-niedzielnej języka polskiego działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Zdołbunowie, którzy zaśpiewali po polsku piosenki, recytowali wiersze oraz przedstawili scenkę humorystyczną. Jęłżaweta Belkova zagrała na skrzypcach. Chłopcy i dziewczęta, jak prawdziwi artyści, nie opuścili sceny i nie przerwali występu, nawet gdy nagle zaczął padać deszcz.

Głośne wspólne „Dziękujemy!” dzieci skierowały do organizatorów i sponsorów wydarzenia. Osoby, które najbardziej przyczyniły się do przygotowania wydarzenia, Towarzystwo Kultury Polskiej w Zdołbunowie uhonorowało dyplomami i podziękowaniami.

OLGA JAKUBCZYK
MONITOR-PRESS.COM

Powstanie listopadowe na Podolu i Wołyniu (cz. 4)

Kontynuujemy publikację materiałów, przygotowanych we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Winnicy na okazji 190. rocznicy tego zrywu patriotycznego na terenach obecnej Ukrainy.

DMYTRO ANTONIUK

Pamiętamy z poprzedniej publikacji, że stanem na 20 maja 1831 roku liczba powstańców na Podolu i Wołyniu liczyła razem 1850 osób. Przeciwno nim działały dowodzone przez Longina Rotha i Szeremietiewa regularne oddziały rosyjskie, które znacznie przewyższały siły powstańców i wsparte były przez artylerię. Niedostatkiem było i to, że siły powstańców były rozproszone.

Kapitan Nagórniczewski mógł jeszcze potężyć się z głównymi siłami gen. Kołyszki, ale stał obozem w miejscowości Hołubiewka na południe od Baru. Kawaleria wołyńska mjr. Karola Różyckiego też miała dzień marszu i znajdowała się pomiędzy Litynem i Ksawerówką. Połączono siły polskich powstańców znajdujących się w Owruczu. W tej sytuacji Kołyszko znalazł się w potrzasku koło miejscowości Majdanek (ob. prawdopodobnie wieś Stary Majdan w rejonie latyczowskim) w trójkącie między Barem, gdzie był Szeremietiew, Derażnią – też zajęta przez wroga i Latyczowem, skąd posuwały się oddziały Rotha.

Majdanek był otoczony lasami, a przez wieś prowadziła jedynie wąska droga. W tak niewygodnej dla powstańców sytuacji uderzyły na nich z lasu oddziały Szeremietiewa, który gonił ich spod Baru. I tu znów



ALEKSANDER JEŁOWICKI

dały się we znaki brak rozpoznania i oddziałów zabezpieczających marsz, jak to było pod Daszewem. Jednak tym razem powstańcy szybko zorientowali się i zastosowali przeciwko Moskałom swoje dwie, zdobyte pod Obidnym na Moskalach, armaty. Artylerią dowodzili mjr. Orlikowski, Wojciechowski i Edward Jełowicki. Jednak o losie bitwy przesądziła zdrada. Armaty zostały zdobyte pod Obidnym, a w czasie boju w Majdanku powstańcy po prostu uciekli, zabierając część amunicji do nich. Polscy oficerowie strzelali ostatkami amunicji, a po jej wyczerpaniu mężnie stali przy działach z bronią ręczną, oczekując swojej śmierci.

Chociaż nieprzyjaciel uderzył zniemacka, to panicznej ucieczki jak pod Daszewem nie było: każdy chciał jak najdrożej sprzedać swoje życie. Ale, zważając na charakter okolicy, tylko jedna trzecia z czterechset powstańców wzięła udział w bitwie. Poległo ich kilkudziesięciu. Wśród nich bohatersko polegli Dębczakowski, ranny w poprzednich walkach; starszy Józef Bożęcki, który zanim



EDWARD JEŁOWICKI



HERB JEŁOWICKICH

padł pod dwoma strzałami, posiekł kilku rosyjskich ułanów; Hieronim Zaleski – walczył otoczony przez wroga jak lew i to jego Szeremietiew stawiał za wzór i kazał pochować z honorami wojskowymi.

Major Orlikowski, przeprasząc towarzyszy za to, że mimo woli stał się przyczyną porażki pod Daszewem, ostatnią kulę wpakował sobie w skroń. Skrwawionego Wojciechowskiego udało się uratować, jak i Edwarda Jełowickiego, któremu konia spod rosyjskiego ułana oddał brat Aleksander. W tym czasie na drugim końcu Majdanu zginął ich ojciec Wacław

Jełowicki. Trzeci z synów, Eustachy, uratował się, przebijając się przez szeregi nieprzyjaciela.

I co dalej?

Niestety, z różnych przyczyn zahartowany w walkach oddział Nagórniczewskiego nie zdołał przyjść z pomocą Kołyszce. Ale jego emisariusz przyjechał do Nagórniczewskiego z prośbą o pomoc na szlaku przez Zinków do granicy z Austrią. Usłyszawszy to, Nagórniczewski co sił rzucił się na pomoc powstańcom, wiedząc, że w Zinkowie stacjonuje silna rosyjska załoga. Latyczowcy dopędzili Kołyszkę pod Ochrymkowcami. Tu Nagórniczewski był zszokowany po raz kolejny prośbą Kołyszki, by wskazać mu jak najkrótszy szlak na Galicję, wyjaśniając to tym, że za granicą połączy się z siłami Dwernickiego. Wiedząc, że oddział Dwernickiego został internowany pod Sandomierzem, Nagórniczewski odrzekł, że do pochodu do granicy nie dołączy się. Radził, by ruszać lityńskimi lub międzybuskimi lasami na Wołyń. Kołyszko i jego oficerowie odrzucili tę propozycję. Do oddziału dołączyli się Wincenty Tyszkiewicz (ciągle w chłopskim ubraniu), Eustachy Jełowicki, Aleksander Sobański oraz Herman i Józef Potoccy.

Jakubowi Nagórniczewskiemu nie było jednak dane kontynuować walki partyzanckiej. Gdy na naradzie wypowiedział się za opuszczeniem oddziału Kołyszki, część jego ludzi zdecydowała nie opuszczać generała. Bez nich Nagórniczewskiemu pozostały niewielki oddział, z którym nie dałoby się dalej walczyć więc zmuszony był poddać się ogólnej decyzji. Jak wspomina jego towarzysz Aleksander Goliński, na naradzie zdecydowano przez Zaińce i Kupin ruszyć na Satanów. Nie



napotkawszy wojsk moskiewskich, powstańcy dotarli tam 26 maja i przeprawili się przez Zbrucz na stronę austriacką. Natchmiast zostali otoczeni przez huzarów i internowani w obozie pod Skałatem.

Bracia Edward i Aleksander Jełowiccy (ich majątkiem rodzimym był Gubnik koło Hajsyna), będąc odcięci po boju w Majdanku z 22 powstańcami i kpt. Teodorem Korzeniowskim przedarli się przez Felsztyn do granicy w Wołoczyskach i tam przeszli granicę 25 maja. Podobnie uratował się i znalazł w Galicji Izidor Sobański.

Równie szybki był koniec poleskich powstańców. Rosyjski płk Lewicki uderzył na nich pod Owruczem i chociaż powstańcy bronili się mężnie, to w walce zabrakło doświadczonych oficerów. Marszałek Gołowiński, pokryty ranami dostał się do niewoli i zmarł później pod Włodzimierzem w Rosji. Jego towarzysz Antoni Pausza w drodze na Sybir rozbił sobie z rozpaczki głowę własnymi kajdanami...

Radomscy powstańcy połączyli się z owruckimi i wzięli udział w walce pod Czarnobyłem. Początkowo udało im się rozbić wroga, ale w zapale pogoni sami wpadli w pułapkę i zostali rozbici. Marszałek Gatecki zginął jako jeden z pierwszych. Reszta dostała się do niewoli.

Szczęśliwie, chociaż z bojami, udało się dojść do swoich jedynie pułkowi kawalerii wołyńskiej mjr. Karola Różyckiego, który później wziął udział w bojach pod Zamościem.

Tak zakończyło się powstanie listopadowe na Podolu i Wołyniu.

700 tys. dolarów w samochodzie celnika z polsko-ukraińskiej granicy

Państwowe Biuro Śledcze (DBR) podało w piątek, że wpadło na trop masowych nadużyć korupcyjnych ze strony celników urzędu celnego w obwodzie wołyńskim. Jak ustalono, celnicy brali łapówki za ułatwienie nielegalnego przepływu towarów przez granicę a zebranych pieniędzmi dzielili się z funkcjonariuszami innych służb, w zamian za przemykanie oczu na korupcję. Organizatorem korupcyjnego procederu miało być kierownictwo urzędu celnego w obwodzie wołyńskim.

4 czerwca funkcjonariusze DBR zatrzymali w obwodzie rówieńskim, na drodze prowadzącej do Kijowa, naczelnika



jednego z jego urzędów celnych, który, jak podało DBR, systematycznie zbierał i gromadził pieniądze z łapówek, których część rozdzieliał między inne organy ścigania. W jego samochodzie znaleziono 704,3 tys. dolarów. Wszczęto wobec niego sprawę o nielegalne wzbogacenie się.

Państwowa Służba Celna Ukrainy podała, że zatrzymanym był Mychajło Burdejny, naczelnik zmiany posterunku celnego „Jahotyń” (Jagodzin) na polsko-ukraińskiej granicy.

Więcej o tej sprawie napisał w sobotę w serwisie Censor.net znany ukraiński dziennikarz specjalizujący się w tematyce służb, Jurij Butusow. Powołując się na swoje źródła Butusow podał, że Burdejny jechał do Kijowa, by podzielić

się pieniędzmi z urzędnikami i funkcjonariuszami kryjącymi korupcyjny proceder. Część wziętych przez niego pieniędzy znajdowała się w opisanych paczkach. Jedna z paczek nosiła opis „SB Lub”, co według dziennikarza oznaczało Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy w Lubomlu – wydział, który nadzorował walkę z przemytem na przejściu w Jagodzinie-Dorohusku. Na innych paczkach znajdowały się takie napisy jak „prokuratura” czy „zam” (zastępca). „Jest też informacja, że są paczki z podpisami dla policji, a także dla struktur odpowiedzialnych za rejestrację pojazdów” – pisał Butusow. Według niego łączna wartość opisanych paczek wynosiła około 100 tysięcy dolarów.

Pozostałe 600 tys. dolarów, według źródła zbliżonych do śledztwa, miało zostać przekazanych kierownictwu działu profilowania ryzyka służby celnej i później rozdysponowanych wyżej.

Butusow zaznaczył, że skonfiskowana suma była zaledwie miesięczną „działką” przekazywaną tylko przez jednego urzędnika do centrali.

ŹRÓDŁO: UKRINFORM.UA
CENSOR.NET

Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,
E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA
W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

16 czerwca, środa godz. 18:00	opera „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”, E. Stankowicz
17 czerwca, czwartek godz. 18:00	opera „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”, E. Stankowicz
18 czerwca, piątek godz. 18:00	program koncertowy „MOZART GALA”
19 czerwca, sobota godz. 12:00 godz. 18:00	balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”, B. Pawłowski opera „TOSCA”, G. Puccini
23 czerwca, środa godz. 18:00	balet „BAJADERA”, L. Minkus
24 czerwca, czwartek godz. 18:00	opera „RIGOLETTO”, G. Verdi
25 czerwca, piątek godz. 18:00	balet „BAJADERA”, L. Minkus
26 czerwca, sobota godz. 18:00	opera „TOSCA”, G. Puccini
27 czerwca, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „SŁUŻĄCA PANIĄ”, G. B. Pergolesi balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski
30 czerwca, środa godz. 18:00	opera „TURANDOT”, G. Puccini

22 czerwca 1941

W tym roku mija 80 lat od 22 czerwca 2041 roku, dnia w którym wojska III Rzeszy zaatakowały ZSRR i II wojna światowa weszła w swój nowy etap. O początku swej nowej Apokalipsy świat dowiedział się na dwa różne sposoby i z dwóch różnych źródeł.

ARTUR DESKA

Pierwszym sposobem była informacja, której niemieckim i „zachodnim” dziennikarzom (oprócz dziennikarzy krajów z którymi III Rzesza była w stanie wojny) udzielił minister propagandy III Rzeszy – Joseph Goebels. Zaproszeni niedzielnym rankiem do gmachu Ministerstwa dziennikarze wysłuchali oświadczenia Goebelsa (wojna z ZSRR) i pobiegli je przekazać do swoich redakcji. „Ludzie radzieccy” o wojnie dowiedzieli się z kilkugodzinnym opóźnieniem (oczywiście oprócz mieszkańców terenów przygranicznych i mieszkańców bombardowanych miast) z tzw. „Orędzie Mołotowa”. Przyczyną opóźnienia w ZSRR było to, że Stalin, członkowie Biura Politycznego WKPb i komisarze RKL ZSRR, pomimo docierających do nich od samego początku niemieckiej agresji raportów, łudzili się, że to jeszcze nie jest wojna, a jedynie „provokacja” nieokreślonych, niemieckich „reakcyjnych kręgów”, mająca wywołać radziecką reakcję (kontratak, ostrzelanie samolotów itp.), która z kolei „zmusiłaby” Hitlera do rozpoczęcia „niechcianej przez niego”, pełnowymiarowej wojny. Dopiero wizyta na Kremlu (05:30) ambasadora III Rzeszy w ZSRR (Werner Schulenburg) i „Akt wypowiedzenia wojny” oraz „Memorandum” rozwiąły wszelkie wątpliwości – to była wojna.

Jest taki dokument – „Książka odwiedzin” gabinetu Stalina. Z niej można się dowiedzieć, z dokładnością „co do minuty”, kto, kiedy i jak długo – na przestrzeni wielu lat – „u Stalina siedział”. Sam do tej „Książki” nie dotarłem, korzystam więc z wiedzy wielu tych, którym to się udało (od Wołkogonowa i Radzińskiego, poprzez Montefiore i Mlecina, aż po Suworowa). Przez cały dzień 22 czerwca 1941 roku w gabinecie trwała narada. Brali w niej udział Stalin i inni członkowie Biura Politycznego Wschodnioeuropejskiej Komunistycznej Partii bolszewików, komisarze (ministrowie) Rady Komisarzy Ludowych (rządu) ZSRR i kierownictwo Sztabu Generalnego RKK (Robotniczo Chłopska Armia Czerwona). Radzili nad tym „co robić”? Niekiedy to wychodzili, to wracali. W tym dniu, z gabinetu Stalina, Mołotow wychodził dwukrotnie – raz o świcie (by przyjąć Schullenburga) i drugi raz, o godzinie 12:05, by odczytać „przez radio” orędzie o początku wojny. Zaczyna się ono tak: „Obywatele i obywatelki Związku Radzieckiego! Radzieckie kierownictwo i kierujący nim tow. Stalin poleca mi złożenie następującego oświadczenia”. Po czym to co w nim najistotniejsze: „Dzisiaj, o czwartej rano, bez wysunięcia jakichkolwiek pretensji do Związku Radzieckiego, bez wypowiedzenia wojny, niemieckie wojska napadły na nasz kraj, w wielu miejscach atakowały nasze granice, a ich samoloty zbombardowały nasze miasta – Żytomierz, Kijów, Sewastopol, Kowno i kilka innych,



wskutek czego poległo i zostało rannych ponad dwieście osób. Naloty samolotów wroga i artyleryjski ostrzał były przeprowadzone także z rumuńskiego i fińskiego (o tym fińskim to kłamstwo) terytorium”. Zdecydowałem się zacytować tylko to, co w tym „Orędziu” najistotniejsze – cytowanie całości nie ma sensu gdyż to „Orędzie” jest długie i w całości „nie zmieści” się w felietonie (miejsce!!!), a do tego większość „pozostałego” tekstu stanowią polityczne deklaracje poczynione na ówczesne wewnętrzne potrzeby ZSRR. Mołotow „Orędzie” odczytał i już o godzinie 12:25 wrócił do gabinetu. Te dwadzieścia minut (12:05-12:25 22 czerwca 1941 roku) stało się „granica” dla milionów ludzi. Od tych „dwudziestu minut” wszystko zaczęło się liczyć zgodnie z nowym kalendarzem: „przed wojną” i „od początku wojny”. Chcę zaznaczyć, że podobne rozgraniczenie co do postrzegania czasu nie jest „patetyczną figurą” – można sprawdzić i spytać żyjących jeszcze weteranów tej wojny. Można spytać tych (już nielicznych) obywateli „byłego ZSRR”, którzy w latach 1941-1945 nie wojowali, ale którym młodość i tak ta wojna ukradła. Właśnie od wystuchania „Orędzia” Mołotowa dla większości z nich zaczęła się ta wojna – też można spytać, sprawdzić, porozmawiać, przytulić starsuszków...

Tak dużą zwracam uwagę na to, co w tym dniu się działo w Związku Radzieckim i jakim było owo „Orędzie Mołotowa” (później – 3 lipca 1941 roku – było jeszcze i „Orędzie Stalina”) gdyż w latach 1939-1941 skierowanej „na użytek wewnętrzny” propagandzie Związku Radzieckiego udało się osiągnąć niebywały sukces. Otóż, pomimo tego, że faktycznie ZSRR brał udział w II wojnie światowej już od 17 września 1939 roku, to udało się utrzymać obywateli radzieckich w przekonaniu, że ZSRR jest neutralnym, „miłym pokojem” i „śpiącym w poczuciu bezpieczeństwa” państwem. Tymczasem, w latach 1939-1941 ZSRR zdążył „zapisać” na „swoim rachunku” wojnę z Japonią (kulminacja – bitwa nad Chałchin-Gof), wojnę z Polską (tak! bo to była wojna, a nie „jakis tam „marsz wyzwoleniczy – obrona Grodna, Szack, walki GO „Polesie”) i aneksję połowy terytorium II RP, wojnę z Finlandią i przyłączenie do ZSRR części jej terytorium, aneksję Litwy, Łotwy, Estonii, Besarabii i Północnej Bukowiny. Niebywałe, ale obywatele ZSRR cały czas żyli w przekonaniu, że ich państwo znajduje się w stanie pokoju i prowadzi pokojową politykę! Stąd – oczywiście dzień 22 czerwca 1941 roku jest niebywale ważny w historii całego świata, ale uważam, że dla zrozumienia historii ZSRR jest on ważny szczególnie, gdy w latach 1939-1941, kiedy niemal cała Europa była ogarnięta płomieniami wojny, ludzie

radzieccy „cieszyli się” pokojem – przynajmniej w ich świadomości. Dlatego też, w odróżnieniu od większości mieszkańców „reszty Europy”, data 22 czerwca 1941 roku wyznaczała dla nich (dla wielu wyznacza nadal) datę „wciągnięcia miłującego pokój i ufnie śpiącego” ZSRR w II wojnę światową. Nawet nie tak! Przecież dla ZSRR dnia 22 czerwca zaczęła się nie „II wojna światowa”, a „Wielka Wojna Ojczyźniana”! Tym samym – a jest to paradoks będący rezultatem przyjętej przez radziecko/rosyjską historiografię, propagandowej wersji historii – ZSRR wcale nie walczył w II wojnie światowej, a jedynie w tej „Ojczyźnianej”. Co ciekawe (pozwolę sobie ironicznie zauważyć), ta sama propaganda, akcentująca wyjątkowość „Wielkiej Wojny Ojczyźnianej” i w znaczącej części odrębność tejże od II wojny światowej, nie widzi problemu w jednoczesnym głoszeniu, że ZSRR jest zwycięzcą (w niektórych wersjach niemalże jedynym) II wojny światowej właśnie!!! Przeproszę, to uwaga „na marginesie” jedynie! Jednym słowem, przez dwa lata jej trwania Europa przyzwyczaiła się już do wojny, a dla ZSRR był to szok!

Dla obywateli wszystkich wojujących już krajów, nawet dla Niemców, początek

niemiecko-radzieckiej wojny był tylko kolejnym etapem, „nową odsłoną” w trwającym już dwa lata dramacie. Dla ZSRR i jego obywateli było to coś strasznego i niezwykłego.

Taki „odbiór” początku wojny był w ZSRR (między innymi) rezultatem „pokojowej propagandy” głoszącej, że Związek Radziecki jest „pokojowym państwem”, w wojnie uczestniczyć nie zamierza, że jest „silny i gotowy” i żadna wojna mu nie grozi.

Taka była „oficjalna linia partii”, w którą wierzyli lub w którą musieli wierzyć obywatele. Rozmowy, sugestie, pytania, ostrzeżenia, doniesienia i informacje o wojnie były traktowane bądź jako panikarstwo, bądź jako wychwalanie potencjalnego wroga, bądź jako antyradziecka prowokacja. Jest pokój i będzie pokój! Taka „pokojowa” propaganda ZSRR miała zamaskować działania i zamiary kierownictwa. Z analizy faktów i dokumentów wynika, że począwszy od tajnego Plenum BPKC WKPb (18 sierpnia 1939 r.) ZSRR szykował się do wojny. Wtedy zdecydowano o „włączeniu zielonego światła” dla Hitlera (zaproszenie Ribbentropa do Moskwy i „Pakt...”) i rozpoczęciu „tajnej mobilizacji”. Wszystko to oczywiście w tajemnicy i za „propagandowym parawanem”. Pod jego „przykryciem” we wrześniu 1939 r. ZSRR PRZYSTĄPIŁ DO II WOJNY ŚWIATOWEJ JAKO SUJUSZNIK HITLERA, dokładnie realizując ustalenia zawarte w tajnym protokole paktu Ribbentrop – Mołotow. Zaatakował Polskę i anektował jej wschodnią część, stoczył wojnę z Finlandią i „oderwał” od niej Karelię. Posługując się szantażem i manipulacją, „wchłonał” Litwę, Łotwę i Estonię. Używając wojska zajął Besarabię i Północną Bukowinę. Rozpoczął tajną mobilizację. Stan RKK na sierpień 1939 roku – ok 1.700 żołnierzy i oficerów. Strukturalnie – mniej niż 100 dywizji, a spośród nich „dywizje kadrowe” (z dowództwem, oficerami, podoficerami i sprzętem, ale bez żołnierzy). Stan RKK na dzień 21 czerwca 1941 roku – ok 4.800 żołnierzy i oficerów. Strukturalnie – 303 dywizje i 6 brygad.

Co ciekawe, w latach 1939-1941 radziecka propaganda nie krytykowała III Rzeszy. Przeciwnie, w radzieckich gazetach pisano o angielskich i francuskich „zgniłych kapitalistach”, którzy rozpętali wojnę w Europie.

Pisano o Polsce jako o „bękartie Traktatu Wersalskiego”. Pisano o niemiecko-radzieckim „braterstwie broni” – były o tym nawet wiersze i pieśni.

Po zajęciu przez Wehrmacht Paryża, Stalin wysłał Hitlerowi depeszę gratulacyjną (sprawdziłem – była wydrukowana w „Prawdzie”). Także ciekawe, po wybuchu radziecko-niemieckiej wojny z bibliotek konfiskowano te numery prawdy w których dziennikarze i publicyści (bezsprzecznie na polecenie „wyższych instancji”) lżyli aliantów, a wychwalali Hitlera. Co więcej, by ukryć fakt współpracy z Hitlerem w latach 1939-1941, stalinowska propaganda „ukula”

pojęcie „Wielka Wojna Ojczyzniana”. Dzięki niemu można było w świadomości ludzi radzieckich oddzielić „grubą kreską” lata 1939–1949 od lat 1941–1945. „Zapomnieć” o wysłanych do III Rzeszy tysiącach ton węgla, zboża, ropy, metali strategicznych i innych, bez których Hitlerowi nie byłoby tak łatwo pokonać Europę. Zapomnieć o współudziale w „IV Rozbiorze Polski” i utworzeniu nieistniejącej do tego czasu radziecko-niemieckiej granicy. Stąd nie „II światowa”, a „Wielka Ojczyzniana”.

Uwagi dla „czytających inaczej”. Nie jestem rusofobem. Nie czas o tym przekonywać, ale tak właśnie jest. Nie chcę usprawiedliwiać i nie usprawiedliwiam agresji III Rzeszy na ZSRR. Opisuję sekwencje zdarzeń, ich przyczyny i skutki. Dokładniej – wiem, że słowo „zrozumieć” ma dwa znaczenia, które nierzadko (w piśmie i w mowie) się od siebie nie różnią. Stąd są one często interpretowane niezgodnie z intencją ich używającego. Pierwsze znaczenie, najprostsze: posiadać wiedzę i zrozumieć co, jak, dlaczego, kto, kiedy i co z tego wynika (wynikło). Drugie: zrozumieć, czyli uznać za właściwe, usprawiedliwione, zaakceptować. To co piszę ma na celu osiągnięcie tego pierwszego stanu umysłu. Opisuję fakty pozostawiając oceny czytelnikom – nic więcej. Dodatkowo „uroczyście oświadczam, że wszystko o czym piszę (ludzie, daty, liczby, wydarzenia) nie jest efektem jednostronnego spojrzenia na sprawę. Przytaczane informacje to efekt wieloletnich studiów (tak!) nad historią II wojny światowej. Zostały one znalezione i sprawdzone w „bardzo różnych” źródłach. Dawno przyjąłem zasadę, że jeśli nie znajdę potwierdzenia czegoś minimum w trzech z nich (niezależnych od siebie), to traktuję to jako „prawdopodobne”, a nie „stuprocentowe” i nadal szukam potwierdzenia lub negacji – w moich tekstach tego nie używam. To tyle!

Jestem pewien, że począwszy od sierpnia 1939 roku (tajne Plenum BP KC WKPb) ZSRR szykowało się do wojny „o Europę”. Do „sowietyzacji” Europy. Żeby to dokładniej wyjaśnić muszę nieco „cofnąć się w czasie” – do początku lat dwudziestych XX w. Podczas i zaraz po bolszewickim przewrocie (bo to przewrót był, a nie „rewolucja”) w Rosji, w kierownictwie Rosji Radzieckiej (wtedy jeszcze nie było ZSRR) wynikł spór ideologiczno-teoretyczny. „Główni rewolucjonisci” tych czasów (Lenin, Trocki, Zinowiew, Antonow-Owsienko, Kamieniew, Stalin, Rykow, Bucharin, Dzierżyński i inni) spierali się o to czy rewolucja może zwyciężyć tylko w jednym państwie i na tym poprzestać, czy dla zwycięstwa i przetrwania rewolucji konieczne jest jej zwycięstwo w wielu państwach (czytaj – całej Europie). Pochodną tego sporu był kolejny spór – jeśli rewolucja ma mieć „europejski wymiar”, to w jaki sposób jej ten „wymiar” nadać? Jak wspierać europejskich rewolucjonistów, jak rewolucję „eksportować”? Niestety, muszę jeszcze dalej odejść od tematu. Otóż w pierwszym kierownictwie „Rosji bolszewików” od samego początku trwała „wojna podjazdowa” pomiędzy Leninem i Trockim. Wojna o „rząd dusz”. W tej wojnie Lenin, jak się okazało sprytniejszy od Trockiego, sam przeciwko niemu nie występował. On do zwalczania Lwa „używał” Stalina, zachowując w ten sposób pozycję „rozjemcy” między nimi – czyli „ustawiając się” ponad Trockim i Stalinem. Tak więc, jeśli Trocki był „za”, to niemal stuprocentowo Stalin był „przeciw”. Tak było i w przypadku „rewolucji permanentnej”. Trocki był jej płomiennym głosicielem – Stalin przeciwnikiem. Nie, wcale nie dlatego, że uważał tę teorię za błędną, a dlatego, że jej współautorem i głosiicielem był „znieawidzony” Trocki. Teraz to co najistotniejsze – po pokonaniu i wygnaniu Trockiego Stalin spokojnie „przejął” wiele z jego idei. Najjaskrawszym przykładem

tego jest sprawa kolektywizacji rosyjskiej wsi. Póki był Trocki – Trocki był „za”, Stalin „przeciw” kolektywizacji. Trocki „zniknął” – Stalin brutalnie i bezlitośnie kolektywizację przeprowadził. Podobnie było z ideą „rewolucji permanentnej” oraz „eksportu rewolucji” – po pokonaniu Trockiego, Stalin stał się ich wyznawcą. Stalin i jego „współpracownicy” doskonale wiedzieli – Europa i Rosja to „różne światy” i nie będzie łatwo „zrobić rewolucję” w Europie. Opór przeciwko dewastacji dotychczasowych w niej porządków da się pokonać tylko wtedy, gdy społeczeństwo zostanie doprowadzone do biedy i rozpacz, pozbawione nadziei, tradycyjne związki i zależności zostaną rozerwane, a struktury państwa osłabione. Inaczej – rewolucja ma tam niewielkie szanse na zwycięstwo (dowodzą tego historie rewolucji w Niemczech w latach 1918–1919 roku i „rewolucja na Węgrzech w 1919). Dlatego, by rewolucja zwyciężyła, trzeba „utorować jej drogę” i „przeorać” stabilne państwa – najlepiej wojną. Tak, wiem – to teoria Wiktora Suworowa i jego książka „Lodołamacz”. Przyznaję, jego książka była pierwszą, która zmusiła mnie do innego spojrzenia na politykę ZSRR w latach 30–40. XX w. Jednakże Suworow to raczej publicysta, a nie historyk i nie był on dla mnie jedynym źródłem inspiracji. Znalazłem wiele teorii – potwierzeń jego teorii – u innych pisarzy i w innych książkach oraz dokumentach. W wielu książkach i dokumentach – czasami nawet „między ich wierszami”...

Chcąc walczyć o przetrwanie i rozwój komunizmu („jego” komunizmu) już w końcu lat dwudziestych Stalin planował sowietyzację całej Europy! Rozumiał, że najpierw konieczne jest zbudowanie potencjału militarne ZSRR, następnie znalezienie (lub rozpętanie) ogólnoeuropejskiej wojny która „połamię stare porządki”, a wreszcie „wyzwolenie i przyniesienie pokoju” udręczonym wojną ludziom – to tak upraszczając i w wielkim skrócie.

Aby zbudować potencjał militarny potrzebne były: kolektywizacja, elektryfikacja, industrializacja – wszystko to pod płaszczykiem czynienia „dobra” obywatelom „najszczęśliwszego na świecie kraju”. Tymczasem większość zakładów przemysłowych zbudowanych w latach 20–30. albo produkowała uzbrojenie, albo na tę produkcję mogła się bez problemu „przebrać”. Prąd (np. Dnieproges) był potrzebny, by te zakłady funkcjonowały. Kończący – to kontrola wsi i jej produkcji. Wielki głód to „złamanie” chłopstwa i środki na industrializację. Rozbudowa sił zbrojnych – początkowo spokojna, z czasem nabrała tempa (patrz oficjalne statystyki RKK 1926–1941). Brakowało jednego – ogólnoeuropejskiej wojny. Aby ta „wybuchła” w dogodnym momencie Stalin najwzajemniej postanowił ją zaplanować. W drugim uproszczeniu plan był prosty. Najpierw, znając obsesje i przewidyując plany Hitlera, „dać zielone światło” Hitlerowi w Europie. To powinno zachęcić go do wojny z Polską. Wojna III Rzeszy z Polską oznacza (tak był zbudowany ówczesny system bezpieczeństwa w Europie) wojnę z Francją i Anglią.

W rezultacie, Niemcy albo pokonają Francję (co Polsce zaatakowanej z dwóch stron nie warto mówić), albo w niej na długo „ugrzęzną”. Wtedy zaś ZSRR „uratuje” udręczone przez Hitlera narody Europy i „uderzając w plecy” III Rzeszy uwolni je od faszyzmu, nazizmu, antysemityzmu i wojny, a przy okazji od kapitalizmu. Stąd – najpierw decyzje podjęte (oznajmione raczej) na Plenum BP KC WKPb, praktycznie zwrot o 180 stopni w polityce zagranicznej i Ribbentrop w Moskwie, stąd niebywała mobilizacja i tworzenie kolejnych dywizji, stąd przestawienie wielu kolejnych przedsięwzięć na produkcję zbrojeniową, stąd zmiana tonu w propagandzie i sztuce.

Bezwzględnie – w 1941 roku Stalin planował atak na III Rzeszę. Zainteresowanych zapraszam do zapoznania się ze słynnym „Planem Burza” (ros. Groza) w jego wszystkich pięciu wersjach (ostatnia – maj 1941), dyslokacją (w czerwcu 1941) jednostek RKK w nadgranicznych Okręgach Wojskowych, raportami z tych jednostek, wreszcie – stosunkiem sił III Rzesza – ZSRR nad granicą (wszystko to jest dostępne „w internecie”). Stalin szykował się do wojny w lipcu 1941 roku. Proszę uznać to za udowodnione – nie zamierzam nikogo do tego przekonywać, a proponuję by każdy sam przeanalizował informacje.

Żeby było jasne – odkrycie tego jak cyniczną i podstępą politykę w latach 1939–1941 prowadził Stalin i ZSRR było dla mnie bardziej jak niemiłe. Kiedy, a to już prawie dwadzieścia lat temu, w wyniku analizy wielu źródeł i wielu dokumentów byłem zmuszony zmienić swoje przekonania – zabolowało, O wiele mi miłsze, wygodniejsze i bezpieczniejsze było „trzymanie się oficjalnej, „radzieckiej” wersji historii. Tyle tylko, że po „dotarciu” do kolejnych informacji zrozumiałem, iż ta „oficjalna historia”, akurat w przypadku ZSRR i jego roli w II wojnie światowej ma tyle wspólnego z „historią” co świnka morska z morzem. Dlatego właśnie, szukając „historycznej prawdy” „wyszedłem z ciepłego i bezpiecznego kąta” stereotypowej, „oficjalnej” wiedzy i zacząłem wędrować po niezbadanych ścieżkach prawdy. Proszę uwierzyć – są fascynujące!

Hitler „wyprzedził” Stalina. Jeszcze 18 grudnia 1940 roku Adolf Hitler, Führer (prezydent+kanclerz) III Rzeszy Niemieckiej i najwyższy zwierzchnik niemieckich sił zbrojnych zatwierdził tzw. „Dyrektywę nr 21”, inaczej: plan „Operacji Barbarossa”. Był to plan ataku na ZSRR. Początkowo przewidywał on rozpoczęcie wojny w maju 1941 roku. Jednak konieczność zaangażowania Wehrmachtu w Grecji i Jugosławii poskutkowało przesunięciem terminu. Pomijając wszelkie bezsensy i błędy zapisane w tej „Dyrektywie nr 21”, przy analizowaniu decyzji Hitlera i planów generalacji III Rzeszy warto zwrócić uwagę na dwie sprawy. Decyzja o ataku na ZSRR, niezależnie od ogromu nieszczęść które przyniosła, z punktu widzenia III Rzeszy nie była jedynie rezultatem (jak utrzymuje „oficjalna wersja”) obłądki i obsesji Hitlera, chęci zdobycia „terytoriów na wschodzie”, zniszczenia bolszewizmu czy też antysemityzmu. Po pierwsze, zarówno Sztab Generalny Wehrmachtu, jak i sam Hitler już od wiosny 1940 roku otrzymywali informacje o niebywałej rozbudowie RKK i o tworzeniu nowych jej jednostek (choćby – radzieckie Korpusy Zmechanizowane) przy granicy. Także – o przemieszczeniach i dyslokacji jednostek wojskowych z głębi ZSRR. Ktoś, nie wiadomo czy to nie sam Hitler, a może któryś z jego generałów, w połowie 1940 roku nie tyle „przejrzał” plany Stalina, co zorientował się jakie „za plecami” Wehrmachtowi narasta niebezpieczeństwo. Dalej już wszystko jest proste – reakcja, czyli początek prac nad „Dyrektywą nr 21”. Po drugie – Anglia. Była ona ostatnim (na europejskim kontynencie)

krajem stawiającym opór III Rzeszy. Hitler (nie bez podstaw) uważał, że Anglia „nie wychodzi” z wojny i nie prosi o pokój licząc na to, że ZSRR do wojny „wejdzie” i zaatakuje III Rzeszę, tym samym ratując Anglię właśnie. Angielska dyplomacja, nie znając planów Stalina, od lata 1940 roku ze wszystkich sił starała się skłonić ZSRR do przyłączenia się do wojny przeciwko III Rzeszy. Wiedząc o tym Hitler uznał, że tylko zniszczenie ZSRR pozbawi Anglików ostatniej nadziei na pomoc i stąd „Dyrektywa nr 21”. Dla spokoju sumienia ponownie powtarzam – nie usprawiedliwiam Hitlera, a opisuję sytuację.

Rozpoczęta 22 czerwca 1941 roku „wojna na froncie wschodnim” była straszna, krwawa, bezlitośna i barbarzyńska. Ogrom nieszczęść, morze krwi, zgłiszcząca i ruiny. O jej przebiegu, nawet w pierwszych jej dniach – pisał teraz nie będę. Szczerze? Chciałbym, ale i tak już bardzo „przesadziłem” z wielkością tekstu. Dlatego – tylko 22 czerwca 1941 i do tego bez opisu walk. Przepraszam i obiecuję – napiszę o tym jeszcze.

Hitler był zbrodniarzem. Jego generałowie i żołnierze (wielu) byli zbrodniarzami. III Rzesza zdradziecko napadła na ZSRR. Dlaczego piszę, że „zdradziecko”? Nie, to nie jest mój „ukłon” w stronę radzieckiej/rosyjskiej propagandy. To tylko beznamiętna analiza faktów – atakując ZSRR III Rzesza „złamała” dwie nadal „ważne” umowy: jedną o „nieagresji” (sierpień 39) i drugą „o przyjaźni i dobrym sąsiedztwie” (wrzesień 39). Hitler zaatakował bez uprzedzenia „wypowiadania” tych umów. To jak III Rzesza prowadziła tę wojnę, większość czytelników dobrze wie – powtarzam to, pisząc dziś tylko o 22 czerwca 1941 roku.

Reasumując – 22 czerwca 1941 roku jeden zbrodniarz uprzedził drugiego zbrodniarza i napadł wcześniej. Tak w moich oczach mają się sprawy. Obydwaj zbrodniarze mieli ideologie, plany i metody. Niektóre podobne, niektóre nie. Realizacja zarówno jednych jak i drugich przyniosłaby Europie nieszczęścia. Już sama próba ich realizacji takie nieszczęścia przyniosła. Co ciekawe, obydwaj zbrodniarze przegrali. Tak! Obydwaj! Pierwszy w „krótszej”, drugi w „dłuższej” perspektywie. To jak „skończyła” III Rzesza i jej „Führer” wiedzą wszyscy. Nie ma ani Hitlera ani III Rzeszy. Co ciekawe, ZSRR też już nie ma.

Znowu – uprzedzając wszelkie nadinterpretacje – niczego nie porównuję – konstataję fakty jedynie! Podzielę się z czytelnikami pewną teorią. Uważam, że o ile ZSRR zwyciężył w „Wielkiej Wojnie Ojczyznianej”, o tyle w II wojnie światowej przegrał – tak przynajmniej by wynikało z analizy tego jakie cele Stalin wytyczył dla obydwu wojen i jakie zostały zrealizowane. Otóż w planach ZSRR przyłączenie się do II wojny światowej miało skutkować „wyzwoleniem” i sowietyzacją całej Europy. Przeciwnie zgodnie z teorią

„permanentnej rewolucji” tylko tak można było zabezpieczyć zwycięstwo i przetrwanie komunizmu i ZSRR. Cel ten Stalin zrealizował jedynie częściowo, a i to (co niebywałe ważne) w nieodwracalny sposób. Zsowietyzowane kraje (prawda, że dopiero po ponad 40 latach) ostatecznie odrzuciły „kuratę ZSRR”, a i w końcu sam ZSRR przestał istnieć. Niezrealizowane cele strategiczne, cele operacyjne – tylko częściowo i niedostatecznie, cele taktyczne co prawda zrealizowane, ale nie tak, by „zabezpieczyć” ostateczne zwycięstwo. Przegrana wojna... Zaś „Wielką Wojnę Ojczyznianą” ZSRR bezsprzecznie wygrał! Jej celem była obrona ZSRR, zwycięstwo nad III Rzeszą, ukaranie niemieckich zbrodniarzy, stanie się światowym mocarstwem – co się dokonało.

Na zakończenie (napisałem już tak dużo, że Przeważna Maria – mój Szef i Anioł Stróż w Redakcji Kuriera – pewnie mnie „zabije”) jedna jeszcze uwaga. Propagandyści radziecko/rosyjscy (i nie tylko oni) wymyślili i używają dwóch krzywdzących terminów. Pierwszy z nich to „przepisywanie historii”. W ich pojęciu jego użycie sugeruje, że ten który krytykuje, koryguje lub w ogóle odrzuca ich historyczne brednie – fałszuje historię. Starają się oni by tak ten termin („przepisywanie historii”) był rozumiany. Przepisuje = fałszuje! Hala szanowni! To nie tak! Jeśli prostowanie propagandowych kłamstw i poszukiwanie oraz głoszenie historycznej prawdy chcecie nazywać „przepisywaniem historii” to proszę bardzo! Tak, to jest „przepisywanie” – ale jedynie w technicznym tego słowa znaczeniu. W miejsce Waszych bzdur „wpisywana” jest prawda – nic więcej! Ot, jakie to jest „przepisywanie”!

Drugie pojęcie to „historia alternatywna” lub „historia alternatywny”. Tymi określeniami „są rżeni” wszyscy, którzy ośmielają się głosić historię różną od tej „uznanej” i „oficjalnej”. Co w tych określeniach złego? Ano, tak się złożyło, że większość ludzi zna takie pojęcie jak „medycyna alternatywna”. W świadomości wielu (nie ważne czy jest to usprawiedliwione czy nie) „medycyna alternatywna” jest albo mniej warta od „medycyny”, albo nawet „niepoważna”. Tak więc jest to taki „psychologiczny chwyt” propagandystów – poprzez użycie słów „alternatywna/alternatywny” chcą przelać zwątpienie i lekceważenie związane z pojęciem „medycyna alternatywna” na krytykujących ich propagandę historyków. Przy tym liczą na to, że nikt nie zauważy tego, iż owi „alternatywni historycy” potrafią logicznie udowodnić swe „alternatywne teorie”, gdy w odróżnieniu od nich „historycy oficjalni” (przynajmniej ci z nich, co propagandzie służą) opowiadają oczywiste banialuki. Dlatego mam prośbę, by pokrzyżować propagandystom i lizusom plany nazywając tych, których oni zwą „historykami alternatywnymi” i to co nazywają „historią alternatywną” – „historykami niezależnymi” i „historią niezależną”. Przecież tak jest naprawdę!

Chcę się ustrzec przewidywanych oskarżeń, więc nie ukrywam, że w znacznej części mogłem napisać ten tekst dzięki lekturze prac „historyków niezależnych” i autorów „przepisanej historii”: Suworow, Sołomin, Bieszanow... Ale nie tylko tych! Także książek Montefiore, Daviesa, Radzińskiego, Irwinga, Kernshawa, Wołkogenowa... Dzięki wysłuchaniu wywiadów Żukowa (Andrieja), Mlecina, Isajewa. Nawet dzięki przeczytaniu generalskich i marszałkowskich pamiętników: Żukowa (Georgija), Rokossovskiego, Mansteina, Bagramiana, Guderiana, Riabyszewa. Także wspomnień Bereżkowa. „Wspierając się” na nich i korzystając ze zdrowego rozsądku jestem gotów KULTURALNIE, LOGICZNIE I RZECZOWO o każdej z tych mego tekstu rozmawiać, dyskutować i się o nie sprzeczać. Chętnych (po raz kolejny) na kawę do Drohobyca zapraszam. Redakcja Kuriera wie, gdzie mnie można znaleźć...

W kręgu kardynała Mariana Franciszka Jaworskiego

Kościół rzymskokatolicki na terenie obwodu stanisławowskiego w latach 1945–1991 (cz. 3)

W sprawozdaniach państwowych z 1960 roku zapisano, że 10 kwietnia 1960 roku pełnomocnik Rady ds. Religijnych Kultów I. Ruban zdjął z państwowej rejestracji proboszcza stanisławowskiego kościoła ks. Jozuasa Pawilonisa jakoby za złamanie radzieckiego prawa w sprawach kultów, a mianowicie za systematyczne kontakty z niejakim pokutnikiem, dawnym greckokatolickim kapłanem o. Ignacym Sołtysem, okazywanie finansowej pomocy niezarejestrowanemu greckokatolickiemu duchowieństwu, zbieranie funduszy poza kościołem na jego remont oraz przygotowanie dzieci do I Komunii św.

MARIAN SKOWYRA

Pod zdjęciem z rejestracji ks. Pawilonis miał przez pewien czas mieszkać w Stanisławowie i sprawować nabożeństwa w domach prywatnych tutejszych mieszkańców zarówno obrządku rzymskokatolickiego, jak i greckokatolickiego. O tym miał dowiedzieć się pełnomocnik, który wezwawszy na rozmowę ks. Pawilonisa, zakomunikował mu, że za dalsze prowadzenie takiej działalności będzie pociągnięty do odpowiedzialności kryminalnej. To wówczas miało sprawić, że ks. Pawilonis wyjechał ze Stanisławowa do Sambora, gdzie został zarejestrowany w 1961 roku. Wobec braku dodatkowych materiałów nie ma jednoznacznej informacji o prawdziwości tych gdyż jak wiadomo, pełnomocnicy często podawali nieprawdziwe informacje, chcąc tym samym podkreślić własne zaangażowanie w rozwój ateizacji danego regionu, licząc na awans od władz centralnych.

Z dużą ostrożnością i niedowierzaniem do ks. Pawilonisa odnosili się również kapłani. Tak ks. Franciszek Krajewski z Czerniowiec w 1961 roku do ks. Chomiczkiego na temat obsadzania wolnych parafii i poszukiwań księdza do Szarogrodu tak o nim pisał: „Jest wolny w Stanisławowie – ale co do niego to radziłbym pytać naszych kanoników we Lwowie, czy już teraz dają swój placet, bo przed kilku laty powiedzieli mi ujemnie o nim. To jest na ich terenie, więc oceniam po swemu człowieka i jego pracę”.



KOŚCIÓŁ CHRYSYTA KRÓLA W STANISŁAWOWIE

W Samborze ks. Pawilonis pozostawał do 1968 roku.

Pod wpływem narastającego niezadowolenia i napięć w parafii Sambor na terenie obwodu lwowskiego postanowiono odwołać ks. Jozuasa Pawilonisa i skierować go do parafii pw. Matki Bożej z Lourdes w Leningradzie, gdzie pracował do 28 maja 1991 roku. Ostatni rok życia spędził w Grodnie, gdzie też zmarł.

Narastający konflikt w Samborze wiązał się z tym, że ks. Pawilonis z nakazu władz miał niedbale odprawiać nabożeństwa, zabraniać w nich uczestniczyć dzieciom i młodzieży, a pewnego razu miał wypowiedzieć się w trakcie homilii, że z racji zmniejszenia liczby wiernych w Samborze należałoby pomyśleć o zamknięciu świątyni. Delegacja z Sambora niezwłocznie udała się do Rygi do ówczesnego bpa Julijana Vajwoda z prośbą o zmianę księdza w Samborze.

W tym czasie chęć wyjazdu na Ukrainę wyraził ks. Kazimierz Mączyński, który w tej sprawie otrzymał już odpowiednie zezwolenie od urzędnika wyznaniowego. Jego to właśnie biskup skierował do jednej z największych parafii na Ukrainie. Odpowiednie pismo apostolski administrator ryskiej metropolii bp Juljans Vajwods 20 kwietnia 1966 roku skierował do N. Sawiczewa, przewodniczącego Rady ds. Religijnych Kultów obwodu lwowskiego, gdzie informował, że „Ksiądz ryskiej metropolii ks. Pawilonis Jozuas s. Jana zarejestrowany przy religijnej wspólnocie rzymskokatolickiego kościoła w Samborze został przeniesiony na stanowisko proboszcza w Leningradzie. Proboszczem w katolickim kościele Sambora został mianowany ksiądz Mączyński Kazimierz syn Ignacego”.

Delegacja powróciła do Sambora wraz z nowym proboszczem, który „zimno został przyjęty przez ks. Pawilonisa”. Dzięki temu posunięciu udało

się zażegnać konflikt w Samborze, ale i tym samym świątynia została uratowana przed możliwością jej zamknięcia, jak to miało miejsce w Stanisławowie w 1961 roku.

Przy tej okazji należałoby ustalić czas zwerbowania ks. Pawilonisa przez służby. Możliwe że nastąpiło to w czasie jego posługi w Stanisławowie, gdyż nie dysponujemy wcześniejszymi informacjami z czasów łotewskich. O zwerbowaniu w Stanisławowie przekonujące argumenty podawał wspomniany Andruchw, według którego w latach 1958–1960 władze znacząco wpływały na jego osobę. Pod koniec lat 50. XX wieku kościół stanisławowski potrzebował remontu, a władze nie chciały się podjąć tego zadania. Komitet kościelny postanowił samodzielnie zbierać fundusze na remont świątyni. O tym dowiedział się pełnomocnik i oskarżył ks. Pawilonisa o łamanie prawa, za co został pozbawiony rejestracji. Dalej historyk dodał, że „oprócz tego zajęty się nim organy KGB”.



WNĘTRZE KOŚCIÓŁA CHRYSYTA KRÓLA W STANISŁAWOWIE



KS. JOZUAS PAWILONIS W CZASIE UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWEJ W BISKOWICACH K. SAMBORA. (FOT. 1961)

W tym samym czasie bez powiadomienia pełnomocnika Biuro Architektury i Budownictwa w Stanisławowie wszczęło postępowanie sądowe przeciw parafii i jej proboszczowi z powodu braku prac remontowych w świątyni. W dokumentach jasno wskazano, że sąd odbył się w „w celu niedopuszczenia zniszczenia świątyni, która jest zabytkiem w XVII wieku, będącą pod ochroną państwa”. Mimo że władze nie miały na celu ratowania zabytku, a jedynie przyspieszenie procesu sekularyzacji obiektu, jednak z tego dokumentu jasno widać, że w Stanisławowie rzymskokatolicy korzystali do 1962 roku z kolegiaty, a nie z kościoła pw. Chrystusa Króla. W trakcie procesu wymagano również ściągnięcia od wspólnoty 442 301 rubli grzywny, którą miano przeznaczyć na odnowienie kościoła.

Pod pretekstem znikomej liczby wiernych 1 października 1958 roku zdjęto z rejestracji wspólnotę w Bukaczowcach, a 19 grudnia 1959 roku w Bolechowcu.

Sąd odbywający się nad wspólnotą katolików w Stanisławowie zawyrokował jedynie o ściągnięciu grzywny z ks. Pawilonisa w wysokości 3 000 rubli. Duchowny po wypłaceniu mandatu i wymęczeniu licznymi przesłuchaniami wyjechał ze Stanisławowa do Sambora, a wspólnota w Stanisławowie jeszcze 21 czerwca 1960 roku została rozwiązana.

Już po zamknięciu ostatniego kościoła w obwodzie stanisławowskim katolicy w Stanisławowie wielokrotnie podejmowali starania o przywrócenie działalności kościoła. Takie prośby były kierowane do władz w latach 1963–1964. Jednak pełnomocnik pozostał nieugięty i nie miał zamiaru rejestrować wspólnoty, a przybywających na rozmowy katolików straszył represjami, namawiając do zaniechania starań o rejestrację i ponowne otwarcie zamkniętych i zamienionych na cele świeckie świątyni.

Nabożeństwa bez udziału księży – Bolechów i Bursztyn

Pozbawione duchowieństwa wspólnoty na terenach obwodu stanisławowskiego w pierwszych powojennych latach starały się opiekować kościołem w ramach własnych możliwości. Ludzie przychodzili pod zamknięte drzwi kościoła. Tam składano kwiaty, zapalano świece i się modlono. Z tymi praktykami urzędnicy komunistyczni walczyli wszelkimi możliwymi metodami.

W dwóch kościołach Bolechowa i Bursztyna wierni gromadzili się na modlitwę bez udziału kapłana. Na temat takich „suchych mszy” w Bolechowcu tak relacjonował ks. Wacław Szetelnicki: „Sądzę, że w tym miejscu należy jeszcze zaznaczyć, jak zachowali się Polacy w parafii bolechowskiej po wyjeździe tamtejszych księży w 1945 roku do Polski. Gromadzili się oni nadal w świątyni parafialnej i w oryginalnej formie organizowali nabożeństwa”.

Wiele w tym pomocy wnosił Michał Bielec, starszy pracownik salinarny, ojciec 4 córek, z których jedna Stefania wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP starowiejskich jako s. Urszula.

P. Michał Bielec, pod nieobecność księży przewodniczył nabożeństwom w kościele parafialnym, w którym podobnie jak dawniej, gromadzili się wierni. Na ołtarzu stawiano krzyż i szaty liturgiczne, wśród łez i wzruszeń śpiewano pieśni religijne oraz odmawiano modlitwy. Do tych Polaków dołączyli wkrótce Ukraińcy i ewangelicy.

Osoba Michała Bielca w tej sytuacji nie mogła być pominiętą w sprawozdaniach aparatu komunistycznego. W sprawozdaniu za IV kwartał 1950 roku o życiu Kościoła rzymskokatolickiego zanotowano: „Wspólnota od 1946 roku i do czasów obecnych obchodzi się bez księdza. W tym czasie prób zaproszenia do kościoła stałego księdza ze strony wiernych nie było. Nabożeństwo w kościele miasta Bolechowa prowadzi 75-letni emeryt Bielec M. On niejako wypełnia funkcję księdza. Odwiedzają nabożeństwa w kościele przeważnie starcy i staruszki. Młodzież w kościele nie bywa”. Ostatecznie rzymskokatolicką wspólnotę w Bolechowie zdjęto z rejestracji w 1957 roku, a kościół przeznaczono na świeckie cele.

W Bursztynie kościół był czynny do 1952 roku. Tutaj sporadycznie przybywał ks. Olszowski. W kościele co najmniej do 1949 roku był przechowywany Najświętszy Sakrament. W niedzielę i święta ludzie również gromadzili się na prywatne nabożeństwa bez udziału kapłana. Z 1948 roku pochodzi wiadomość, że członkini komitetu kościelnego niejaka A. Moskwitina przy spotkaniu z urzędnikiem powiedziała, że na Wielkanoc „w naszym kościele zebrało się blisko 150 osób wierzących Polaków, oprócz tego około 200 Ukraińców, którzy przyszli posłuchać i zobaczyć jak my wierzący Polacy świętujemy Wielkanoc”.

Obwód bez księży i kościołów

Po zamknięciu ostatniego kościoła na terenie obwodu stanisławowskiego oficjalnie nie odbywały się tu żadne nabożeństwa katolickie, a każde przenikanie katolicyzmu było likwidowane przez urząd komunistyczny. Prowadzono walkę z mieszkającymi na tych terenach księżmi grekokatolickimi, którzy nie przeszli na prawosławie.

Przedstawicielami hierarchicznego Kościoła rzymskokatolickiego na terenie obwodu stanisławowskiego były dwie siostry służebniczki starowiejskie w Stanisławowie oraz dwie siostry Franciszkanek Rodziny Maryi w Zamulińcach.

Temat działalności zakonów i zgromadzeń żeńskich w okresie komunistycznym na terenie archidiecezji lwowskiej oraz dawnej diecezji przemyskiej pozostaje ciągle mało znanym



SAMBOR MSZA ŚW. PRYMICYJNA KS. KAZIMIERZA HALIMURKI (OD LEWEJ KS. KAZIMIERZ MAĆZYŃSKI, KS. KAZIMIERZ HALIMURKA)

tematem i nie posiada całościowego opracowania. Z tej też racji zasługuje on na uwzględnienie, gdyż w każdym obwodzie archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego, za wyjątkiem Bukowiny, przez pewien czas pozostawały siostry zakonne, które bądź to we własnych klasztorach lub mieszkające u zaprzyjaźnionych rodzin, podtrzymywały życie religijne miejscowej ludności.

Mimo zakazów pracujące siostry nauczały religii, przygotowywały do przyjmowania sakramentów, a decyzja o pozostaniu na miejscu wiązała się często z heroizmem, gdyż były skazane na poniewierkę i prześladowania. Jedynie nielicznym udało się przetrwać w domach zakonnych. Większość w przebraniu świeckim poszukiwała zatrudnienia, chcąc zarobić na utrzymanie. Mimo że same niewiele posiadały, umiały się dzielić z potrzebującymi.

Służebniczki Starowiejskie do Stanisławowa przybyły w 1947 roku po wypędzeniu z Gernakówki w obwodzie tarnopolskim. Były to s. Jadwiga Gładkowska (+1983) oraz s. Eleonora Plebanek (+1961). Siostry w Stanisławowie zamieszkały najpierw na plebanii, a gdy kościół zamknięto i wyjechał ostatni kapłan, w bloku, w przydzielonym siostronom mieszkaniu. Obie siostry zajmowały się obsługą kościoła (s. Eleonora grała na organach) i pracą parafialną.

W latach 50. XX wieku siostry miały możliwość wyjazdu do Polski wraz z kolejną falą repatriacji. Zachęta była kierowana również ze strony przełożonej generalnej. Polacy jednak, którzy zostali w Stanisławowie, na czele z księdzem proboszczem prosili zgromadzenie, aby pozwolił siostronom pozostać z nimi. O sytuacji Służebniczek Starowiejskich w Stanisławowie w 1959 roku przełożona prowincji krakowskiej matka Eleonora Dulcka informowała również abpa Eugeniusza Baziaka, prosząc o radę. Arcybiskup polecił, aby siostry prowadziły nadal apostołat i podtrzymywały wiarę wśród tych, którzy zostali na Kresach, jednocześnie radził, by przyjeżdżały do Polski na rekolekcje zakonne oraz w miarę możliwości utrzymywały łączność ze zgromadzeniem i przełożonymi.

Misja sióstr służebniczek w Stanisławowie trwała do lat 80. XX wieku. Po śmierci

s. Eleonory Plebanek w 1961 roku pozostała tam jedynie s. Jadwiga Gładkowska. W 1967 roku chcąc kontynuować działalność służebniczek, czyniła bezskuteczne starania u władz państwowych o przeniesienie s. Dominiki Wojtasiewicz ze Starej Soli k. Sambora do Stanisławowa. Jej samotna misja wśród stanisławowian, a zwłaszcza wśród chorych, trwała do końca życia. Siostra Jadwiga odwiedzała chorych i staruszków, modliła się z nimi i przygotowywała na śmierć, a po ich śmierci „odprawiała” pogrzeby. Na cmentarzu śpiewała pieśni żałobne, kropiła zwłoki wodą święconą. „Wierni darzyli ją wielkim szacunkiem, wspomagali materialnie, a w chorobie otaczali troskliwą opieką. W ostatnich miesiącach życia s. Jadwiga Gładkowska otrzymała pomoc od grekokatolickiej zakonnicy, która pielęgnowała ją w chorobie oraz od zaprzyjaźnionych kobiet, które po jej śmierci w 1983 roku zajęły się przygotowaniem pogrzebu. Kosz biało-czerwonych róż z napisem Od przyjaciół, który pojawił się na grobie siostry, był wyrazem wdzięczności za jej postugę i misję wśród najbardziej potrzebujących.”

W Zamulińcach pow. Kotołomyja od 1908 roku siostry

Franciszkanek Rodziny Maryi prowadziły ochronkę. Na stałe pracowało tu trzy siostry zakonne. Po zakończeniu II wojny światowej w domu dawnej ochronki pozostało dwie siostry: s. Katarzyna Stanisława Daszkiewicz (1875–1966) – przełożona oraz s. Aniela Karolina Kubacka (1896–1980). Na podstawie zapisu w kartotece personalnej s. Katarzyny wiadomo, że „nie chciała wyjeżdżać z siostrami do Polski. Pozostała na miejscu z s. Anielą Kubacką”. Przez wszystkie lata siostry utrzymywały kontakt listowny ze zgromadzeniem. Po śmierci przełożonej, która nastąpiła 22 stycznia 1966 roku w Zamulińcach, s. Aniela Kubacka rozpoczęła starania o powrót do Polski i wyjechała 8 sierpnia 1966 roku, tym samym kończąc historię Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Zamulińcach.

Sporadycznie na tereny obwodu stanisławowskiego udawali się również zarejestrowani w innych miastach kapłani. Do takich należał długoletni proboszcz lwowskiej bazyliki metropolitalnej o. Rafał Władysław Kiernicki OFM Conv, który szczególnie w latach 50. XX wieku samochodem udawał się aż do Równego czy też Stanisławowa. Kierowcami byli wówczas zaufani parafianie katedralni. W wielu miastach, oddalonych od Lwowa, aby umożliwić wiernym częste przystępowanie do sakramentów, organizował kaplice, gdzie przechowywano Najświętszy Sakrament, a specjali szafarze roznosili go chorym. Możliwe, że dzięki siostronom mieszkającym w Stanisławowie udawało się docierać z posługą duszpasterską do najbardziej potrzebujących, a ich dom był jedną z takich nielegalnych kaplic domowych. W księdze chorych lwowskiej katedry tylko z lat 1985–1986 zanotowano, że w 1985 roku o. Rafał w Stanisławowie odwiedzał jednego

chorego, a już w 1986 roku ta liczba wzrosła do 5 osób.

Odrodzenie kościelne w latach 1989–1991

Odrodzenie Kościoła katolickiego na terenach Ukrainy w tym także w obwodzie stanisławowskim nastąpiło dopiero pod koniec lat 80. XX wieku dzięki rozpoczętym przemianom w Związku Radzieckim realizowanych w ramach tzw. pierestrojki. To dało możliwość starania się o zwrot zamkniętych dawnych świątyń katolickich. W 1989 roku pod opieką i kierownictwem proboszcza w Stryju ks. Augustyna Mednisa (1932–2007), w Iwano-Frankiwsku (przemianowany w 1962 roku) zrodziła się „inicjatywa wszczęcia starań o reaktywację lokalnej parafii i rewindykację stanisławowskiej świątyni”. W marcu 1989 roku przewodnicząca komitetu kościelnego Maria Mosiężatowa otrzymała klucze od zamkniętego kościoła pw. Chrystusa Króla. Na pierwszego proboszcza odrodzonej wspólnoty parafialnej w Iwano-Frankiwsku 10 czerwca 1989 roku został skierowany samborzanin, absolwent Wyższego Seminarium Duchownego w Rydze ks. Kazimierz Halimurka (ur. 1959), który dotychczas przez krótki okres posługiwał w Kijowie na Swiatoszynie. W Stanisławowie ks. Halimurka pracował do 2010 roku, po czym został przeniesiony do Jaremczy. Na temat początków jego pracy w Iwano-Frankiwsku tak podawał prof. Zenon Błądek: „Stan przekazanego kościoła był przerażający tak na zewnątrz, jak i wewnątrz. Wnętrze kościoła było przedzielone stropami, tworzącymi dwukondygnacyjny zestaw pomieszczeń magazynowych, ciągów komunikacyjnych poziomych i pionowych, w tym wydzielony szyb dźwigu towarowego”.

Po wstępnych przygotowaniach kościół został ponownie poświęcony 24 czerwca 1989 roku przez ks. Jana Olszańkiego (1919–2003) z Kamieńca Podolskiego. Jeszcze 27 czerwca 1990 roku do Iwano-Frankiwka przybyły dwie pierwsze siostry Urszulanki Unii Rzymskiej. Były to zarazem pierwsze zakonnice, które powróciły na teren tego obwodu. Formalnie do oficjalnego odnowienia struktur Kościoła katolickiego na Ukrainie w 1991 roku udało się odzyskać i poświęcić następujące zamknięte kościoły na terenach obwodu stanisławowskiego: Kotołomyja (3.11.1990), Husiatyn (24.11.1990), Bołszowce (1990), i Bursztyn (1990). Wiernym zwrócono kościoły w Kałuszu, Dolinie, Nadwórnej. Również w Stanisławowie w 1989 roku dawny kościół św. Józefa przekazano katolikom, jednak już w następnym roku został on przekazany zielonościwotkom, co było wyrazem wstępnego upadku starań w sprawie odzyskania dawnej własności na ziemiach spustoszonych bezbożnością i ateizmem w okresie komunistycznym.



Sic transit gloria mundi...

Nasz redakcyjny niezmordowany wędrowca po historycznych obiektach Ziemi Lwowskiej Marian Baranowski na początku maja odwiedził rezydencję Lanckorońskich w Rozdole. To co tam ujrzał wstrząsnęło nim do głębi: powybijane okna, wyrwane stare drzwi, zniszczony ganek przy wejściu do ogrodów, wycięte żeliwne kraty na klatce schodowej – innymi słowy: kompletna ruina. Sam byłem tam w 2018 roku. Pałac był wprawdzie opuszczony, ale zamknięty na cztery spusty, a okna parterów zabezpieczone. Niestety, gdy nie ma właściciela, to tak przemija sława tego świata...

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

W 1746 r. wojewoda podolski Michał Rzewuski (zm. 1770) wznosił tu murowany pałac, który od imienia swej żony, Franciszki z Cetnerów, nazwał Frankopollem. Jako posag jego jedynej córki Ludwiki majątek przeszedł w 1793 r. na Antoniego Józefa Lanckorońskiego (1760–1830), marszałka sejmu galicyjskiego, byłego członka Komisji Edukacji Narodowej. W ręku jego rodziny pozostał aż do 1939 r.

Na początku XIX w. Antoni Lanckoroński rozebrał stary pałac Rzewuskich i wznosił na jego miejscu nową, klasycystyczną siedzibę. Jego wnuk Karol Lanckoroński (1848–1933), znany kolekcjoner, w kilku etapach w latach 1874–1908 przekształcił ją w okazałą rezydencję w stylu francuskiego neorenesansu. W pałacu zgromadził ogromną kolekcję cennych dzieł sztuki, złożoną



przede wszystkim ze stylowych mebli oraz kilkuset obrazów, wśród których były stare kopie Rafaela i Rembrandta, staropolskie portrety Rzewuskich, a także dzieła Jacka Malczewskiego, który był zaprzyjaźniony z gospodarzem i często gościł w Rozdole. Były też cenne zbiory porcelany, sreber, broni, tkanin i przedmiotów pochodzących z wykopalisk archeologicznych oraz bogate archiwum z dokumentami sięgającymi XIV wieku, zbiór starzych rycin, map i atlasów oraz biblioteka. W skład kolekcji wchodził unikatowy zestaw 120 tys. fotografii najcenniejszych dzieł sztuki z muzeów i zbiorów prywatnych z całego świata.

Biblioteka Rozdolska rodu Lanckorońskich należała do średniej wielkości bibliotek rodowych. Liczyła około 20 tys. woluminów. Początki kolekcji wiązać można jeszcze z osobą Kazimierza Rzewuskiego, pradiadka Karola Lanckorońskiego, który był jedną z najwybitniejszych postaci z całego rodu. Po rodzicach – Michał Józefie Rzewuskim (1696–1770) i Franciszce z Cetnerów (1706–1783) odziedziczył pałac w Rozdole. Kazimierz zgromadził księgozbiór, do którego trafiły rękopisy i cenne druki. Po rozbiorach wycofał się z działalności politycznej i osiadł we Lwowie. Tam też znalazła się jego biblioteka, wraz z galerią

obrazów. Do jego zbiorów trafiły dzieła sztuki zakupione ze spadku po ostatnim królu Polski, Stanisławie Auguste Poniatowskim. Było to m.in. 38 obrazów, a wśród zakupów mogła też znaleźć się pewna ilość ksiąg. Po roku 1817 Rzewuski związał się z cesarską stolicą. Z rąk cesarza otrzymał nominację na tajnego radcę dworu i Order Św. Stefana, a dwa lata później uzyskał też tytuł hrabiowski, który odtąd przysługiwał kolejnym członkom rodu. W roku 1777 poślubił Ludwikę Potocką (zm. 1783), jednak małżeństwo nie było udane i długotrwałe. Małżonka wniosła natomiast znaczny posag, który po jej przedwczesnej śmierci odziedziczyła jedyna córka Ludwika, wychowywana przez Annę Rzewuską (1721–1798), siostrę Kazimierza. Ludwika została też jedyną spadkobierczynią dość znacznej już kolekcji obrazów i książek.

We wrześniu 1914 r. okoliczna ludność wtargnęła do pałacu pod nieobecność właścicieli, niszcząc część zabytkowego wyposażenia i biblioteki. Inną część zbiorów Karol Lanckoroński wywiózł następnie do swej rezydencji w Wiedniu. Przepadła tam w pożarze pod koniec II wojny światowej. Pozostałe w Rozdole dzieła sztuki uległy zniszczeniu bądź zostały rozgrabione we wrześniu 1939 r., kiedy właścicielem Rozdołu był syn Karola, Antoni



Lanckoroński (1893–1965). Kolekcja portretów Rzewuskich znajduje się obecnie w oddziale Lwowskiej Galerii Sztuki w Olesku, a archiwum rodzinne Lanckorońskich trafiło do zbiorów Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego we Lwowie. Natomiast w Lwowskiej Galerii Sztuki znajduje się część wspaniałej kolekcji rzymskich rzeźb datowanych na II w. n.e. W zbiorach galerii jest także pochodzące z kolekcji Lanckorońskiego XV-wieczne, odlane z brązu arcydzieło Putto z delfinem, wykonane przez florenckiego mistrza Andreę del Verrocchio (1435–1488) na zamówienie Piotra Medycusa. Uszkodzoną figurkę znaleziono niedawno w punkcie skupu złomu, do którego została oddana za... 24 hrywny.

W dniu 13 września 1939 r. miejscowość opanowała grupa uzbrojonych Ukraińców, która zajęła wszystkie budynki państwowe. W nocy z 15 na 16 września została ona rozbita przez oddział polskiej żandarmerii wojskowej. W trzy dni później do Rozdołu wkroczyły bez walki wojska niemieckie, które wkrótce ustąpiły miejsca oddziałom Armii Czerwonej.

Podczas okupacji hitlerowskiej w styczniu 1942 r. utworzono w miasteczku getto, w którym do końca lipca tego

roku zamordowano ok. 1500 Żydów. We wrześniu tegoż roku około tysiąca pozostałych Żydów wywieziono do obozu zagłady w Bełżcu. Wiosną 1944 r. klasztor karmelitów stanowił schronienie dla ludności polskiej przed terrorem nacjonalistów ukraińskich oraz ośrodek samoobrony zorganizowanej przez AK. W 1945 r. z Rozdołu zostali wysiedleni niemal wszyscy Polacy.

W dawnym pałacu Lanckorońskich urządzono po wojnie dom wypoczynkowy, a następnie sanatorium, które działało jako filia uzdrowiska w Morszynie, wykorzystując miejscowe źródła siarkowe. Działało ono do lat 1990.

Dzieciństwo i młodość w renesansowej rezydencji w Rozdole spędziła córka Karola i siostra Antoniego – Karolina Lanckorońska (1898–2002), profesor historii sztuki, wybitny mecenas polskiej nauki i kultury. Do 1939 r. najchętniej mieszkała w Rozdole, choć była już wówczas wykładowcą Uniwersytetu Lwowskiego. Była autorką licznych rozpraw naukowych oraz dwóch tomów wspomnień: „Wspomnienia wojenne” (Kraków 2001) i „Szkice wspomnień” (Warszawa 2005). Ten drugi zawiera m.in. reminiscencje z okresu pobytu w Rozdole.



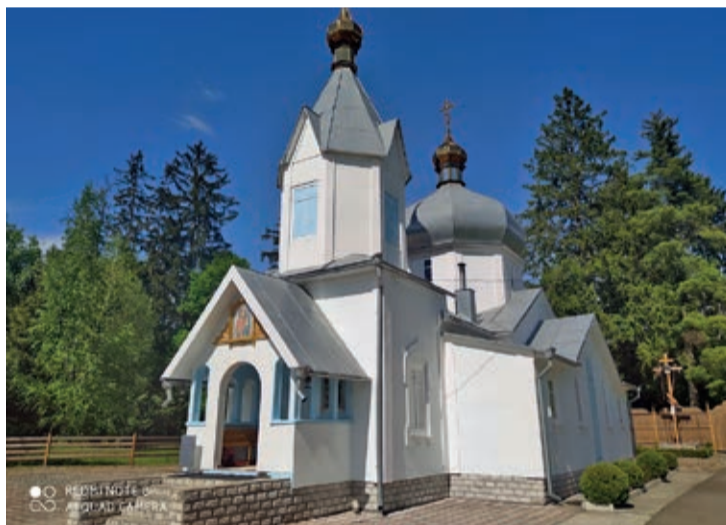
Najstarszy dąb, najwięcej dzieci

Przez długi czas Polesie pozostawało dla mnie regionem zupełnie nieznanym, odległym i tajemniczym, kojarzącym się ze wspomnieniami słynnego rosyjskojęzycznego pisarza polskiego pochodzenia Konstantina Paustowskiego o jego dzieciństwie. Pamiętam, jak jego opowieść, przenosząc czytelnika z hałaśliwego Kijowa do puszczy Polesia, jakby porywała go z początku XX wieku i przenosiła w niemal bajeczne średniowiecze z rozbójnikami, czarownikami, karczmarzami i pustelnikami.

TEKST I ZDJĘCIA
WITO NADASZKIEWICZ

Jadąc ze Lwowa na północ, między Galicji i Wołynia, a właściwie granicę dawnych zabórów można dostrzec za oznaką antropogenną, kulturową: zamiast przydrożnych kapliczek pojawiają się duże drewniane krzyże obwiązane licznymi kolorowymi wstążkami. Te wstążki zdobią również groby na cmentarzach. Polesie zaś oddycha „geologicznie” – zwykły krajobraz zmienia się na bezkresne bagna i lasy z sosnami na piasku. Czasem mijamy kamieniołomy, z których olbrzymie bryły wywożą „Bełazy”. We wsiach – małe drewniane niepodpiwniczone chaty, często tradycyjnie białe z niebieskimi okiennicami.

Celem mojej wyprawy jest Uroczysko Józefin, nazywane też czasem Puszcza Radziwiłłowska – pod tą nazwą okolica znana była od XV wieku! Magnaci od wieków przynależeli do czasów Stanisława Augusta. Przed wybuchem rewolucji w Rosji dobra te, z w centrum w Dawidogródku (dziś – Białoruś, do której stąd tylko 5 km) liczyły 250 tys. ha. Po 1921 roku w granicach II RP pozostało około 150 tys. ha – w pobliżu wyznaczono granicę polsko-radziecką, lecz i tak stanowiły największą posiadłość ziemską w ówczesnej Polsce! Gruntów pod uprawę było niewiele – około 1600 ha. Głównie lasy, wody i bezkresne bagna, dostępne w pełni jedynie w czasie silnych, długotrwałych mrozów. Od wieków Radziwiłłowie organizowali tutaj sławne, szeroko znane, wielkie tradycyjne łowy. Jednym z gospodarzy posiadłości był poległy w 1920 r. w wyprawie kijowskiej major Stanisław Radziwiłł – adiutant Józefa Piłsudskiego. Podobno jeden z jego przodków, Józef, wybudował

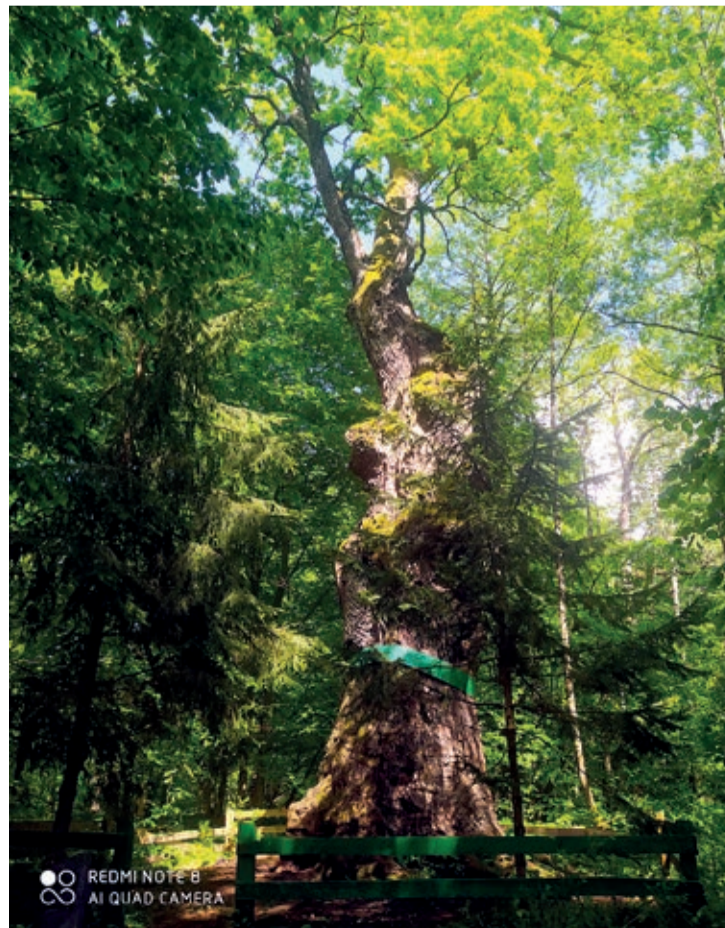


pałacyk myśliwski i wykopał staw wyłożony drewnem – stąd nazwa Józefin.

Dziś Józefin słynie z prastarych dębów, wiek najstarszego sięga według fitogramu 1350 lat! Oznacza to, że wykiełkował w VII wieku i był świadkiem całej naszej historii! Wysokość dębu przekracza 20 metrów, a szerokość – 8 metrów! By „uściskać” olbrzyma potrzeba 6-7 osób!

Dąb uznawany jest za najstarszy i wpisany na listę Cudów Przyrody Ukrainy. Są jednak naukowcy, którzy uważają, że starszym jest jego współplemieniec ze Stuzycyna na Zakarpaciu. Otaczający go teren o powierzchni 100 hektarów od 1975 roku ma status chronionego, co na szczęście uratowało puszcę przed nieuprawnionym wyrębem i wydobyciem bursztynu – prawdziwa katastrofa ekologiczna na Polesiu! Opowiadali mi, że kłusownicy „słonecznego kamienia” kilka lat temu ukryli się przed siłami specjalnymi w lesie, w którym dla ich schwytania prowadzona była operacja sił specjalnych.

Obok dębu przebiega dawna droga, dziś asfaltowa, a jeszcze kilka lat temu wyoszczona cenną bazaltową kostką z czasów II RP. Dotrzeć tym traktem można do żeńskiego klasztoru prawosławnego, który dla jego wielkości i samotności należałoby nazwać raczej skitem



tych uporczywych gryzoni nie odpędza się, bo one osiedliły się tu pierwsze! W pobliżu gniazdują wpisane do Czerwonej Księgi czarne bociany, które w przeciwieństwie do swoich białych odpowiedników poszukują najbardziej ustronnych miejsc. Ule nie są ustawiane na ziemi, ale zawieszają się dość wysoko na drzewach. Powietrze wypełnia pachnący zapach kwitnienia i śpiew ptaków! Jedyną wadą to chmary krwiożerczych komarów, przed którymi ratuje tylko słońce albo ciągły ruch! Od czasu do czasu klasztor odwiedzają bezdzietne rodziny z prośbą o modlitwę o dar potomstwa. Dlaczego?

Wokół Uroczyska Józefin leżą wioski Glinne, Berezowe oraz... Poznań! Wsie te zajmują pierwsze miejsce na Ukrainie i, prawdopodobnie, w Europie pod względem przyrostu naturalnego!

Przeciętna rodzina składa się z 5-6 dzieci! A takich rodzin jest tu ponad 600! Nic dziwnego, że ogromna trzypiętrowa szkoła wznosi się ponad Glinnem, a lalek tu znów braknie! Przejeżdżając rano przez wioskę, widzę grupki z trojga lub czworga (!) dzieci idące na zajęcia. I są tak podobni! – widać, że są to bracia i siostry. Mieszka tu też rodzina, w której niedawno urodziło się dziesięcioletnie dziecko! Opowiadają, że dziennikarze, którzy przyjeżdżają do okolicy, często pytają: „Czy to moc pradawnego dębu tak wpływa na płodność?” Ależ nie! Tak naprawdę żyją w tych stronach wierzący ludzie, baptyści i prawosławni, którzy rodzą tyle dzieci, ile Pan Bóg im zsyła, którzy w większości nie piją alkoholu i ciężko pracują. Chyba też dlatego nie zauważyłem w tym „końcu geografii” oczekiwanej biedy, a wsie wyglądają na zadbane – lepiej niż w bardziej rozwiniętym pod względem infrastruktury południu regionu.

Ciekawostki:

Dęby to największe drzewa w Europie Wschodniej, lecz najstarszym drzewem na Ukrainie jest 2000-letni jałowiec rosnący na przylądku Sarych (Krym). Jego obwód wynosi 4,90 m, a wysokość – 15 m. Najstarsza oliwka ma 2000 lat, rośnie w Nikitskim ogrodzie botanicznym na Krymie. Obwód pnia – 8,80 m. Najstarszy cis – 1500 lat, rośnie na górze Ai-Petri (Krym).

Najstarszy dąb w Polsce to albo Bolesław (Bagicz, w pobliżu Kołobrzegu), albo Chrobry w Borach Dolnośląskich – liczą po ok. 800 lat, zaś najstarszym drzewem jest Cis Henrykowski, który już ponad 1270 lat rośnie w Henrykowie Lubańskim (Dolny Śląsk).

80. rocznica likwidacji więzień lwowskich

W drugiej połowie czerwca mija 80 rocznica jednej z największych zbrodni sowieckich podczas II wojny światowej – wymordowania więźniów przetrzymywanych w więzieniach na terenie całych okupowanych przez ZSRR Kresów.

ADAM KACZYŃSKI

Dokonane przez NKWD masakry więźniów zajmują szczególne miejsce w historii Lwowa. Skala zbrodni poraża do dziś dnia, a okrucieństwo oprawców szokuje kolejne pokolenia badaczy. Sam temat zbrodni popełnionej przez wycofujących się z Kresów sowieków posiada dość bogatą literaturę przedmiotu, jednakże nadal nie jest obecny w polskiej świadomości historycznej, tak jak chociażby zbrodnia katyńska, czy też masowe wywózki na Syberię. Z tego też względu kolejna, 80 już rocznica, jest okazją zarówno do odświeżenia naszej pamięci historycznej, jak też do podjęcia szeroko zakrojonych działań dydaktycznych dotyczących kolejnych pokoleń polskiej młodzieży. Obecnie jest to szczególnie ważne, gdyż ze względu na upływ czasu odchodzą ostatni świadkowie tamtych tragicznych wydarzeń.

Wiele szczegółowych informacji, w tym relacji ocalałych świadków, możemy odnaleźć w materiałach zakończonych w 2015 r. śledztwa prowadzonego przez IPN-Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. W internecie pojawia się również coraz więcej skanów oficjalnych sowieckich dokumentów pochodzących z dawnych archiwów KGB (znaleźć je można min. na stronie Muzeum Więzienia na Łąckiego pod adresem <http://www.lonckoho.lviv.ua/>)

Lwowskie więzienia podczas sowieckiej okupacji

Po rozpoczęciu okupacji Lwowa sowieci utworzyli trzy główne areszty: Nr 1 na Łąckiego, nr 2 na Zamarstynowskiej oraz nr 4 – Brygidki. Więzienie nr 3 znajdowało się na zamku w Złoczowie i służyło jako areszt dodatkowy wykorzystywany w przypadku przepędzenia zakładów we Lwowie. Więźniów przetrzymywano również w przekształconym na areszt dawnym posterunku policji na ul. Jachowicza. We wszystkich więzieniach panował straszliwy ścisk – nie przestrzegano nawet sowieckich limitów. Przykładowo wg norm NKWD w areszcie na Łąckiego mogło przebywać nie więcej niż 1500 osób, a zazwyczaj przetrzymywano w nim ponad 3600. Za ochronę aresztów oraz transport więźniów odpowiadał 326 Pułk Konwojowy Wojsk

NKWD stacjonujący w domu Inwalidów na Kleparowskiej.

Według oficjalnych sowieckich danych 22 czerwca 1941 r. w obwodzie lwowskim przetrzymywano 5424 więźniów, jednakże zaraz po wybuchu wojny liczba ta zaczęła szybko rosnąć, gdyż w nowych warunkach NKWD rozpoczęło aresztowania wszystkich potencjalnych wrogów władzy. Sytuacja stała się krytyczna po 24 czerwca, kiedy to członkowie grup dywersyjnych OUN podjęli nieudaną próbę zajęcia Lwowa, po której w wyniku sowieckiego odwetu w masowych łapankach zabito i aresztowano kilka tysięcy, najczęściej przypadkowych osób.

Początek masakry

W dniu rozpoczęcia działań wojennych zarząd obwodowego NKWD podjął decyzję o przyspieszeniu wykonania wyroków na skazanych już na karę śmierci. W nocy rozstrzelano 108 więźniów. Rankiem następnego dnia do wszystkich więzień na terenie USRR dotarł rozkaz 2445/M podpisany przez Ludowego Komisarza Bezpieczeństwa Państwowego W. Mierkułowa, i Naczelnika Zarządu Więziennictwa NKWD USRR kapitana bezpieczeństwa państwowego Filippowa, który nakazywał przeprowadzenie pilnej selekcji więźniów oraz rozdzielenie ich na kilka kategorii. Aresztowanych za sprawy kryminalne miano zwolnić. Uwięzionych z paragrafów „politycznych” rozdzielono na dwie grupy – przeznaczoną do wywózki do łagrów oraz tych, których postanowiono rozstrzelać na miejscu. Obowiązek selekcji złożono na barki miejscowych Zarządów NKWD oraz Prokuratury.

W obwodzie lwowskim plan zakładał deportowanie 5000 więźniów. Dla tego celu wydzielono nawet 204 wagony, jednakże zniszczenia infrastruktury kolejowej wywołane niemieckimi nalotami, sprawiły iż zdołano odesłać na wschód jedynie 1822 więźniów. Z raportów naczelnika Wydziału Więziennictwa Zarządu NKWD obwodu lwowskiego Lermana, wiadomo, że do 24 czerwca we Lwowie i Złoczowie rozstrzelano 2072 osoby. Egzekucje trwały jednak nadal. Na skutek narastającej paniki więźniów mordowano już bez załatwiania jakichkolwiek formalności. 26 czerwca zatwierdzono co prawda spisy na jeszcze 2068 osób, jednakże nie miało to już wpływu na przebieg zbrodni.

W pierwszych dniach po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej więźniów mordowano z zastosowaniem standardowych sowieckich metod. Po wyczytaniu nazwiska zabierano kolejne osoby z celi, po czym rozstrzelano je w piwnicach strzałem w tył głowy. Ciała wywożono poza miasto. Metoda ta



okazała się jednak zbyt powolna, dlatego też wkrótce zaczęto rozstrzeliwać bezpośrednio w celach. W wielu przypadkach do mordowania więźniów wykorzystywano bagnety oraz specjalne gumowe pałki zakończone ołowianym ciężarkiem. Część cel zamurowano, skazując więźniów w nich ludzi na bestialską śmierć poprzez uduszenie.

W nocy z 24 na 25 czerwca spanikowani enkawudziści opuścili Brygidki i więzienie przy ul. Zamarstynowskiej. Wykorzystując powstałe zamieszanie części więźniów udało się uciec, jednakże większość obawiając się prowokacji pozostała w celach. Około 4 nad ranem sowieckie dowództwo opanowało panikę we własnych szeregach. Czekiści powrócili do więzień. W kierunku próbujących ucieczki otworzono ogień z broni maszynowej, pozostałych zaś ponownie zapędzono do cel. Rankiem rozpoczęły się masowe egzekucje. Pośpiech w mordowaniu sprawił, iż do cel wrzucano granaty oraz otwierano do stłoczonych więźniów ogień z broni maszynowej. Wielu ciężko rannych konało godzinami w okropnych męczarniach.

Przebieg zbrodni w innych więzieniach był niemalże identyczny. W aresztach przy ul. Jachowicza oraz Zamarstynowskiej i Łąckiego część zamordowanych pochowano na podwórzu. Zwłoki przysypano niegaszonym wapnem, co miało przyspieszyć ich rozkład. Pośpiech oprawców sprawił, iż większość ciał pomordowanych pozostała bezpośrednio w celach.

Masowe egzekucje trwały nieprzerwanie do nocy z 28 na 29 czerwca, kiedy to ostatnie wycofujące się sowieckie oddziały podpaliły budynki użyteczności publicznej, w tym

więzienia. Nieliczni ocalali zostali wypuszczeni z płonących już budynków przez mieszkańców miasta, którzy rzucili się im na ratunek i niemalże w ostatniej chwili pootwierali cele.

Informacje o popełnionej zbrodni błyskawicznie obieły cały Lwów. O masowych mordach wiadomo już wcześniej od ocalałych, którym udało się zbiec z więzień podczas ucieczki enkawudzistów lub w trakcie niemieckich nalotów (przez wyrwę w murze spowodowaną wybuchem niemieckiej bomby zdołał uciec min. więziona przez sowietów o. Rafał Kiernicki), jednakże skala popełnionej zbrodni wstrząsnęła mieszkańcami miasta.

Po zajęciu Lwowa przez wojska niemieckie rozpoczęto pospieszne ekshumacje masowych mogił oraz wynoszenie zwłok pomordowanych z poszczególnych cel i więziennych korytarzy. Do wykonywania tych prac nowi okupanci zmusili lwowskich Żydów, których powszechnie utożsamiano ze wspieraniem sowietów. Cała akcja była filmowana, a powstały materiał wykorzystano do celów propagandowych. Masowy mord dokonany przez NKWD stał się też pretekstem do dokonania inspirowanego przez Niemców pogromu ludności żydowskiej.

Wydobywanie ciał oraz identyfikacja pomordowanych trwały kilka dni. Letnie upały sprawiały, iż zwłoki ulegały szybkiemu rozkładowi, stąd też znacznej części ofiar nie udało się już rozpoznać. Fektor unosił się nawet na sąsiadujących z więzieniami ulicach. Ze względów sanitarnych nie wszędzie udało się wydobyć szczątki pomordowanych. W areszcie przy ul. Jachowicza Niemcy zezwolili na

ekshumację dopiero w styczniu 1942 r. Na Zamarstynowskiej mogiłę zabetonowano – ekshumację ofiar przeprowadzono dopiero w 1993 r, już po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości.

Bilans zbrodni

Według danych NKWD w całym obwodzie rozstrzelano 4140 więźniów, z czego 1681 osób w więzieniu na Łąckiego. Akta sowieckie nie oddają jednak realnej skali zbrodni, gdyż dotyczą tylko osób, którym założono sprawę śledczą. Znaczna część ofiar, zwłaszcza tych schwytanych już po 22 czerwca 1941 r. w ulicznych łapankach, nie była nawet odnotowana w więziennej dokumentacji.

Najbardziej zbliżone do rzeczywistości szacunki polskich historyków wskazują na liczbę co najmniej 5000 zamordowanych we Lwowie oraz blisko 24 tysięcy na terenie zachodnich obwodów Ukrainy. Warto podkreślić, iż większość ofiar stanowili ludzie młodzi. Prawie połowa nie miała ukończonych 30 lat. Wśród ofiar byli też nieletni (wg sowieckich „norm prawnych” odpowiedzialność karna za przestępstwa polityczne rozciągała się już na dzieci od 12 roku życia). Najmłodszymi zamordowanymi byli dwaj Polacy – 14 letni Karol Chil i 13 letni Witold Marcichowski. Najstarszą zamordowaną ofiarą był natomiast 78 letni Ukraińiec Ilia Myszhohryb.

Ciąg dalszy historii

Dokonanie bestialskich mordów na więźniach nie kończyło jednak sprawy – przynajmniej w pojęciu NKWD. Już po kilku dniach od ucieczki z kresów czekiści zadbałi o „legalizację” swoich działań. Na początku lipca zastępca Berii W. Czernyszow i Naczelnik Zarządu Więziennictwa Nikolski, wydali na piśmie polecenia aby ewakuować tylko tych więźniów, w stosunku do których toczą się śledztwa pozwalające na wykrycie agentury wroga. Pozostałych należało rozstrzeliwać na miejscu. Taki sposób postępowania na poziomie legistycznym 12 lipca 1941 r. zatwierdziło specjalnym dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Do sprawy likwidacji więzień NKWD powróciło po ponownym zajęciu Lwowa w 1944 r. Nie chodziło jednak o zacieraanie śladów zbrodni, ale o wyłapywanie osób, którym udało się ocaleć z masakry. Sowietci doskonale zdawali sobie sprawę, iż sporządzone przez nich spisy były niepełne, a część formalnie rozstrzelanych osób przeżyła – to właśnie ich szukano, aby kontynuować rozpoczęte podczas pierwszej okupacji Lwowa sprawy. Poszukiwania nierozstrzelanych osób trwały aż do lat 70 XX w.

Nie tak stało się, jak planowano (cz. 1)

Będzie to materiał o niezrealizowanych projektach, głównie architektonicznych, dotyczących naszego miasta. Było ich rzecz jasna, o wiele więcej, ale wybrałem najbardziej interesujące i znaczące. Szkoda, że niektóre z nich nie powstały, ale były i takie, że... nie daj Boże.

IWAN BONDAREW

Jak o mało co nie staliśmy się „twardym orzechem”

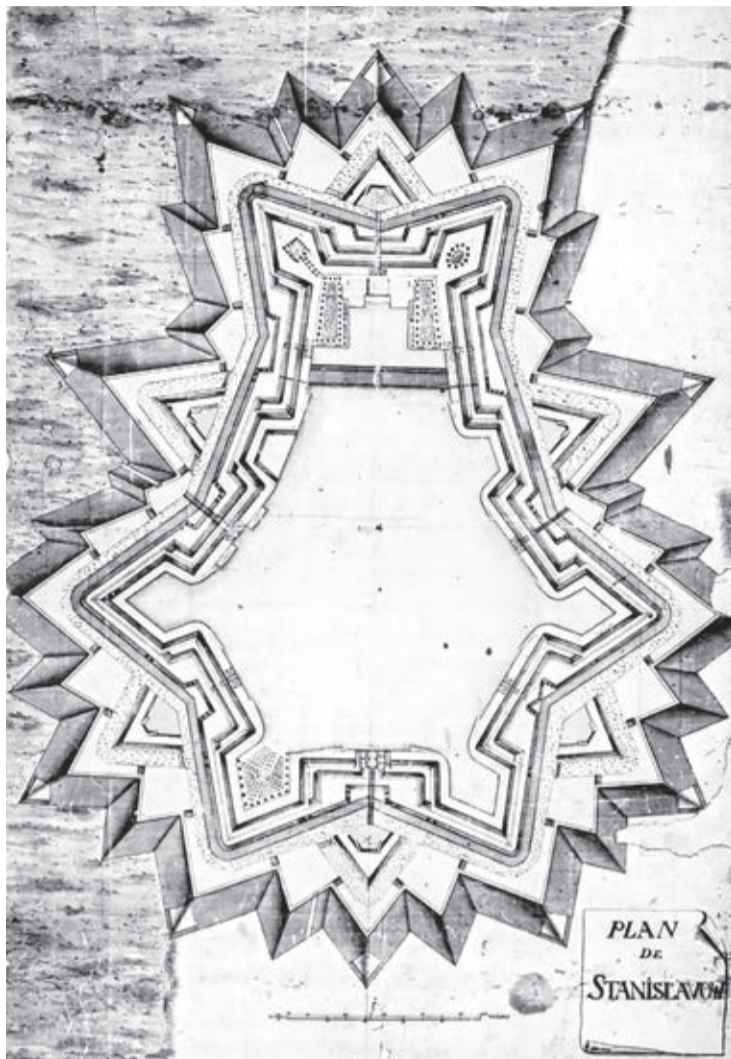
Rozpocniemy od zamierzonych czasów. Przed nami plan fortyfikacji miejskich Stanisławowa z roku 1743. Oryginał zachował się w austriackim Archiwum wojskowym i jest to najstarszy dokument kartograficzny naszego miasta. Właściwie nie jest to mapa, ale plan rozbudowy fortyfikacji. Za autora projektu uważany jest Stanisław Potocki, inżynier-fortyfikacji i przyszły właściciel miasta. Możliwe, że pomagał mu w tych pracach szwedzki pułkownik Christian Dalke, pracujący w XVII wieku nad umocnieniem stanisławowskich fortyfikacji. Plan przewidywał stworzenie drugiej linii obrony przez usypanie wałów ziemnych i budowy sześciu rawelinów, broniących najbardziej wrażliwych odcinków obrony. Po realizacji tego planu obronność Stanisławowa podniosłaby się kilkakrotnie – i kto wie – możliwe, że nie zdobyliby miasta Rosjanie w latach 1764, 1768 i 1769.

Szkoda, ale większa część tego planu pozostała tylko na papierze. Może zabrakło pieniędzy, może zakres prac ziemnych był ponad siły?

A jednak dwa raweliny powstały: jeden z nich bronił bramy tyśmienickiej i był usytuowany na skrzyżowaniu dzisiejszych ulic Halickiej i Belwederskiej. Drugi trójkąt obronny został wzniesiony od północno-wschodniej strony fortecy. W tym celu ręcznie zmieniono ukształtowanie terenu, obniżonego w tym miejscu. Właściciele miasta nie skąpili na to grosza, bowiem nowy rawelin bronił pałacu Potockich.

Prawie jak w Petersburgu

Żydowska społeczność miasta pod koniec XIX wieku podzieliła się na dwa wrogie obozy. Większość stanowili ortodoksyjni wyznawcy Mojżesza, pozostający pod wpływem rabinackiego klanu Horowitzów. Ci ściśle przestrzegali praw Tory i Talmudu. Byli w Stanisławowie też i tacy, którzy pragnęli nosić modne stroje, zdobywać



PROJEKT MODERNIZACJI STANISŁAWOWSKICH FORTYFIKACJI

wyższe wykształcenie, brać udział w kulturalnym i politycznym życiu imperium. Nie widzieli nic złego w częściowej asymilacji z Polakami czy Niemcami. Nazywano ich progresywnymi lub postępowymi i należeli do nich najbardziej wybitni przedstawiciele stanisławowskiej inteligencji.

Władza w kahale należała do ortodoksów, jak i wszystkie synagogi. Postępowi mieli do swej dyspozycji jedynie dom modlitwy, mieszczący się w wynajętym lokalu. Z czasem zebrali odpowiednie fundusze i wybudowali własną synagogę. W tym celu założyli Towarzystwo izraelskiej świątyni w Stanisławowie.

Projekt bożnicy przygotował jeden z postępowców – inżynier Maksymilian Schloss (1857-1900). Był powiatowym

geometrą w Kosowie i zajmował się budową dróg i mostów. W 1894 roku Schloss przedstawił zarządowi Towarzystwa swój projekt synagogi. Była to potężna budowla z czterema małymi cebulastymi kopułkami i centralną wysoką wieżą z gwiazdą Dawida na szczycie. Wizualnie projekt przypominał cerkiew Issakowską w Petersburgu. historyk Żanna Komar pisze wprawdzie, że Schloss wziął za wzór główną berlińską synagogę przy Oranienburgstrasse.

Zarządowi projekt nie podobał się i odesłano go na dopracowanie do architekta Wilhelma Stiasnego – nadwornego architekta klanu bankierów Rothschildów. Zamiast poprawek Stiasny zaproponował swój projekt, który Towarzystwo przyjęło. Obecnie jest to jedyna

ocalała synagoga Iwano-Frankiwska przy ul. Straconych Nacjonalistów.

Stanisławowski tramwaj

W 1904 roku praskie wydawnictwo Lederera i Poppera wydało interesującą pocztówkę z widokiem ul. Karpińskiego (dzisiejszej Halickiej). Całość była wypełniona różnymi rodzajami transportu: na niebie – balon i sterowiec, na jezdni – rowerzysta, automobil i... tramwaj nr 15. Tak wyobrażali sobie Stanisławów w roku 1914. Byli niedaleko od prawdy.

Na początku XX wieku nasze miasto gwałtownie rozwijało się, rosła liczba mieszkańców, a jedynym środkiem komunikacji miejskiej pozostawał fiaker. W tym czasie we Lwowie i Czerniowcach już dawno jeździły tramwaje. Wreszcie władze zdecydowały się zapożyczyć doświadczenie sąsiadów. Na posiedzeniu Rady miasta 26 marca 1908 roku ogłoszono początek prac przygotowawczych do wprowadzenia w mieście ruchu tramwajowego. Uzgodniono nawet pierwszą trasę. Krajoznawca Mychajło Hołowatyj zbadał te dokumenty i wskazał przebieg linii tramwajowej: od dworca, ulicami Wowczyniec i Hruszewskiego do Deptaku. Tu dzieliła się ona na dwie trasy: wiodącą do przejazdu kolejowego na ul. Niezależności oraz drugą, która zawracała do pasażu Gartenbergów i znów dzieliła się. Wzdłuż ul. Halickiej można było dojechać do parku Żołnierzy Afganistanu – wówczas był tu targ bydła, a drugie tory prowadziły ulicami Mazepy, Strzelców Siczowych i Czornowola z końcowym przystankiem koło... więzienia. Dość dziwnie wyglądała na pierwszy rzut oka ta końcówka, ale obok był też park miejski i to wszystko wyjaśniało.

Wprowadzenie ruchu tramwajowego w mieście traktowano poważnie. Prace miała prowadzić znana niemiecka firma „Siemens&Halske”. Oprócz przełożenia torów, budowy przystanków i nabycia taboru

należało zbudować elektrownię i remizę. Niestety, realizację tego ambitnego planu przerwał wybuch I wojny światowej. Dziennikarz Wołodymyr Horoszczak widzi jednak też inną przyczynę. Wartość „tramwajowazacji” Stanisławowa kosztowałaby kasę miejską jeden milion koron. I to jako minimum! Magistrat naradził się i w kwietniu 1909 roku zawiadomił mieszkańców, że organizacja ruchu tramwajowego w mieście jest niepraktyczną i zaproponował wprowadzenie w mieście o wiele tańszych elektrycznych omnibusów czyli trolejbusów. Ale i na to nie starczyło pieniędzy.

Gmach dla wysokich urzędników

W austriackim Stanisławowie najwyższym urzędnikiem był starosta powiatowy. Jeżeli obecne władze zajmują monumentalny „Biały Dom”, to stanisławowscy powiatowi urzędnicy nie mieli własnego kąta. Początkowo urzędowali w obecnym gmachu morfologii Akademii Medycznej, skąd w końcu wysiedliło ich gimnazjum. Następnie 20 lat urzędnicy tułali się w hotelu Kamińskiego, a na początku XX wieku wynajęli kilka pokoi w kamienicy Hersza Gottesmana przy ul. Mazepy 28. Ten gmach zupełnie nie odpowiadał pozycji urzędu powiatowego i starosta marzył o bardziej odpowiednim miejscu pracy. O mały włos jego marzenia nie spełniły się.

W 1908 roku na skrzyżowaniu ulic Strzelców Siczowych i Witowskiego Jan Kudelski wybudował wielką kamienicę, własność miejscowego drukarza Stanisława Chowańca. Na początku zaprojektowana była dla „cesarsko-królewskiego urzędu poczt i telegrafów”, czyli jako poczta główna.

Po przekazaniu budowli w dzierżawę pocztowcom właściciel zamówił u architekta nowy projekt – budynek starostwa powiatowego, który miał przylegać do poczty od lewej. W 1909 roku Kudelski przedstawił projekt, który w Archiwum miejskim zachował się do dziś. Budynek niewątpliwie stałby się ozdobą miasta i starosta byłby usatysfakcjonowany.

Interesujące jest to, że Chowańca nie zamierzał na tym poprzestać i na początku deptaka planował budowę nowego hotelu „Rewera”, który miał stanowić całość z pocztą i starostwem. Niestety zmarł w 1910 roku. Jego syn i spadkobierca Wacław nie podzielał architektonicznych wizji ojca i zaprosił innego architekta, Fryderyka Janusza. To on niebawem wybudował hotel „Union”, który ukształtował architektoniczną całość ulicy.

A co ze starostwem? Nadal dzierżawiło różne lokale, aż do przyjscia pierwszych sowieców.



TRAMWAJ TAK I NIE POJAWIŁ SIĘ NA ULICACH STANISŁAWOWA

(cdn.)

Stuletni jubileusz Targów Wschodnich we Lwowie (część 8)

Dyrekcja XVIII Międzynarodowych Targów Wschodnich działała z rozmachem. Na to pozwalała ogólna koniunktura ekonomiczna, napływ wystawców, finansowe wyniki działalności Targów.

JURIJ SMIRNOW

Specjalną uwagę organizatorów i zwiedzających cieszyła się wystawa przemysłu filmowego i przegląd najnowszych filmów polskich i zagranicznych. W pawilonie filmowym urządzono specjalny dział historii kina. Sensację wzbudziło kilka unikatowych eksponatów. Po pierwsze, do Lwowa przywieziono oryginalny historyczny aparat filmowy Louisa Lumièr'a, który ten francuski wynalazca zademonstrował w 1897 roku w Paryżu. Właśnie w tym roku bracia Lumière wyświetlili pierwszy film w światowej historii kina. Dla udziału w Targach Wschodnich historyczny aparat przy dużym ubezpieczeniu po raz pierwszy opuścił mury Paryża.

Po drugie, ogólną sensację, o której pisała również prasa francuska, wywołał polski historyczny aparat filmowy konstrukcji inżyniera Kazimierza Pruszyńskiego, „legitymujący się rokiem 1895”, czyli skonstruowany wcześniej, niż francuski. Był to oryginalny wynalazek polskiego inżyniera, o którym nikt w Europie nie wiedział. Otóż obydwie historyczne aparaty walczyły o pierwszeństwo na wystawie lwowskiej.

W pawilonie filmowym organizowano też wystawę najnowszego sprzętu i maszyn filmowych producentów polskich i zagranicznych. Studio Philipsa organizowało retrospektywny pokaz swoich filmów. Najnowsze filmy polskie walczyły o kilka pierwszych nagród w różnych kategoriach. Nagrody ufundowali m.in. minister spraw wewnętrznych, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, minister spraw wojskowych, minister przemysłu i handlu, minister spraw zagranicznych, a także minister komunikacji. Na liście nagrodzonych filmów znalazły się „Płomienne serca”, „Halka”, „Ułan księcia Józefa”, „Kościuszkę pod Racławicami”. Specjalną nagrodą prezydenta m. Lwowa odznaczono film „Dziewczęta z Nowolipek”, nagrodą lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej film „Znachor”. W sumie odznaczonych zostało osiem filmów pełnoprogramowych i pięć filmów



krótkometrażowych. Kazimierz Janosza-Stępowski i Stanisław Wysocka otrzymali nagrody za najlepsze kreacje aktorskie.

Osobny pawilon organizowała lwowska rozgłośnia Polskiego Radia, która nadała z Targów szereg koncertów, audycji i pogadanek wprost ze studia pawilonu. Na wystawie w pawilonie radiowym przedstawiono dużo ciekawych informacji o rozwoju radiofonizacji we Lwowie i województwie lwowskim. Okazało się, że pod tym względem Lwów zajmował pierwsze miejsce wśród 13 największych miast Polski. Mieszkańcy miasta posiadali 139 odbiorników na 1000 osób, zaś w Warszawie było ich tylko 96.

Wyniki handlowe XVIII Targów Wschodnich osiągały okazałe rezultaty. Transakcjami zostały zadowolone wszystkie znaczące firmy, zwłaszcza samochodowe i z branży przemysłu ciężkiego. Poważny ruch handlowy odnotowano w działach księgarskim, konfekcyjnym, spożywczym i budowlanym. Najwyższe obroty zaobserwowano w dziale przemysłu artystyczno-ludowego.

Frekwencja zwiedzających Targi Wschodnie wynosiła ponad 245 tys. osób i była rekordową za wszystkie lata funkcjonowania Targów. Według wszystkich wskaźników lwowskie Targi Wschodnie zajmowały pierwsze miejsce w Polsce, wyprzedzając Targi Poznańskie czy też Targi północne w Wilnie, Wołyńskie w Równem i Śląskie



w Katowicach, również w Europie Wschodniej i Południowej Lwów znacznie wyprzedził targi w Jassach (Rumunia), Pradze (Czechosłowacja), Salonikach (Grecja).

Tradycyjnie podczas XVIII Międzynarodowych Targów Wschodnich odbyły się we Lwowie i na terenie targów liczne gospodarcze i społeczne konferencje i zjazdy, krajowe i międzynarodowe.

Wśród imprez odnotowano „II Ogólnopolski Zjazd Właścicieli Teatrów Świetlnych”.

Kas Oszczędności, posiedzenie Kongregacji Kupieckiej, Zjazd Rzemiosła Polskiego.

Dyrekcja Targów Wschodnich wspierała finansowo też imprezy sportowe, m.in. kolejny ogólnopolski Zjazd Gwiazdzisty samochodowo-motocyklowy oraz bieg kolarski samochodowo-motocyklowy, który wywołał duże zainteresowanie publiczności i skupił poważną liczbę uczestników.

Na uroczystościach otwarcia XVIII Międzynarodowych Targów Wschodnich obecni byli przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, lwowski wojewoda A. Bityk, tarnopolski wojewoda T. Malicki, dowódca Okręgu Korpusu we Lwowie generał W. Langner, dowódca Okręgu Korpusu w Przemyślu generał W. Wiczorkiewicz, arcybiskup B. Twardowski, prezydent m. Lwowa St. Ostrowski. Wśród gości zagranicznych obecni byli ambasadorzy Królestwa Rumunii Franasovici, Królestwa Bułgarii Trojanow, Republiki Estonii Markus, a także liczna delegacja niemiecka.

Prezydent królewskiego stołecznego miasta Lwowa dr Stanisław Ostrowski m.in. powiedział: „Targi Wschodnie przekraczają rozmiarami i celem ramy jakiegokolwiek lokalnej imprezy, posiadają one uznany już walor doniosłego instrumentu wymiany o rozpiętości ogólnopolskiej, a w dużym stopniu międzynarodowej. W czasie 18 lat istnienia Targi Wschodnie były świadkami różnych koniunktur. Przeżyliśmy nadzieje i zawody, chwile jasne i chmurne naprzemian. Jeśli mimo tych warunków Targi Wschodnie nie tylko nie upadły, lecz przeciwnie rozwijają się z roku na rok, zwłaszcza w ostatnich latach, jest to dowodem ich niespożytej żywotności i najlepszym potwierdzeniem ich wartości życiowej”.

Prasa lwowska wszechstronnie wyświetlała rezultaty Targów, podawała opisy poszczególnych pawilonów, umieszczała wywiady z wystawcami i czołowymi dygnitarzami odwiedzającymi tę niecodzienną imprezę.

„Gazeta Lwowska” pisała, że „Targi Wschodnie, odgrywając poważną rolę w całokształcie

życia gospodarczego kraju, specjalną wagę posiadają dla Lwowa. Z chwilą odrodzenia się naszej państwowości Lwów ze stolicy wielkiego kraju koronnego austriackiego spadł do roli miasta wojewódzkiego, pozbawionego prawie przemysłu. Jedyny więc kierunek, w którym rozwój miasta miał pewne widoki powodzenia, było uczynienie z miasta ważnego emporium handlowego, do czego predestynuje go położenie geograficzne. Są Targi Wschodnie bezwzględnie dźwignią tego rozwoju Lwowa jako centrum handlowego. Ważnym i bezpośrednim skutkiem tej instytucji jest oddziaływanie jej bezpośrednie na życie we Lwowie i wzrost dobrobytu mieszkańców". Prezes lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej senator Marcin Szarski w wywiadzie dla tejże „Gazety Lwowskiej” podkreślił, że „Targi wykazują od kilku lat w swym rozwoju stanowczy i wyraźny postęp i rozkwit, toteż Targi Wschodnie wysunęły się na czoło instytucji targowych w Polsce (...) Ogólna liczba wystawców w ciągu ostatnich pięciu lat podniosła się o 74%, z czego zagranicznych o 124%. Zbudowano nowy pawilon o powierzchni 1700 m² i rozszerzono i readaptowano istniejące już pawilony o łącznej powierzchni 2900 m².

Równolegle rozszerzał się wolny teren targowy tak, że obecnie cała przestrzeń targowa wynosi 230.000 m² (...)



Zainteresowanie zagranicy wyraziło się nie tylko ilością wystawców, lecz nienotowaną dotąd frekwencją dziennikarzy, zwłaszcza niemieckich, francuskich, rumuńskich i belgijskich (...).

Frekwencja zwiedzających była ogromna. Największe tłumy w pawilonach filmowym, samochodowym i technicznym (...). Były te Targi targami w całym znaczeniu tego słowa, a nie tylko wystawą. Dokonano wielkiej ilości transakcji. XVIII Targi Wschodnie odznaczały się dużym rozmachem,

obfitością eksponatów, doskonałymi obrotami sprzedaży.

Były też czynnikiem kierującym ruch turystyczny do Lwowa (...). Hasło podniesienia całego kraju do poziomu, na którym znajdują się najlepiej zagospodarowane obszary Państwa, Lwów stara się kroku dotrzymać i nie dopuścić by pozostał ową Polską niższego gatunku".

Bardzo optymistyczny był nastrój panujący na XVIII Targach Wschodnich, w całym społeczeństwie lwowskim, też w wypowiedziach ministrów i innych dygnitarzy państwowych. Lata kryzysowe odeszły w przeszłość, z roku na rok wzrastał dobrobyt życia codziennego, ludzie z optymizmem patrzyli w przyszłość. Uprzemysłowienie państwa,



wzrost zamożności obywateli widoczne były na każdym kroku.

Targi lwowskie uwidoczniły tempo rozwoju Rzeczypospolitej naocznie i bezpośrednio. Senator M. Szarski m.in. powiedział na otwarciu XVIII Targów Wschodnich: „Targi dają podstawę do zdrowego szczerzego optymizmu. Wkraczamy w bezpośrednie stadium realizacji wielkiego dzieła, gospodarczego uprzemysłowienia kraju. Na oczach naszych rodzi się nowa rzeczywistość, radosna i mądra, której na imię Centralny Okręg Przemysłowy. Państwo dokonuje wielkiego wysiłku dźwignia Polski wzwyż, gotuje się do milowego kroku, by jednym zamachem nadrobić zaniedbania półtorawiekowej niewoli. Włączenie Lwowa do Centralnego Okręgu Przemysłowego otwiera przed naszym

miastem wspaniałe możliwości rozwoju. Budowa drogi wodnej Gdynia – Gałacz, połączenie z Bałtykiem i Morzem Czarnym jest gigantycznym zadaniem. Lwów przywiązuje gigantyczną wagę do tego projektu, widząc w nim podstawy swego rozkwitu jako centralnego śródlądowego portu, położonego w matematycznym nieomal środku między Bałtykiem a Morzem Czarnym. Hasło Naczelnego Wodza o „podciągnięciu Polski wzwyż” staje się w chwili obecnej jeszcze bardziej aktualne”.

Nastroje społeczeństwa były jak najbardziej optymistyczne i ku temu były poważne podstawy wewnętrzznego rozwoju państwa, jego gospodarki i codziennego bytu obywateli. Niestety, przed Polską stanęły wezwania o charakterze zewnętrznym, polityczne i ekonomiczne. Tenże prezes Izby Przemysłowo-Handlowej dr M. Szarski powiedział, analizując wyniki XVIII Targów Wschodnich: „Ocena rozwoju obecnej koniunktury światowej jest wśród znawców niejednolita”. Zaś jeden z analityków „Wiadomości Gospodarczych” na zakończenie XVIII Targów Wschodnich napisał: „Z uwagi na bardzo naprężone stosunki międzynarodowe, odpowiedniej atmosfery dla transakcji handlowych, a zwłaszcza transakcji długoterminowych, czasokres, w którym odbywały się Targi, nie stworzył”.

Dwóch poetów – dwa losy

Ten rok w Polsce został ogłoszony Rokiem Cypriana Kamila Norwida, w związku z 200. rocznicą jego urodzin. Również w tym roku Ukraina obchodziła 207. rocznicę urodzin Tarasa Szewczenki.

JERZY KRAWIEC

Byli współcześni, ale żyli w różnych środowiskach społecznych i zaczęli swoją twórczą podróż na różne sposoby. Jedyne, co ich łączyło, to trudna droga życia i miłość do sztuki.

Obaj byli wieloaspektowymi naturami. Pisali wiersze, rysowali. Ich dzieła filozoficzne nadal dają grunt do tworzenia współczesnych dzieł sztuki w filmie i literaturze. Wiele osób widziało film w reżyserii Andrzeja Wajdy „Popiół i diament”. Tytuł filmu wyrażony cytatem z „Tyrtei” Cypriana Kamila Norwida:

...Co idzie w przepaść z burzą? – czy zostanie
Na dzień popiołu gwiazdzisty
dyjament,
Wiekuistego zwycięstwa
zaranie...

Duchową bliskość postrzegania świata przez poetów znajdujemy w ich dziełach



POMNIK CYPRIANA KAMILA NORWIDA W ZIELONEJ GÓRZE

o starożytnym Rzymie. Widzieli w gladiatorach niewolników i bohaterów gardzących swoimi widzami. Postać gladiatora służyła jako wzór do refleksji w kwestii roli i statusu poety w rzeczywistości i gdzie jest prawda.

Przeczytaj jeszcze raz wieczny wiersz Norwida „Spartakus” (1857) i spójrz na obraz Szewczenki „Umierający Gladiator” (1856):

Za drugą, trzecią skonów metą
Gladiator rękę podniósł swą,
„To – nie to, krzycząc, SIŁA, nie to,
To nie to MĄDROŚĆ, co dziś zwą...
Sam Jowisz mi nie groźny
więcej,
Minerwa sama z siebie drwi:

Wam – widzów dwakroć sto
tysięcy –
Co dzień już trzeba lez i krwi...
Przyszłście drząc i wąpiąc razem,
Gdzie dusza wietrzyć i gdzie moc?...
A my wam – księgą i obrazem,
A głos nasz ku wam – pocisk
z proc.
– Przyszłście drząc i wąpiąc
razem,
Cała już światłość wasza
– NOC!”

*

Za drugą, trzecią skonów metą
Gladiator rękę podniósł swą:
„To – nie to, krzycząc, MIŁOŚĆ,
nie to,
To nie to PRZYJAŹŃ, co dziś zwą...
Z Kastorem Polluks, druhy
dawne,
W catusach sobie wierność klną;



POMNIK TARASA SHEWCZENKI W WARSZAWIE

A Wenus włosy ma przyprawne,
Rumieńce z potem w maść jej
lgną...

– Siedliście, glazy, w glazów kole
Aż mchu porośnie na was sierść:
I duszą waszą – nasze-bole,
I ciałem waszym
– naszych-ćwierć;
– Siedliście, glazy, w glazów kole,
Całe już życie wasze: śmierć!”

Po śmierci poetów było też wiele smutnych zbiegów okoliczności. Od lutego 1877 r. Norwid mieszkał w polskim schronisku charytatywnym na obrzeżach Paryża, gdzie zmarł „przez wszystkich opuszczony i zapomniany”. Prochy poety zostały przeniesione do wspólnego grobu nieznanymi polskimi wędrowcami na cmentarzu Montmorency pod Paryżem. W 2001 r. ziemia z grobu umieszczona w urnie została pochowana w katedrze wawelskiej obok

grobow Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego.

W ostatnich latach Szewczenko chorował na reumatyzm i nabyte w wyniku tego: wady serca, zapalenie wielostawowe i marskość wątroby. W 1861 r. Szewczenko zmarł z powodu rosnącej opuchlizny. Z funduszy przyjaciel został pochowany najpierw na smoleńskim cmentarzu prawosławnym w Petersburgu. Następnie jego trumna, zgodnie z testamentem, została przetransportowana na Ukrainę i pochowana na Czarnej Górze w pobliżu Kaniowa.

Niestety, potomkowie w Polsce i na Ukrainie różnie oceniają wkład tych ludzi w światową poezję. Tak więc w Warszawie stoi wyjątkowy pomnik Tarasa Szewczenki. Jest to jedyny monument, w którym jest przedstawiany jako młody, pełen twórczych sił. W tym samym czasie ulicę Norwida we Lwowie kilkakrotnie zmieniano i w rezultacie jego nazwa zniknęła z map miast Ukrainy.

Bardzo różnym siłom politycznym udaje się znaleźć wśród wypowiedzi poetów takie, które świadczą o rzekomej bliskości przekonań Norwida i Szewczenki do ideologii własnie tych sił. W szczególności ich literackie obrazy zostały przyjęte, zarówno przez oficjalną propagandę sowiecką, jak i przez środowiska nacjonalistyczne. W rzeczywistości nasi ulubieni poeci byli przede wszystkim filozofami, a nie politykami.



FOT. N.N., DODATEK DO IKC Z 24 LIPCA 1939

OSTATNIE TYGODNIE PRZED WYBUCEM II WOJNY ŚWIATOWEJ

Zaleszczyki – klęska września 1939 i jej tragiczne następstwa (część II)

Zaleszczyki riwiera międzywojnia

Wczesna wiosna w Zaleszczykach w 1939 r. napawała, mimo słyszalnych coraz wyraźniej złowieszczych pomruków nadciągającej burzy, mimo wszystko optymizmem zachęcającym do odwiedzania kurortu w zbliżającym się sezonie wakacyjnym. Dodatek do Ilustrowanego Kurjera Codziennego, nawet ten z 24 lipca tego roku, jeszcze zapraszał: „Zaleszczyki – słoneczna kraina południowych sadów, zwana *Jasnym brzegiem Polski* – to idealne uzdrowisko dla dzieci i ozdrowieńców, ludzi nerwowych i wyczerpanych pracą. Kąpielisko słoneczne i rzeczne, sporty, oryginalny krajobraz, zabytki, ciekawa etnografia itp. stanowią niezrównaną atrakcję”.

JAN SKŁODOWSKI

W upalne lato 1939 r. zawitało do Zaleszczyk jak zwykle wielu kuracjuszy i letników. Przybyli nad Dniestr goście oddawali się wakacyjnej bez trosce licząc, że najgorsze przewidywania nie spełnią się, a w każdym razie – nie tak szybko. Zwłaszcza, że panowało złudne przekonanie o nienaruszalności granic

dzięki własnej sile militarnej, zdolnej skutecznie przeciwstawić się ewentualnej agresji. Niektórzy, pełni jeszcze nadziei na pokojowy bieg zdarzeń, oczekiwali na wrześniowe święto winobrania, inni jednak w końcu sierpnia pospiesznie opuszczali kurort, by jak najszybciej powrócić w rodzinne strony i pożegnać mężów oraz synów oczekujących powołania do wojska.

Wyjazdy nasiliły się w następstwie zarządzonej przez prezydenta Ignacego Mościckiego na 30 sierpnia powszechnej mobilizacji. Wiedzano już, że wojna jest nieunikniona, nikt jednak w Zaleszczykach nie przypuszczał, że nadejdzie także ze Wschodu, nawet wtedy, gdy 1 września Niemcy zaatakowały Polskę. Najgorsze przyszło 17. tego miesiąca, kiedy sowieckie wojska, łamiąc pakt o nieagresji z 1932 r., przekroczyły granicę na Zbruczu.

Miasto, ze względu na istniejące w nim dwa graniczne mosty (przypomnijmy, że Dniestr stanowił wówczas granicę polsko-rumuńską), stało się świadkiem nie tylko masowego napływu ludności z zajętej wcześniej przez Niemców części kraju, ale też jej rychłej ucieczki oraz ewakuacji do Rumunii tysięcy żołnierzy, w tym także przebywających w Zaleszczykach oficerów – m.in. setki lotników, zamierzających w Konstancy odebrać angielskie samoloty. Ewakuowała się tam również kadra Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz korpus dyplomatyczny przybyły eleganckimi limuzynami z Krzemieńca. Miasto było atakowane bombardowaniami z powietrza przez Niemców, których wywiad doskonale wiedział kto opuszcza Zaleszczyki; wtedy to została częściowo zniszczona zabudowa rynku. W tym miejscu należy wyjaśnić, że stworzony przez powojenną propagandę PRL-u mit zdrady narodowej – i jej symbolu „szosy zaleszczyckiej”, którą mieli jakoby uciekać najwyżsi polscy rządowi dygnitarze, nie był oparty na faktach – członkowie rządu bowiem ewakuowali się mostem drogowo-kolejowym na Czermoszu w nieodległych Kutach.



FOT. N.N., LATA MIĘDZYWOJENNE

RADOSNA CHWILA PRZED PENSJONATEM

Niemniej, drogi dojazdowe do Zaleszczyk były niezmiernie zatłoczone przez pieszych dźwigających bagaże i przez wszelkiego rodzaju pojazdy – konne oraz mechaniczne dążące do przeprawy. Zdarzało się, że dojeżdżającym motocyklom, autom osobowym i ciężarowym brakło paliwa, inne psuły się i z braku możliwości naprawy tarasowały jezdnie i pobocza zanim nie zostały zepchnięte do rowów. Do miasta dotarło ok. 15 000 uciekinierów, ulice zapelnily się setką autobusów i kilkudziesięcioma autami osobowymi.

W takich okolicznościach opanowane paniką i lękiem tłumy umęczonych, głodnych uchodźców starały się dotrzeć do obu mostów i stanąć jak najszybciej na rumuńskim brzegu, znajdując tam bezpieczeństwo, ale też i wielką niepewność co do swego dalszego, jak się okazało, życia losu. Bo też i wielu z nich do ojczyzny nie miało już powrócić. Na moście drogowym zapanował taki ścisk z powodu

napierającego tłumu, że cofnięcie się nie było możliwe.

Jeśli chodzi o osoby znane, most w Zaleszczykach przekroczyli i gen. Władysław Sikorski, i kard. August Hlond oraz nuncjusz apostolski w Polsce Filippo Cortezzi.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, przebywająca tam wtedy na wakacjach w pensjonacie *Ariadna*, tak przedstawiła w swym wierszu *Nitka Ariadny* (w zbiorze *Róża i lasy płonące*) swe pożegnanie z Zaleszczykami i z krajem – jak się okazało, mimo nadziei na powrót – na zawsze:

„Jest w Zaleszczykach, nisko w dole, na Rybackiej Pensjonat *Ariadna*. Do połowy nieba sięgały przed nim wzgórza jak zwieszony kilim, W roślinowych barwikach jesiennie kwitnący...

Dniestr, płytki i zaspany,
czołgał się powolnie,
Dzieląc polską tragedię
od rumuńskiej ciszy.
W górze, wśród chmur,
monaster był jak kępa
dzwonków...

O świcie słońca widać nie było
w parowie,
Aż o dziewiątej, z dumą brało
mur przeszkody,
Jak złoty koń o skoku
zwolnionym, rozwianym...
Przejaśniały się nagle wód
ślimacze prądy,
Zwalniając krok do reszty.
Z drzew olśnione liście
Na wiatr padały, w nurty
niosąc się graniczne
I na ziemię sąsiedzką.
W ogródkach nad rzeką
Rozsypały się róże –
przekwitwała Polska.

Pensjonat *Ariadna* był
ostatnim punktem
Mojego zamieszkania w Kraju.
Od tej chwili
Weszłam w Labirynt.
Lecz niech imię *Ariadny*
Będzie mi dobrą wróżbą!
Kłębek trzymam w ręce –
Nitkę tam uwiązałam,
na progę. Powrócę”.

Nie powróciła... Nitkę *Ariadny*
zerwały nieodwołalnie bez-
względne wojenne wichry.

Zaleszczyki znalazły się pod sowiecką okupacją na mocy paktu Ribbentrop – Mołotow. Na samym jej początku, 21 września, dotarł tam znany pisarz Melchior Wańkiewicz, dążący, jak wielu wojennych tułaczy-uciekierów, na wschód, a później, zwłaszcza po napaści Związku Radzieckiego 17 września na Polskę – ku granicy z Rumunią.

Kurort był pełen przybyszów z dalszych stron kraju i spóźnionych z wyjazdem letników dostrzegających już tragizm zaistniałej sytuacji, mimo wszystko nadal pozostających jeszcze w wakacyjnym znieczuleniu na grozę rzeczywistości zmieszanej z niemocą podjęcia szybkich, koniecznych w takich chwilach decyzji. Pisarz zanotował (z książki *Od Stołpców po Kair*): „Wyjrzawszy przez okno zobaczyłem panie w kostiumach *tailleurs*, panów w spodniach *café au lait* – wycinek autentycznego kurortu po tych strasznych dniach ciągłego wyskakiwania z auta i przypadania w rowach. Po tym spaniu w stodołach, po tych bezustannych ręce do góry. Wędrowniacy po mieście dostarczyli kolejnych spostrzeżeń: „W przytulnych sadzikach, ocieniających pensjonaty, w szpalerach dojrzałych winogron (przecież to sezon winobrania), w altankach, w których z pułapu zwisają żywokiście grona – pełno kolorowych sukienek, białych spodni panów. W podwórkach stoją eleganckie buicki, duże fiaty,



ŚWIĘTO MORZA W ZALESZCZYKACH W 1933 R.

FOT. JOZEF KRÄMER ZALESZCZYKI. DODATEK DO IKC Z 10 LIPCA 1933

mercedesy, panowie skazani na przymusową bezczynność, dzierżeni w obrębie pensjonatu przez drżące połowice, zrzucając marynarki i biorąc się do rąbania drzewa. *Les rois en exil...*”.

Po kilku dniach pobytu w Zaleszczykach i w ostatniej niemal chwili, gdy mosty były już zablokowane przez sowieckie oddziały, Wańkiewicz przekroczył granicę – przeprowił się na stronę rumuńską nocną porą w bród przez Dniestr przy niskim wtedy stanie wody.

Tak przedstawił (w wyżej wzmiankowanej książce *Od Stołpców po Kair*) dramatyzm chwil opuszczania ojczystej ziemi w grupie podobnych jak on uchodźców: „Przed wyjściem troskliwe ręce przewodnika – ducha opiekuńczego – wtykają nam w dłonie sękate, wysokie kije. Bo prąd Dniestrowy wali z nóg (...). Na prawo rysuje się ciemną sylwetą jeden z mostów. Wiemy, że na obu jego końcach stoją warty. Wydaje nam się, że ciała nasze rozpierając wodę wydają wielki plusk. Ale rozumiem, że w huku pędzącej wody ten plusk musi ginąć. Jedno mnie jeszcze niepokoi – ławica piasku pośrodku Dniestru, którą musimy przebiec. Idzie nią szlak wszystkich szwarcujących się, nic łatwiejszego, jak umieścić tam placówkę. Ławica coraz bardziej się zbliża, już ogarniam okiem jej rozległą płaszczyznę. Nie, jest pusto... Za ławicą wpadamy w najgłębszy nurt. Woda sięga do piersi i gdyby nie mój posoch [kij – przyp. aut.], splotnąłbym w dół. Jeden z Czechów (jak się później dowiedziałem, szło z nami sześciu Czechów z tworzonych przy polskim wojsku legionu) potyka się, puszcza niesioną walizę, towarzysze go wyciągają, ale walizę w ciemność poniosły bystre wody. Wyłazimy cali i mokrzy na drugi brzeg. Szybko przecinamy idącą wzdłuż brzegu drogę, po której krążą warty rumuńskie...”. Tam był już wolny.

Opis przekroczenia granicy zamknął pisarz spostrzeżeniem



BEZTROSKI SPACER PO MIEŚCIE

FOT. N.N., LATA MIĘDZYWOJENNE

(z książki *Drogą do Urzędowa*): „Brzeg rumuński był wysoki. Wdrapawszy się na górę, zobaczyli [uchodźcy – przyp. aut.] przed sobą po tamtej stronie oświetlone Zaleszczyki. Czarny wiatr przyleciał z mołdawskiej równiny, wiatr już październikowy, przejmujący do szpiku. Książdz ukląkł i zaczął się modlić w stronę opuszczonej ziemi na te jarzące światła, na domy, w których ludzie zasypiali spokojnie, a po pensjonatach grano w brzdę. Od mostu znów zaturkotał karabin maszynowy. Widać nowa grupa rzuciła się w wodę”. Jak podają biografowie pisarza, przebył on wtedy Dniestr dzierżąc w rękach swą lekką przenośną maszynę do pisania „Hermes”, która oddała mu później nieocenione usługi przy pisaniu wojennych reportaży.

Niebawem podjęto próby zorganizowania w Zaleszczykach ruchu konspiracyjnego. Tuż po 17 września została tam zaprzysiężona podziemna komórka *Tajnej Organizacji Wojskowej* (kryptonim „Kawon” – Konspiracyjna Akcja w Obrobie Narodu), która znajdowała się w mieszkaniu miejscowego bohaterskiego księdza Urbańskiego. Niestety, założona przez nią tajna radiostacja została szybko wykryta, a członkowie komórki wraz ze współpracującymi z nią podchorążymi – aresztowani. Nie spowodowało to jednak zaprzestania podziemnej wolnościowej działalności, mimo że represje okupantów objęły szersze rzesze obywateli,

zwłaszcza inteligencję i okoliczne ziemiaństwo. Już pod koniec września aresztowano właścicieli winnic, większość z nich niebawem straciła życie w stalinowskich obozach. Taki właśnie los spotkał ordynata na Wysuczce – Cyryla Czarkowskiego-Golejewskiego. Po zaarrestowaniu najprawdopodobniej 21 września przez funkcjonariuszy NKWD był więziony w obozie w Kozielisku i najprawdopodobniej 20 kwietnia 1940 r. zamordowany w ramach zbrodni katyńskiej (występuje na tzw. *Ukraińskiej Liście Katyńskiej*). Inna, masowa zbrodnia została w Zaleszczykach dokona przez sowietów tuż przed nadejściem Niemców w 1941 r. Ok. 5-7 lipca dotarł do Zaleszczyk transport więźniów w kilku zaplombowanych wagonach. Byli to Polacy i Ukraińcy, zapewne z więzień w Czortkowie i Kołomyi. Według jednych, lokomotywa zepchnęła te wagony na most i wtedy zostały zdetonowane umieszczone pod nimi ładunki. Jak dowodzą inni, to środkowe przęsła mostu wysadzono wraz ze znajdującymi się już na nich wagonami, lub też lokomotywa skierowała wagony na zniszczony wcześniej most. To makabryczne zdarzenie zostało zakończone kolejnym zepchnięciem w to miejsce cystern z benzyną, wskutek czego po ich rozbiciu się, ogień objął miejsce tragedii na całej szerokości rzeki. Wydobycie z Dniestru, już po wejściu wojsk niemieckich i węgierskich, ofiary

– ponad 300 – zostały pochowane na zaleszczyckim cmentarzu. Propaganda sowiecka przez długie lata utrzymywała, że tej haniebnej zbrodni dokonali Niemcy opuszczając Zaleszczyki w 1944 r. Ale i wcześniejsze lata, te pod niemiecką okupacją, gdy tereny te znalazły się w Dystrykcie Galicja Generalnego Gubernatorstwa, również niosły miastu zniszczenia, a mieszkańcom, zwłaszcza ludności żydowskiej, pogromy i zabójstwa.

Tragiczny okazał się także czas za „drugich sowietów” (od wiosny 1944 r.) jak i po zakończeniu II wojny światowej, już pod trwale ugruntowaną ich władzą, gdy tereny te weszły 16 sierpnia 1945 r. w skład Związku Radzieckiego. Zaleszczyki nieodwołalnie przestały być dawnym kurortem. Pensjonaty i wille zostały zniszczone, zdevastowane plaże zrównano z ziemią, winnice w całości wycięto, podobnie plantacje w sadach i ogrodach.

Zburzeniu uległ XVIII-wieczny ratusz – w jego miejscu stał pomnik Lenina, zdziesiątkowanym wiernym odebrano kościół urządzając w nim skład nawozów. A mieszkający Polacy, poddani przymusowej ekspatriacji, często przedstawiciele miejscowej inteligencji i wybitni fachowcy, opuścili bezpowrotnie Zaleszczyki. Pozostawili w nich groby przodków, domy, ogrody i większość ruchomego mienia, uwożąc ku miejscu nowego osiedlenia na polskich tzw. „ziemiach odzyskanych”, prócz repatriacyjnych dokumentów i nielicznych rodzinnych pamiątek, zdarzało się, że i fortepian z domowego salonu.

Paradoksalnie najłatwiejsze do wywiezienia, bo niepodlegające jakimkolwiek restrykcjom, ale jednocześnie najbardziej bolesne, było serdeczne umiłowanie swej małej ojczyzny nad Dniestrem i wspomnienia młodości oraz przeżytych tam pięknych, choć krótkich spokojnych lat.

Niektórzy zabrali ze sobą i coś więcej – wiedzę oraz doświadczenie, jak należy uprawiać winną latorośl i produkować z jej owoców gronowe wino.

Umiejętności te zostały też niebawem przez nich z sukcesem wykorzystane w winnicach tym razem na zachodnich Kresach powojennej Polski – nic dziwnego, credo ich życia wyrażało się przecież łacińską sentencją – *in vino veritas...*

(cdn.)

Legendy starego Stanisławowa (45)

IWAN BONDAREW

Cudowna Matka Boska Stanisławowska

Ikona Matki Boskiej Stanisławskiej znana była daleko poza granicami miasta. Modlitwy przed tym obrazem przyniosły wielu uzdrowienie z nieuleczalnych zdawałoby się chorób. W szczególny sposób wspomagała ona bezpłodne kobiety w zajściu w ciążę. Szczęśliwe matki nadały jej nawet tytuł „Laskawej”. Ale nasza legenda nie jest o tym.

Do popularyzacji cudownego obrazu przyczynił się też Watykan. I tu ciekawostka – wszyscy papieże, mający jakikolwiek stosunek do cudownego obrazu MB Laskawej nosili imię Pius (z łaciny – pobożny, tkliwy, oddany). Osądzicie sami:

W 1777 papież Pius VI nadał cudownemu obrazowi przywilej odpustu zupełnego dla katolików, grekokatolików i Ormian katolików, przypadający na 20 października;

W 1870 roku papież Pius IX przedłużył czas trwania odpustu do 22 października włącznie;

W 1936 roku papież Pius XI zezwolił na koronację cudownego obrazu. Interesujące jest to, że dekret Stolicy Apostolskiej podpisał kardynał Eugenio Pacelli, który po czterech latach został papieżem... Piusiem XII.

Szczury w kaplicy

Przed wojną na miejscu obwodowego szpitala położniczego przy ul. Czornowoła stał niewielki klasztor redemptorystów. Nazwa zakonu pochodzi od łacińskiego „Redemptor”, co oznacza „Zbawiciel, Odkupiciel”.

Klasztor był długą parterową budowlą z piętrową częścią w centrum, gdzie mieściła się kaplica. Tu odprawiano nabożeństwa, a w perspektywie miał stanąć murowany kościół.

W 1936 roku przeor klasztoru Wasyl Wsewołod Wieliczkowski postanowił udekorować kaplicę malowidłami. W tym celu wynajął malarzy – braci Szczurów. Jednak ci „artyści” tak parłaczyli, że nawet nieobeznani ze sztuką parafianie zorientowali się, że coś jest nie tak. Po mieście krążyły żartobliwe powiedzonka: „Szczury dobrały się do kaplicy i niszczą ją bezbożnie”. W końcu braci przepędzono.

Przeor zwrócił się o pomoc do ukraińskiego adwokata



KLASZTOR REDEMPTORYSTÓW



KORONACJA CUDOWNEGO OBRAZU MB STANISŁAWOWSKIEJ, 1937 R.



PAPIEŻ PIUS VI



PAPIEŻ PIUS IX

i artysty-malarza Mykoły Bycha. Ten wziął do pomocy młodego, ale niezwykle utalentowanego malarza Mychajła Zorija, który później wstąpił się pomnikiem na grobie kompozytora Denysa Siczyńskiego na starym stanisławowskim cmentarzu. Wspólnie zabrali się do pracy, z której zakonnik był bardzo zadowolony. Na ścianach kaplicy pojawiły się stacje drogi krzyżowej ze sceną ukrzyżowania Chrystusa w części centralnej.

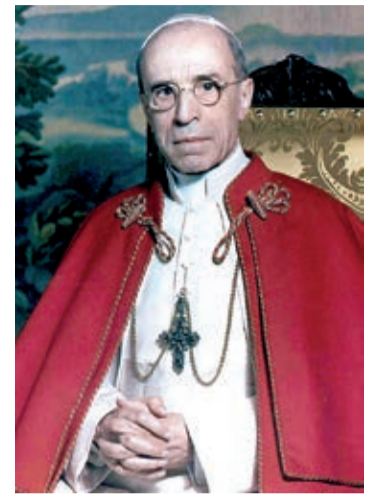
Niestety – ani malowidła, ani sama kaplica nie ocalały. Po wojnie w klasztorze umieszczono dziecięcą przychodnię i łaźnię, a na początku lat 80. XX wieku całość została zburzona pod budowę nowego szpitala położniczego.

Kochanek z rewolwerem

W międzywojennej Polsce broń palna sprzedawana była tylko w specjalnych sklepach. Według prawa miała służyć samoobronie, ale nierzadko była narzędziem pospolitych morderstw. Na przykład, oburzeni mężowie mordowali kochanków swoich żon, złowionych „na gorąco”. Jednak w Stanisławowie 17 czerwca 1936 roku zdarzyło się odwrotnie.



PAPIEŻ PIUS XI



PAPIEŻ PIUS XII

się w sobie, Komorowski zatrzymał się, wydobyl z kieszeni rewolwer i wystrzelił w kierunku prześladowcy. Już pierwszy strzał był fatalny – kula trafiła w szyję, przebiła tchawicę i utkwiała w kręgosłupie. Policja aresztowała „strzelca z Jagiellońskiej”, a przy okazji jego kochankę. Wilka odwieziono do szpitala, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Tranzyt rumuńskiego króla

Możecie sobie wyobrazić, co działałoby się w mediach, gdyby zatrzymała się u nas np. królowa Wielkiej Brytanii? Lub też Wielki książę Luksemburski? Wystarczyłoby kilka chwil pobytu na tankowanie samolotu lub mijania się z innym pociągiem, a gazety, radio i kanały informacyjne byłyby pełne informacji jak monarcha był ubrany, z kim i o czym rozmawiał, komu uściśnął ręką itp.

Do międzywojennego Stanisławowa głowy koronowane wstępowały rzadko. Jedną z takich wizyt miała miejsce 1 lipca 1937 roku. W tym dniu przybył do nas król rumuński Karol II i to w towarzystwie spadkobiercy, księcia Michaja. Monarcha wracał pociągiem do Bukaresztu i w Stanisławowie zatrzymał się jedynie na 7 minut. Na peronie spotkał go wojewoda Paślawski, licznie zgromadzeni mieszkańcy miasta z proporczykami rumuńskimi i orkiestra wojskowa, która wykonała hymn królestwa Rumunii.

Na dworzec nie dopuszczano byle kogo – jedynie według specjalnych przepustek, wydawanych przez starostwo. Dziennikarze piszą, że Karol był w mundurze pułkownika i po wejściu do wagonu stał jeszcze przy oknie dwie minuty aż pociąg ruszył.

Gazety w prowincjonalnym mieście nie mogły, rzecz jasna, pominąć to wydarzenie. Jednak



WNĘTRZE KAPLICY REDEMPTORYSTÓW

Ikony pisane z czasie pandemii koronawirusa

4 czerwca w Muzeum Narodowym we Lwowie otwarto wystawę poplenerową XII Międzynarodowych Warsztatów Ikonopisów w Nowicy. W maju w ramach obchodów Dnia Europy eksponowano te ikony w klasztorze kapucynów w Winnicy.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

Historii oraz szczegółach warsztatów opowiedział dziennikarzowi Kuriera prof. Roman Wasyłyk, kierownik Katedry Sztuki Sakralnej Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuki we Lwowie:

– 13 lat temu, w 2008 roku uczestniczyłem w Plenarze Międzynarodowym Polsce, w Repedzi koło Komańczy. Byli tam profesorowie uczelni z Polski i Ukrainy. Namalowałem dwie ikony. Na zakończenie pleneru przyjechał Mateusz Sora z Warszawy, który zwrócił uwagę na moje prace i zaproponował zorganizować w przyszłym roku w Nowicy Plener ikonopisów. Chętnie zgodziłem się być komisarzem tego pleneru. Zgłosiła się garstka malarzy z Polski i Ukrainy. Z roku na rok poprawiała się jakość prac wykonywanych w plenerze. Tu nie ma granic i to mnie cieszy.

Osobno chciałbym podziękować polskimi i ukraińskimi placówkom dyplomatycznym oraz przedstawicielom biznesu polskiego. Bez takiego wsparcia i takiej pomocy nie byłoby tych plenerów, ponieważ ich zorganizowanie wymaga kosztów. Wydano katalogi, mamy również liczne wystawy poplenerowe na terenach Polski i Ukrainy. Ekspozowano



też ikony w Gruzji, na Białorusi. Jest to promocja ikony współczesnej.

W otwarciu wystawy uczestniczyli autorzy ekspozowanych ikon.

– Dla nas, uczestników pleneru jest to zawsze najlepsza okazja by się spotkać, malować spokojnie, interpretować i rozważać Słowo Boże – powiedział ikonopis Roman Zilinko, pracownik Muzeum Narodowego we Lwowie. – Jestem uczestnikiem sześciu czy siedmiu plenerów i każdego roku jest to naprawdę święto. Jest zaplanowane, że we wrześniu jedziemy do Nowicy. Działamy wspólnie. To naprawdę wyjątkowe środowisko. Generalnie jest to polsko-ukraińskie spotkanie, bo większość to Polacy i Ukraińcy, którzy przyjeżdżają do Nowicy i tam malują, ale też Białorusini, Litwini, Gruzini – z tych krajów, gdzie docenia się ikonę, gdzie się nad nią pracuje. Za każdym razem są to ci sami organizatorzy. Głównym promotorem i głównym organizatorem plenerów jest Mateusz Sora ze Stowarzyszenia Przyjaciół Nowicy. Był jednym z pomysłodawców i prowadzi plener, odpowiada za organizację, za wydanie katalogów.



ROMAN ZILINKO, „OSTATNIA WIECZERZA” I „ZWIASTOWANIE”

Jest z tym sporo pracy. Dotąd plenery organizowało Bractwo Młodzieży Greckokatolickiej „Serepta” i ks. greckokatolicki Jan Pipka z Krynicy. To spółka, mamy dzięki niej zabezpieczenie twórcze, ale i duchowe, bo ks. Jan świetnie wprowadza nas w życie liturgiczne i modlitewne. Jest to dla nas nie tylko plener malarski. Są to też rekolacje i jest to ważne. Rok 2020 był rokiem trudnym, trudne też było zorganizowanie pleneru.

Baliśmy się, że będzie to, jak wszystko w tym roku, on-line, ale udało się ściągnąć około 20 malarzy ukraińskich do Nowicy, zgodnie z przepisami kwarentanny. Mogliśmy dwa tygodnie pracować w Nowicy i to było bardzo ważne.

Zdaniem ikonopisarki Olgi Krawczenko, Nowica jest miejscem cudownym, które przyciąga i łączy ludzi różnych narodowości, zafascynowanych ikoną.

– Właśnie w tym miejscu wszyscy stajemy się niejako rodziną – zaznaczyła. – Powstają nowe pomysły jak tworzyć ikony. W tym środowisku rodzą się nowe tematy, nowoczesne ikony, które odpowiadają współczesności.

Na pytanie, jaka powinna być ikona nowoczesna, odpowiada:

– Taka, jaką przyjmą ludzie teraz. Jestem też konserwatorem sztuki i wiem co to jest stara ikona. Ale jest w nowoczesnej ikonie coś takiego, że też może przyciągać i też może łączyć ludzi.

A jak współcześni mnisi postrzegają takie ikony?

– Zobaczyłem dużo kanoniczności w tych ikonach – stwierdził ojciec studyta Iona, ihumen (opat) greckokatolickiej Ławry Uniowskiej (klasztoru Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny w Uniowie). – Na tej wystawie jest też ikona autorstwa naszego współbrata Iwana. Oczywiście, jest to kreatywne spojrzenie młodego pokolenia na ikonę, ale dawniej też powstawały nowe ikony, które dziś są kanoniczne. Twórczość młodych ikonopisów świadczy, że Duch Boży żyje i działa. W tej chwili mam przed sobą nowoczesną ikonę, przed którą mogę się modlić – wskazał na współczesny obraz Pana Jezusa.

Pandemia koronawirusa niestety trwa i znów nie jest pewny tegoroczny plener ikonopisów w Nowicy. – Właściwie nie wiadomo, jak będzie w tym roku – mówi Roman Zilinko. – Najbardziej prawdopodobne, że w tym roku po raz pierwszy plener odbędzie się na Ukrainie. Nie znamy jeszcze do końca miejsca przyszłego pleneru. To się rozstrzygnie pod koniec tej wystawy.

Wystawa potrwa do 20 czerwca. Na jej zakończenie przybędą współorganizatorzy warsztatów ikonopisów z Polski.

Wtorki i środy

z Kurierem Galicyjskim

Zapraszamy Państwa w środy do oglądania programów telewizyjnych i słuchania audycji radiowych przygotowanych przez naszych dziennikarzy.

Studio Lwów w TVP Polonia

Studio Lwów – to program TVP Polonia, w którym będziemy się spotykać z Państwem w każdy wtorek o godzinie 19:10 czasu polskiego (20:10 czasu ukraińskiego).

To piętnastominutowy program przygotowywany przez polskich dziennikarzy mieszkających we Lwowie. To spojrzenie na sytuację i wydarzenia na Ukrainie oczami żyjących tam Polaków. W programie znajdują się relacje z tego co dzieje się na Ukrainie, czym żyją mieszkańcy Lwowa. Poruszane będą ważne dla Polaków tematy – sytuacja polskiej mniejszości, edukacja w polskich szkołach, kultura, pamięć o bohaterach i dbanie o ważne miejsca polskiej historii.

Zapraszamy do oglądania programu STUDIO LWÓW w TVP Polonia i TVP Polonia Stream w każdy wtorek o godz. 19:10 czasu polskiego (20:10 czasu ukraińskiego). Powtórka programu we czwartek o godz. 12:15 czasu polskiego (13:15 czasu ukraińskiego).

Natomiast w środę zapraszamy do oglądania nas również w TVP Rzeszów o godz. 8:20 czasu polskiego (09:20 czasu ukraińskiego), o godz. 14:30 czasu polskiego, (15:30 czasu ukraińskiego), w sobotę o godz. 18:10 czasu polskiego (19:10 czasu ukraińskiego).

Studio Lwów w Radiu Wnet

Radio Kurier Galicyjski nadaje w środy o godzinie 9:10 (10:10 czasu ukraińskiego) w Radiu Wnet.

Nasza współpraca z Radiem Wnet trwa już 5 lat. W audycjach przybliżamy wydarzenia i ciekawe sylwetki ze Lwowa i z całej Ukrainy. Radio Wnet nadaje we Wrocławiu, Krakowie, w Warszawie i w Białymstoku.



Radio dla Słuchaczy na całym świecie

Słuchaj nas codziennie

o godzinie 18.30

w Radiu Niezależność 106,7 FM

lub w Internecie pod adresem

radiozagranica.pl

Dziennikarze „Kuriera Galicyjskiego” to nasi korespondenci

Co we Lwowie piszczy?

Przełóżmy czerwcowe numery z roku 1921 „Gazety Porannej i Wieczornej” i „Wieku Nowego” – wydań konkurujących ze sobą (o tym poniżej).

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Czerwiec zaczyna się Dniem Dziecka, więc kilka wiadomości o dzieciach AD 1921:

Ratujmy dzieci!

Statystyka wskazuje nam istotne czynniki, warunkujące znaczną śmiertelność dzieci. Przede wszystkim charakterystyczny jest związek z zarobkowaniem rodziców. Przy zestawieniu grup rodzin z najmniejszym i największym zarobkiem ojca, śmiertelność dzieci do roku w pierwszej jest 2½ razy większą, aniżeli w drugiej grupie.

Jeszcze dosadniejszy jest wpływ warunków i rodzaju pracy najemnej kobiet-matek. Rodziny, gdzie tylko ojciec jest jedynym karmicielem, a matka wychowuje dzieci, dba o gospodarstwo domowe są dziś nawet wśród rodzin średnio zamożnych zjawiskiem rzadkiem. Daleko częściej dziś nie matka, ale ulica gwarna, brudna, rozpustna wychowuje naszą dziaćwę. Największy zarobek przeciętnego inteligenta nie pozwala na utrzymanie i opłacenie doświadczonych wychowawczyń, która by mogła zastąpić matkę.

Poza tem wiadome są skutki i stan zdrowia dzieci, których matki zatruwają się przy pracy szkodliwymi wyziewami, pracując stojąc lub w zgiętej pozycji – często nie porzucanie pracy do ostatniego dnia przed rozwiązaniem, ze względu na konieczny zarobek na utrzymanie rodziny.

Przygody dziecinne – ku przestrodze rodziców

Trudno jest dzisiaj utrzymać w domu. Ucieka to spod fartuszka maminego, bryka, płata figle, aż człowieka dorosłego ciarki przechodzą, zwłaszcza gdy widzi, jak dziecięta przy zabawie łamią sobie rączki i nóżki.

Wczoraj, na przykład, w ciągu kilku godzin ledwie, miała stacya ratunkowa parę wypadków z dziećciakami. Dla przestrogi rodziców, wymienimy niektóre:

Na huśtawce

7-letni Zdzisio Soldat upajał się huśtawką. Huśtał się bębem tak długo, aż spadł z huśtawki i złamał rękę.

Rozcięta szynka

Jak się bawił 10-letni Felek Bilner, lichy go wie. W każdym razie jeździł na siedzeniu aż do skutku. Na stacyę ratunkową przyszedł z rozerżniętą i skrwawioną tą częścią



ZŁOT HARCERSKI

ciała, która u swinek nazywa się szynka.

Więc lekarz musiał zabawić się w krawca i rozkiereszowaną szpetnie skórę zaszywać.

Ołówek w uchu

Pewna dziewczynka, może 12-letnia, przyszła następcę ratunków z jakimś przedmiotem w uchu. Nie można było dojrzeć, co jest wewnątrz, a przełknięty dzieciak wrzeszczał, jakby mu żołądek piłką wyrzynało. Sanitariusz musiał zabawić się w „fajermana”. Wziął potężną szprycę i tak długo sikał w ucho, aż wyskoczył stamtąd z prądem wody, ołówek około 5 cm. długości. Gdy dziewczynka zobaczyła, że ten wielki mebel wydobyto już z ucha uciekła, nie powiedziawszy nawet, jak się nazywa.

Zakończenie roku szkolnego (przed wojną rok szkolny kończył się około 20 czerwca)

Zaczynają się 10-tygodniowe wakacje, które dzięki wysiłkom licznych komitetów znaczna część młodzieży będzie mogła spędzić na łonie przyrody, by pod tchnieniem letniego słońca i czystego powietrza nabrać sił do nowej nauki, będącej początkiem jej obywatelskich obowiązków w życiu.

Złot harcerzy polskich

W pierwszych dnach lipca odbędzie się we Lwowie wielki zlot harcerzy polskich, który będzie miał charakter święta harcerskiego, ku uczczeniu dziesięciolecia organizacji. W celu godnego przyjęcia w mieście naszym młodocianych, a tak sympatycznych gości, zawiązał się komitet obywatelski, złożony



NARESZCIE MAM ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA NAUKI

z przedstawicieli różnych sfer społeczeństwa polskiego z ks. arcyb. Bilczewskim, prez. Neumanem i gen. Lamezanem jako prezesami honorowymi na czele.

Wczoraj obradował Komitet po raz pierwszy w sali magistratu pod przewodnictwem prezesa oddziału lwow. Związku Harcerzy Polskich, dr. Hamerskiego, przy udziale wielu poważnych osobistości. Na wstępie przedłożono program Zjazdu, który jest następujący:

Zlot będzie trwał trzy dni, t.j. 1, 2 i 3 lipca. Pierwszego dnia, w piątek, odbędzie się powitanie drużyn w obozie, otwarcie wystawy harcerskiej, uroczysta akademja powitalna, zwiedzanie miasta, złożenie wieńców na grobach obrońców Lwowa i poległych za Polskę obcokrajowców, wieczorem gawęda obozowa przy ognisku.

W sobotę wymarsz na plac zbiórki, rewia i odmarsz na ćwiczenia polowe, zawody między drużynami,

zaimprovizowane przez drużyny Chorągwi lwowskiej – nagroda: tytuł „Orlej drużyny Chorągwi”.

W czerwcu Biblioteka Naukowego Zakładu Ossolineum popętniła się znacznymi zbiorami.

Biblioteka im. Pawlikowskich

Zakład im. Ossolińskich powiększył się wkrótce przez nabyttek bardzo cennych i bogatych zbiorów, które dotychczas pozostawały pod zarządem prywatnym i wskutek tego nie mogły być należycie wyzyskane dla nauki polskiej. Jest to biblioteka im. Pawlikowskich, zawierająca ogółem 16.000 dzieł naukowych, przeważnie starych i rzadkich. W tem 12.000 do 13.000 polskich, oraz wiele niemieckich i francuskich. Zbiór ten nie szczyci się wprawdzie wielu białymi krukami, których nigdzie spotkać nie można, niemniej jednak zawiera wyłącznie rzeczy bardzo wysokiej wartości. Obok biblioteki mieści się w zbiorach olbrzymia kolekcya sztychów rycin, która stanowi najliczniejszy zbiór we Lwowie, a w kombinacji ze zbiorami muzeum ks. Lubomirskich da piękny całokształt zabytków grafiki polskiej i obcej. Wartości obu zbiorów obliczyć na razie nie podobna, lecz idzie ona w miliony.

Czerwiec 1921 roku nie cieszył lwowiaków swoją pogodą...

Burzliwy czerwiec

Czerwiec tegoroczny nie ma bynajmniej słodko sielankowej fizyognomii. Obok istotnie pięknych godzin niezmacone pogody, co dzień niemal

przewalają się nad nami burze z towarzyszeniem niebieskiej artylerji. I wczorajszy niedzielny dzionek nie minął bez tego, ku wielkiej zgrzyocie zarówno żądnych przechadzki mieszczuchów, jak i miłośników sportu, zgromadzonych tegoż dnia na dwóch meczach footballowych równocześnie. W tej bowiem najbardziej odpowiadającej zabawie pod gołym niebem porze pomiędzy godziną 4 a 6 spadł gwałtowny deszcz, mający po raz nie wiadomo który w tym dniu i tak mokre ulice.

Obecnie kwitnące lipy są źródłem alergii, a przed wojną...

Lipy kwitną

Bujnie tego roku zakwitły lipy, co stanowić musi zapewne wielką radość dla pszczelarzy. Wspaniale te drzewa, swobodnie rozrosłe, jak na uwięzi trzymają wokół siebie całe roje pszczół, garnących się do rozchylającego się kwiecia. Nie wszystkie bowiem kwiaty już zakwitły, lecz skrętne pszczoły czuwają, by najrychlej miód zebrać. Wkrótce staną w zawody z pszczołami zbieracze leczniczych ziół, którym zapewne złośliwe owady nie poskąpią żądał.

Tak wyglądały przedwojenne 3-D zdjęcia.

Fotografie-statuetki

W Londynie zajęły obecnie miejsce zwykłych fotografii. Naprzód więc dokonywane bywa zdjęcie, następnie zaś wycina się kontury postaci. Wyciętą w ten sposób odbitkę nakleja się na figurkę drewnianą, tej samej oczywiście

wielkości. Wskutek tego wywołuje się plastyczność fotografii. „Sporządzane fotografie-figurki – pisze w jednym z dzienników angielskich twórca tego pomysłu – są znacznie realistyczniejsze, niż fotografie dawne i dzięki temu znajdują obecnie wielkie zastosowanie”.

Wiosna to pora, gdy pojawiają się pierwsze jarzyny i owoce z naszych ogrodów. Wówczas najważniejsze są ceny tych nowalijek. Tak było i w 1921 roku.

Z targu lwowskiego

Pojawiły się na targach młode kartofle, które nęca, a równocześnie odstrasza kupujących swą iście zbrodniczą ceną. Ceny niektórych nowalii, a szybko ulegających zepsuciu, nieco spadły.

Wczoraj płacono za wiązkę szparagów małych 70 – 100 mk., dużych od 100–180 mk., rzodkiewki od 5 – 15 mk., szczypiorku 5 mk., za jeden ogórek 40–60 mk., za główkę kalarepy 10 – 16 mk za kalafior – 100 mk.

Za szklankę grochu do 100 mk., poziomka 100 – 120 mk., za koszyk czereśni 120 i 100 mk.

Za litr mleka 35 mk., kwaśnej śmietany 120 mk., za kilo masła 450 – 580 mk., sera (wczoraj panował ogromny brak tego artykułu) – 40 – 150 mk.

W Kurierze Galicyjskim pisaliśmy o cmentarzu żołnierzy czechosłowackich w okolicach Zborowa. Teraz przedstawiamy reportaż o przeniesieniu zwłok Nieznanego Żołnierza Czech do Pragi

Uczenie we Lwowie zwłok nieznanego żołnierza

Wczoraj wieczorem witano na dworcu lwowskim zwłoki „nieznanego żołnierza” czeskiego, poległego pod Zborowem. które następnie wywieziono do Pragi.

Dnia 2 lipca 1917 roku czechosłowacka brygada, walcząca po stronie rosyjskiej, stoczyła zwycięski bój z wojskiem austriackim na odcinku od Zborowa do Józefówki. W walce poległo 190 Czechów, rannych było 700.

Obecnie, wzorem Francji, Anglii, Ameryki, Polski, czci również i Republika Czechosłowacka swego symbolicznego „nieznanego żołnierza”, a Praga przygotowuje się na to przyjęcie podniosłe i uroczyste.

We wsi Cecowej pod Zborowem odbyła się przedwczoraj ekshumacja zwłok, które wczoraj, tj. w piątek o godz. 3 popoł. przybyły na dworzec główny. Zwłoki są złożone w trumnie metalowej i czarnej drewnianej. Trumna była spowita w sztandary czechosłowackie i wieniec, uwity z drutu kolczastego, pochodzącego z miejsca, gdzie stoczono walkę.

Przed ubranym w zieleń wagonem zgromadziła się tuższa kolonia czeska z konsulem czechosłowackim p. Filipem Franciszkiem na czele,



HUŚTAM SIĘ OSTROŻNIE

konsulowie: Belgii, Francji, Anglii i Ameryki, przedstawiciele polskiej wojskowości, stanęła też kompania honorowa 40 p. p. z orkiestrą.

Popłynęły majestatyczne dźwięki hymnu polskiego i czeskiego, następnie przemówił podniosłe konsul czechosłowacki pułk. Haudek imieniem dowództwa miasta.

Po złożeniu hołdu „nieznanemu żołnierzowi”, pociąg o godz. 9 ruszył w stronę Krakowa. Na granicy przyjmie zwłoki rząd czechosłowacki i przewiezie je do Pragi, gdzie z końcem czerwca i początkiem lipca odbędą się kilkudniowe uroczystości ku czci „nieznanego żołnierza”.

Wiek Nowy ma pretensje do Gazety Porannej o druk przesłanego do nich artykułu. Cóż – kto pierwszy, ten lepszy...

Dziwne praktyki redakcyjne „Gazety Porannej”

Dzisiejsza „Gazeta Poranna”, wychodząca jak wiadomo wcześniej rano, wydrukowała dwa artykuły, które wczoraj nadesłane zostały naszej redakcji z Warszawy (od stałego naszego korespondenta p. M.) i z Górnego Śląska od specjalnego sprawozdawcy.

Ponieważ oba pisma, „Poranna” i „Wiek Nowy” drukują się w jednej oficynie drukarskiej, mogła więc ostatecznie zdarzyć się zamiana skryptów, spowodowana nieuwagą funkcjonariuszy redakcyjnych „Gazety Porannej”. Jakżeż jednak redaktor naczelny tego pisma,

czy jego zastępca, mógł przy rewidacji nie dojrzeć, że pismo zawiera obce artykuły, jak mógł zezwolić, aby cudza własność paradowała na łamach jego pisma. Przecież zwykła koleżeńska lojalność nakazywała wycofać je, choćby ze stratą materialną i nie kompromitować się ubieraniem w „cudze piórka”. Jest to już jednak kwestja organizacji wewnętrznej sprawności redakcyjnej.

Nie chcemy pozbawiać naszych czytelników informacji, które dla nich byty przeznaczone, podajemy oba te artykuły w dzisiejszym numerze „Wiek”.

Sąd o całym fakcie pozostawiamy Czytelnikom, a uwagi podane na wstępie pomieszczamy gwoli rozweselenia ich w ciężkich czasach.

Redakcja

I kilka informacji ze świata ruskiego

Jubileusz

Znany działacz ruski z ery ugodowej p. Aleksander Barwiński, b. poseł do sejmu i austr. Parlamentu, a ostatnio członek Izby Parów, obchodził 8. bm. 75 rocznicę swych urodzin. Szczególne zasługi dla narodu ruskiego położył on na polu literatury z zakresu historii i historii literatury. Jako działacz polityczny był chwiejny i niezdecydowany, to też nie cieszył się sympatją żadnego obozu politycznego, a miał tylko poparcie w sferach rządowych.

Lewica moskalofilska

rozbiła jedność partii staroruskiej. Dnia 15 bm odbył się we Lwowie w sali Domu Narodnego zjazd partii staroruskiej, na który przybyło około 1500 delegatów z Małopolski wschodniej. Na zjeździe przeważały żywioły ukraińsko-mosko-bolszewickie, tak że przedstawiciela prawicy staroruskiej (sprzyjającej Polakom) dra Liskowackiego nie dopuszczono do głosu. Zjazdowi przewodniczył adwokat drohobycki dr Winnicki. Referaty wygłosili: dr Gluszkiewicz i Stefanowicz, który ostro atakował rząd i naród polski.

Podczas przemówienia dra Przysłupskiego, który wystąpił przeciw parcelacji ziemi przez „okupantów polskich” funkcjonariusz policji rozwiązał zebranie. We środę wieczór odbyło się zebranie prawicy staroruskiej, na którym to poddano surowej krytyce stanowisko lewicy staroruskiej, jej tendencje bolszewickie i współpracę polityczną z Ukraińcami.

W kąciaku poetyckim trochę polityki proponuje niejaki Nemo...

DYMISYA PADEREWSKIEGO Wreszcie cię mistrzu z posady zwolniono

Gdzieś z polityki robił kakofonię I wreszcie będziesz mógł z swą miłą żoną Hodować róże, kury i symfonie.

Choć cię niejeden spotkał w Polsce przytyk Żeś dyplomacyę robił jak pianista. Chętnie zapomną błędy twych polityk. Boś dobry Polak i tęgą artystą.

Do kochanego powróć fortepianu, Gdzieś sztuce polskiej zdobywał uznanie. Nie każdy talent ma na męża stanu, Zwłaszcza, gdy nie jest w kawalerskim stanie.

Albowiem często po życiu się błąka Dziw niepojęty niezwykłego faktu, Że największego muzyka małżonka Nie ma poczucia ni rytmu ni taktu.

I jeszcze jedna mała alegorya Nie z złośliwości, lecz z prawdy zrodzona! Helena przecież jak uczy historia Zgubiła Troję i Napoleona.

A kiedy lata przysypią popiołem Twoje pomyłki zrodzone nie z tonu, Z swą piękną głową, z swoim twórczym czołem Wejdiesz do polskiej sztuki Panteonu.

Została zachowana oryginalna pisownia



W REDAKCJI PRACA WRE

Humor żydowski

Myślał, że wie

Pan Mordechaj i pan Majer dawno się nie widzieli. Spotkawszy się zatem na ulicy Karola Ludwika (późniejszej Legionów), witają się nader serdecznie.

– Co u ciebie słychać nowego? – pyta pan Mordechaj.

– U mnie najnowsze jest to, że moja żona urodziła synka.

– O! – woła pan Majer. – A czy ty wiesz, kto jest ojcem?

Pan Mordechaj zapłonął w tym momencie świętym oburzeniem.

– Wiesz ty co, Majer? – powiada. – Ty jesteś taki grubian, taki podły człowiek, że drugiego takiego nie ma w całym Lwowie. Jak ty możesz się tak ordynarnie pytać? Ja tobie opowiadam, że moja ukochana żona urodziła synka, a ty się pytasz, czy ja wiem, kto jest ojcem? Skąd tobie przychodzą do głowy takie pytania... Ty jesteś naprawdę grubian!

– Ty się nie potrzebujesz tak serdecznie gniewać na mnie – mówi łagodnie pan Majer – ja myślałem, że ty wiesz...

Nowa sekta

Od wielu miesięcy wiadomo, że pan Gerszon ma kłopoty ze swoim synem, pierworodnym w dodatku. Napotkawszy go na ulicy, pewien znajomy zapytuje:

– Czy pański syn, nie daj Boże, się już przechrzczył?

– Jeszcze nie.

– Całe szczęście, więc on nadal jest Żydem...

– Nie, takim prawdziwym Żydem to on też nie jest – odpowiada zboliałym głosem ojciec.

– To kimże on jest, u licha? – dziwi się znajomy.

– On jest takim sobie żydowskim katolikiem, który wszystkim go jada, a w nic nie wierzy...

Choćby była północ...

Pan Saul spędza ze swoją małżonką urlop w Kutach, ale z uroków lata jakoś nie za bardzo mają okazję korzystać. Deszcz leje od kilku dni i pan Saul drzemie przed obiadem i po obiedzie, szczerze otulając się szalem. Przed kolejną drzemką powiada przeto do żony:

– Popatrz, Saruniu, pogody nie ma nawet na lekarstwo, ciągle tylko pada i pada, ani śladu słońca. Jedną mam więc prośbę do ciebie: jak słońce się pokaże, masz mnie natychmiast zbudzić, choćby to była nawet północ...

Przed komisją

Działo się to na początku pierwszej wojny światowej. Przed cesarsko-królewską komisją poborową w Żółtkwi stał mały, biedny, typowy galicyjski Żyd. Lekarz bada go pobieżnie i wydaje orzeczenie:

– Zdolny do służby na froncie. W tył zwrot!

Biedak odwraca się i doktor spostrzega na jego plecach spory garb. Poprawia się więc i dyktuje:

– Z przodu zdolny do służby na froncie, z tyłu zdolny do służby w intendenturze.

OBYS ZYŁ W CIEKAWYCH CZASACH,
JANUSZ WASYLKOWSKI

Światowid ze Zbrucza i kapłan Umwit Znaną rzeźbę stworzono jako natchnienia poety-romantyka Tymona Zaborowskiego

Zbruczański idol lub tzw. Światowid, znajdujący w kolekcji Muzeum Archeologicznego w Krakowie, jest najstarszą znaną podobizną słowiańskiego bóstwa. Wyróżnia się znacznie na tle innych znanych bóstw, które są dość prymitywne – ledwo obrobione kamienne słupy. Nasz Światowid posiada złożoną wielofigurową kompozycję i jest starannie wyrzeźbiony. Ta unikatowość spędza sen z powiek zarówno uczonym, jak i amatorom historii. Toczą się gorące dyskusje, jakiego narodu był bóstwem oraz kiedy i po co został wykonany.

DMYTRO POLUCHOWYCZ

Pośród interesujących hipotez o pochodzeniu zbruczańskiego idola warto wyróżnić tezę, że dana figura może być powiązana z Bogumiłami – dawną sektą heretyków, która powstała na Bałkanach i w X-XV wiekach działała również na terenach obecnej Ukrainy. Wersja „Bogumiłów” nie wynikała na pustym miejscu. Struktura idola i wyrzeźbione na nim figury mają wiele wspólnego z bałkańskimi nagrobkami – steckami, które właśnie przypisywano Bogumiłom. Na tych nagrobkach przedstawione są figury z obręczą w ręku – dokładnie takie same jak na jednej z płaszczyzn Światowida.

Według szeregu poważnych uczonych powiązanie idola ze Zbrucza ze steckami wygląda na dość wątpliwe. Wobec czego „bogumiłską” wersję rozpatrywać nie będziemy. Zatrzymamy się na „poetyckiej” wersji. Nie tylko jest bardziej interesująca, ale i bardzo prawdopodobna. Zresztą, jak i wszystkie inne.

Krótkie info:

Zbruczański idol jest najbardziej znanym artefaktem starożytnych Słowian. Ma wygląd kamiennego czterograniastego słupa o wysokości 2,67 m. Uważa się, że przedstawia najwyższe bóstwo słowiańskiego panteonu Światowida o czterech twarzach.

Jego ozdoby podzielone są na trzy poziomy, symbolizujące



TU PRZEBIEGAŁY WYDARZENIA „UMWITA”

trzy światy: niebiański, ziemski i podziemny. Każda ze stron słupa przedstawia jednocześnie oddzielne bóstwo. Przedstawione są na nim pogańskie bóstwa Darzbóg, Perun, Łada, Mokosza i Weles.

Na górnym, niebiańskim poziomie mamy: Boga wojny, grzmotu i patrona wojów Peruna przedstawionego z szablą-błyskawicą przy pasie. Z rogiem w ręku pokazano Mokoszę – boginię losu. Łada – bogini wiosny, miłości i urodzaju trzyma w ręku obręcz. Czwarte główne bóstwo, oznakowane kołem słonecznym – to Darzbóg.

Środkowa część – ziemską – ozdobiona figurami mężczyzn i kobiet tańczących w korowodzie wokół słupa-idola. Męskie figurki przedstawiono pod męskimi bóstwami, a kobiece – pod żeńskimi.

Dolny – podziemny – poziom ozdób przedstawia mężczyznę z wąsami, trzymającego na sobie cały układ świata. To Weles – władca podziemia, również bóg handlu i hodowli

Kamienny słup znaleziono latem 1848 roku podczas wielkiej suszy w Zbruczu, którego poziom znacznie się obniżył i z wody wyjrzała głowa figury. Kamienny słup wydobyto i przewieziono do Muzeum Archeologicznego w Krakowie.

Muszę zaznaczyć, że podana poniżej wersja jest jedną z hipotez i stuprocentowej pewności, że tak właśnie było, nie mamy. Jest to jednak wersja interesująca i warta uwagi.

Niejasne fakty

Pierwsze, w pełni naukowe badania idola przeprowadzono dopiero w 1948-1949 roku, a okazji 100-letniego jubileuszu znaleziska. Prof. Rudolf Kozłowski wyjawiał interesujące fakty. Okazuje się, że na kamieniu zachowały się mikroślady narzędzi artysty i resztki czerwonego barwnika, jednak



WSPÓŁCZESNA KOPIA ŚWIATOWIDA, USTAWIONA W SATANOWIE

ze względu na miękkość wapieniaka z Towt, z którego wyrzeźbiono idola i hipotetyczny wiek rzeźby, te ślady dawno powinny już zniknąć. Za to brak zupełnie śladów, które są charakterystyczne dla przebywania w takich warunkach, w których słup znaleziono.

Światowida znaleziono w Zbruczu i to w postawie prawie stojącej. Rzeka w tym miejscu jest dość wartka, szczególnie w czasie deszczy i wiosennych roztopów. W tym okresie niesie wielkie ilości zatopionych i na wpół zatopionych śmieci – od suspensji piaskowej po krę i drewno. Stulecia przebywania w warunkach takiego „bombardowania” powinny pozostawić dość widoczne ślady. Znaczny powinien być również biologiczny wpływ wodorostów, muszli, bakterii i innych stworzeń rzecznych, osiadających na kamieniach.

Badając ilość mikrowarstw kalcytowych nawarstwień, stwierdzono, że idol „przeżył” jedynie osiem zmian poziomu Zbrucza. I to przy tym, że poziom wody w rzece skacze jak ciśnienie u hipertoniaka. Czyli stwierdzono, że nasz idol kąpał się w rzece niedługo



TYMON ZABOROWSKI

– maksymalnie około dwadzieścia lat.

Naukowcy tłumaczą te fakty tym, że idol w świątyni stał pod zadaniem czy nawet w jakimś pomieszczeniu świątynnym i dlatego opady nie pozostawiły na nim żadnych śladów. Podstawy do takich stwierdzeń są. W latach 80. XX wieku w czasie wykopalisk w Zwenihorodzie na terenie grodu-świątyni oddalonym o niecałe 10 km od miejsca znalezienia Światowida, archeolodzy odnaleźli resztki krytej świątyni z bóstwem. Było ono jednak prymitywne – bryła kamienna z ledwo określoną głową. Naukowcy wyjaśnili też brak wpływu prądu rzeki na kamień idola. Gabriel Leńczyk przypuścił, że rzeźbę ukryto w dolinie, a do rzeki trafiła ona po zmianie jej koryta.

Natchnienie poety

Analizując powyższe fakty historycy Instytutu Archeologii AN Ukrainy Oleksij Komar i Natalia Chamajko przedstawili w 2011 roku swe badania w pracy „Idol ze Zbrucza: zabytek z epoki romantyzmu?”, w której wysuwają koncepcję datowania rzeźby na początek XIX wieku. Odrzucają jednak, że dana rzeźba jest falsyfikatem, czyli artefaktem, który usiłuje uchodzić za autentycznie stary.

W tym przypadku oszustwo jest wykluczone.

Naukowcy uważają, że taki kształt został idolowi nadany z inicjatywy i według szkiców poety-romantyka Tymona Zaborowskiego (1799-1828), który był wielkim miłośnikiem historii. Był on właścicielem Łyczkowców i tych okolic, gdzie znaleziono Światowida.

Przełom XVIII-XIX wieków charakteryzował się pasjonowaniem antykiem i czasami sprzed chrześcijaństwa. Mowa tu, oczywiście, o arystokracji i ludziach wykształconych. Maluczkich to nie mogło interesować. Warto tu wspomnieć Jana Nepomucena Potockiego, dziedzica Kitajgradu pod Kamieńcem Podolskim, autora prac, które zapoczątkowały krajoznawstwo Podola, Wołynia i Ziemi Chersońskiej. W swojej książce „Histoire acienne du gouvernement de Podolie”, wydanej w 1805 roku w Petersburgu, twierdzi, że Kitajgród jest dawnym rzymskim miastem Metonium. W Kitajgrodzie niejednokrotnie znajdowano monety z czasów rzymskich. Wtedy panowała moda na szukanie wszędzie śladów rzymskich. Kitajgród ma szczęście do antyków. W pewnych kołach istnieje koncepcja, że ta miejscowość to Kit Góra – dawna stolica wielkiego wodza Hunów Attyli.

Tymon Zaborowski, w odróżnieniu od Jana Potockiego, nie musiał nic wymyślać. Zachowane w Miodoborach miasteczko otaczały wybitne świadectwa dawnych lat, legendy czy mistyczne tajemnice. Same Łyczkowce tuliły się do podnóża góry Bohit, pokrytej zarosniętymi wałami. Uważano, że na niej właśnie stał nasz Światowid. Na jej szczycie zachowały się do dziś dolmeny – najstarsze budowle na planecie. Najprostszy z nich – to płasko leżący kamień, umieszczony na dwóch stojących pionowo. Uważano, że taka „brama” łączy światy żywych i umarłych. Tego rodzaju budowle w tej części Europy są rzadkością.

7 km od Łyczkowców leżą porośnięte lasem wały dawnego Dźwinogrodu. Tu też jest dolmen, a w czasach Zaborowskiego był jeszcze idol-baba. Później tę pradawną rzeźbę rozbił bardzo pobożny leśniczy. Po drugiej stronie Zbrucza mamy resztki dawnego grodziska z trzema źródłami, zlewającymi się w jeden potok. Opis tego miejsca również publikuje Kurier Galicyjski.

Jak widać, Tymon Zaborowski wzrósł w otoczeniu widocznych śladów pogańskich świątyń i związanych z nimi legend. Nie ma więc nic dziwnego, że w tych warunkach od młodości

pasjonował się historią. Prawie wszystkie jego utwory mają kanwę historyczną. Zwróćmy naszą uwagę na wierszowaną tragedię „Umwit”, którą poeta zaczął pisać w 1823 roku.

Krótko o treści

Podstępny i despotyczny pogański kapłan Umwit pragnie uzurpować władzę nad племенiem. Aby osiągnąć cel, musi wydać córkę wodza Mistywoja za swego protegowanego, którego podaje jako utraconego i cudownie odnalezionego swego syna Stybora. Jednak wkrótce zjawia się prawdziwy Stybor, który jako dziecko dostał się do niewoli pod Haliczem i wychowany został w wierze chrześcijańskiej. Obecnie nosi on chrześcijańskie imię Jermilego. Konflikt ojca i syna Zaborowski przekazuje jako konflikt starej i nowej religii.

Zgodnie z kanonami romantyzmu, córka wodza Lelina, zmuszana do ślubu z pseudonymem Styborem, zakochuje się w tym prawdziwym. Kulminacja utworu ma miejsce w czasie ceremonii ślubnej, gdy Lelina wydobywa podarowany jej przez Jermilego krzyż i publicznie wyrzeka się starych bogów. Rozgniewani pogańscy chcą zabić odstępca, ale ratują ich chrześcijańscy wojowie Cydebora – brata króla Mieczysława.

Kapłan Umwit przyznaje się w końcu do swych niecznych zamiarów, uznaje swego prawdziwego syna i przyjmuje wiarę chrześcijańską.

Chociaż w samym dramacie mówi się, że wydarzenie rozgrywa się nad Prutem, Tymon Zaborowski podaje jednak dokładne opisy swoich okolic, między innymi wzgórze koło miejscowości Kryncylów i leżące



NAGROBEK KAPITANA WOJSK POLSKICH MICHAŁA ZABOROWSKIEGO, KTÓRY ZGINĄŁ W WIEKU 28 LAT PODCZAS KAMPANII MOSKIEWSKIEJ NAPOLEONA (1812). PRZYJMUJĄC HIPOTEZĘ KOMARA I CHAMAJKO, TO STWORZYĆ MÓGŁ GO TEN SAM ARTYSTA CO I ŚWIATOWIDA



OPUSZCZONY KOŚCIÓŁ NIEPOLANEGO POCZĘCIA NMP W ŁYCZKOWCACH (1708 R.)

tam Dźwinogródzkie grodzisko. Wiele jest wspomnień o tym, jak Tymon Zaborowski jeździł do

pieczary pustelnika w Dźwinogródzkim uroczysku i tam szukał natchnienia do pracy. Jego

rodzina Łyczkowce oddalone są o 6-7 km i dostać się tam konno nie jest trudno.

Według koncepcji Komara i Chamajko Zaborowski tworząc „Umwita” pragnął uczynić sobie „kącik pogańskiego natchnienia”. Rozkazał w okolicy wybudować dla siebie improwizowaną pogańską świątynię.

Biorąc pod uwagę, że w tych czasach bardzo popularny był Światowid o czterech obliczach z Arkony, nakazał on wyrzeźbić dla siebie takiegoż idola. Poeta interesował się historią i mógł określić, jak taki bożek

miałby wyglądać. Oprócz tego, naukowcy twierdzą, że prawdopodobnie na bokach figury przedstawiono nie dawne bóstwa, lecz bohaterów utworu.

Po ukończeniu dramatu Zaborowski, jako wielki miłośnik teatralnych gestów, mógł rozkazać utopić rzeźbę w Zbruczu. Dramat zakończył się triumfem chrześcijaństwa i z punktu widzenia człowieka epoki romantyzmu taki gest był jak najwymowniejszy.

W 1828 roku Tymon Zaborowski nagle umiera w wieku 29 lat. Mówiono nawet wówczas, że popełnił samobójstwo z powodu nieszczęśliwej miłości. Za kilka lat Europę nawiedziła epidemia cholery (1831-1832). W samych Łyczkowcach zmarło ponad 200 osób, w tym i rodzice Tymona. Zaraza wykosła wszystkich, którzy mogli znać prawdę o idolu Zaborowskiego. Jego odnalezienie w 1848 roku stało się sensacją na skalę europejską. Nie znał też tej historii i kolejny właściciel Łyczkowce Konstanty Zaborowski, który w opisanych wyżej latach w miejscowości nie mieszkał.

Zauważmy, że wspomniana hipoteza, pomimo logiczności, wywołuje kolejne pytania. Dlaczego zabawy z idolem znanego w swoim czasie i popularnego szlachcica, nie pozostawiły żadnych wzmianek w pamiętnikach jemu współczesnych, głównie zaś w archiwach kościelnych? Takie nietuzinkowe wydarzenie, jak dramat o triumfie chrześcijaństwa musiał zwrócić uwagę Kościoła. Dlaczego tak się nie stało?

Dlatego koncepcję tych uczonych należy odnieść do jednej z legend, jakimi owiana jest rzeźba idola ze Zbrucza. Legend, mających jednak prawo do istnienia. Legend, jednak mających prawo do istnienia.

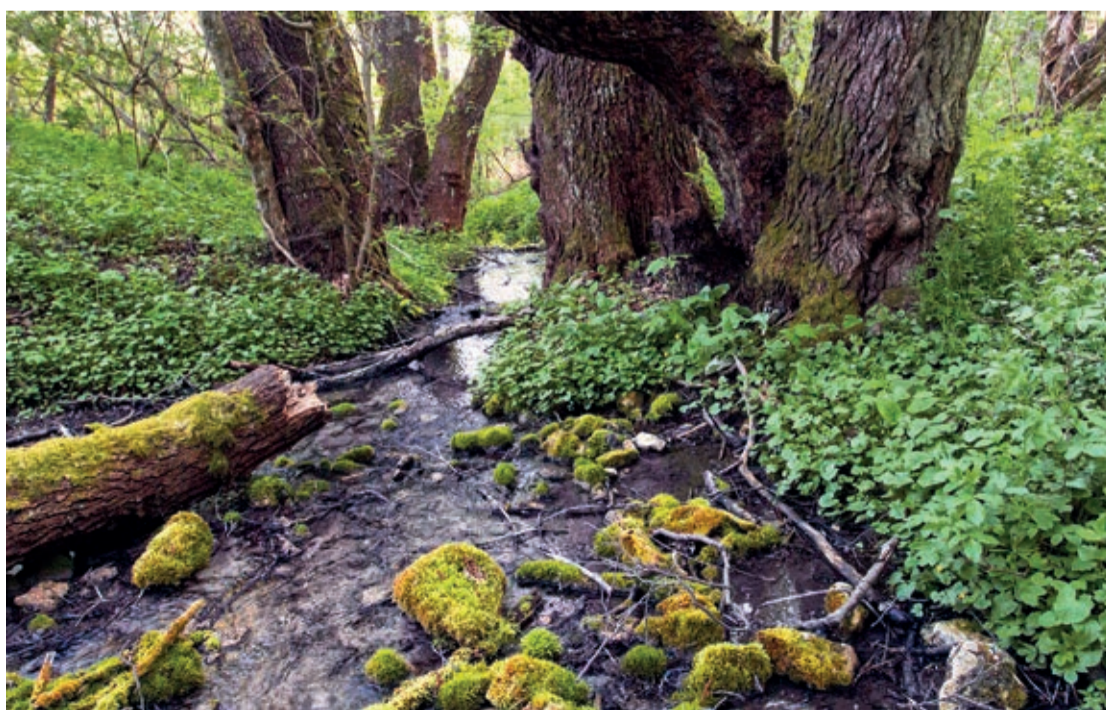
Tutaj pił wodę Wij Gogola

Dawne grodzisko koło miejscowości Iwankowce w obw. chmielnickim należało niegdyś do kompleksu nadzbruczańskich przedchrześcijańskich grodów. Figurę słynnego zbruczańskiego idola – Światowida – znaleziono około 3-4 km stąd.

TEKST I ZDJĘCIE
DMYTRO POLUCHOWYCZ

W tamtych prehistorycznych czasach był to jeden z największych grodów, otoczony kilkoma rzędami wysokich wałów. Rodzynkiem tego miejsca są trzy zasobne w wodę źródła, bijące w jego centrum i zlewające się w jeden potok. Woda ze źródła od dawna i do dziś uważana jest za świętą i uzdrawiającą.

Z grodziskiem związana jest interesująca legenda, która znalazła swe odbicie w klasycznej literaturze. Po raz pierwszy



POTOK, UTWORZONY PRZEZ TRZY LEGENDARNE ŹRÓDŁA

zapisał ją w 1831 roku leksykograf Wołodymyr Dal, którego postano na Podole, aby walczył z epidemią cholery.

Oto jej krótka treść:

Kiedyś w dawnym mieście, po którym dziś zostały zarosłe lasem wały, mieszkała piękna

księżniczka. Zły i okrutny czarodziej Buniak chciał ją wziąć za żonę, ale mu odmówiła. Czarodziej nastął na gród swoje

wojsko, aby księżniczkę wziąć siłą. Jednak wały były wysokie, a obrońcy odważni. Strumienie zapewniały wodę, zapasy żywności były obfite.

Wówczas czarodziej przyszedł po księżniczkę sam. Jednym spojrzeniem mógł zniszczyć wysokie wały i skruszyć najmocniejsze mury. Bóg, aby ustrzec ludzi przed jego złą mocą sprawił, że nie mógł on samodzielnie podnieść powiek. Czarodziej stałe chodził z zamkniętymi oczyma, stąd przewano go „Śpiący Buniak”. Oczy pomagała mu otworzyć służba – podnosili mu powieki srebrnymi widłami, po czym stawiali złote podpórki.

Buniak zniszczył gród, a jego żołnierze wycięli wszystkich mieszkańców. Zginęła też księżniczka.

Tę zapisaną przez Dala legendę wykorzystał pisarz Mikołaj Gogol, tworząc swego słynnego Wija – złego władcę złośliwych kartów.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci)

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerczec, kościół pw. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzelczyńska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysław, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

Diecezja tucka

Luck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Diecezja kamieniecko-podolska

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Czernihów, kościół pw. Zestania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko-symferopolska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Donieck – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiańsk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00



Żonie i Córkom
oraz pogrążonej w smutku Rodzinie
Wyrazy najszczerzego współczucia
z powodu odejścia najukochańszego Męża i Ojca

śp. Michała Pacana



Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Konsul Generalny RP we Lwowie
Eliza Dzwonkiewicz
wraz z pracownikami



Ci, których kochamy nie umierają,
bo miłość – to nieśmiertelność
Składamy najszczerze wyrazy głębokiego
współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy Barbarze Pacan
z powodu śmierci jej Ojca

śp. Michała Pacana



W tym trudnym momencie, łączymy się z Tobą,
Droga Basiu, a także z Bliskimi i wszystkimi,
kogo dotknęła ta bolesna strata w naszej modlitwie

Lwowska Rodzina Rodzin



Śmierć nie jest kresem naszego istnienia,
pozostajemy w sercach żyjących...

Naszemu koledze Andrzejowi Bowszykowi,
całej Rodzinie i Bliskim wyrazy szczerzego współczucia,
żału i otuchy z powodu śmierci

MATKI



składa zespół
Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie



Zarząd Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami
Wojskowymi we Lwowie
składa wyrazy głębokiego współczucia
wiceprezesowi Towarzystwa Jerzemu Mironowiczowi
z powodu odejścia do wieczności w 83 roku życia
jego ojca

śp. Włodzimierza Mironowicza



Łączymy się w żałobie i współczuciu z Rodziną
i Bliskimi Zmarłego

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania
towarzyskie – w poniedziałki
i środy o godz. 18:30,
pod kierownictwem
profesjonalnych animatorów
i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+
itd. i możesz poświęcić czas
dwa razy w tygodniu na próby
(2 godz.), to nauczysz się pięknego
repertuaru z chóralistyki
polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś
młody i dysponujesz zapałem
do nauki, to skuteczne nowo-
czesne pliki dźwiękowe pomogą
szybko przyswoić ci partie
głosowe.

EDWARD KUC
TEL. 0665306908

Polski zespół pieśni i tańca „Lwowiacy”

ZAPRASZA do Studium
Tańców Polskich, założonego
przy PZPiT „LWOWIACY”
dzieci i młodzież w grupach
wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat,
12–15 lat oraz do starszej grupy
zespołu. Próby zespołu odbywa-
ją się w szkole nr 10 we wtorki
i czwartki, w godzinach od 18:00

do 21:00. Zgłoszenia przyjmuje-
my podczas prób zespołu lub na
telefon: 0 677 982 315 bądź: 233
05 70, a także udzielamy facho-
wych rad w dziedzinie polskiego
tańca i strojów ludowych.

PREZES LMDMSO, KIEROWNIK
ARTYSTYCZNY PZPiT „LWOWIACY”
STANISŁAW DURYS

Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat
i wzywa do nauki polskich tań-
ców narodowych, regionalnych
i lwowskich. Próby zespołu od-
bywają się w szkole nr 10 w środy
i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy
podczas prób oraz pod nr tel.:
261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!
KIEROWNIK ZESPOŁU
EDWARD SOSULSKI

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie



Podajemy według czasu ukraińskiego

Lwów

Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>

Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Katolicki Program Radiowy we Lwowie

w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106,7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie <http://programkatolicki.org/>

Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

Radio Kurier Galicyjski

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica

Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: słowopolskie.org/program-radiowy

Berdyczów

Polskie Radio Berdyczów

audycja „Polska bliżej” raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

Żytomierz

Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owrczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej

Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów,
ul. Jarosław Wat 12
tel.: +380 44 230 07 00
fax: 00380 44 230 07 43
+380 44 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: 00380 44 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
www.kijow.msz.gov.pl

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.
ul. Kożumiacka 14 B,
04071, Kijów
Karol Kubica – kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków,
ul. Alczewskich 16
tel.: +38 057 757 88 01

+38 0757 88 03
faks: 00380 57757 88 04
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów,
ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: 00380 32 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck,
ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: kg.luck@msz.gov.pl
www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa,
ul. Uspienska 2/1
tel.: +380 48 722 56 96,
722 60 03
faks: 00380 48) 722 77 01
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozyckoho 51
21050 Winnica
tel.: +380 432 507 413
faks: 00380 432 507 414
tel. informacja wizowa:
+380 432 507 411
tel. informacja ws. Karty Polaka:
+380 432 507 412
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2
lok. 17
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: 00380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie
01001 Kijów
Chreszczatyk 25, lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
fax: 00380 44 278 66 70
e-mail:
kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

14.06.2021, Lwów	Kupno UAH	Sprzedż UAH
1 USD	26,90	27,03
1 EUR	32,60	32,75
1 PLN	7,24	7,31
1 GBR	37,60	38,30
10 RUR	3,65	3,73



Kurier Galicyjski

Redakcja:

Lwów 79013
skrytka pocztowa nr 1565
Львів 79013

абонентська скринька № 1565

Telefon redakcji: +38 0980712564

Свідоцтво про державну реєстрацію
серія KB № 24708-14648P
від 19.02.2021 р.

założyciel **Mirosław Rowicki**

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Wojciech Jankowski

redaktor naczelny
e-mail: wojjan@wp.pl

Maria Basza

zastępca red. naczelnego
e-mail: maribasza@wp.pl

Anna Gordijewska

e-mail: batarka@gmail.com

Krzysztof Szymański

e-mail: krzszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało

koordynator tv
i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com

Karina Wysoczańska

e-mail: kvusochanska@gmail.com

Aleksander Kuśnierz

e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com

Współpracują:

Artur Deska, Artur Żak, Dmytro Antoniuk, Konstanty Czawaga, Alina Wozijan, Jurij Smirnow, Marian Skowrya, Agnieszka Sawicz, Andrzej Borysewicz, Helena Krasowska, Tadeusz Kurlus, Czesława Żaczek, Jan Skłodowski, Natalia Tarkowska, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawryłyżyn i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji



Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2021-2022” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadanych tekstów.

Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.

Wydawca Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”

Видавця ГО „Кур'єр Галицький”
Газета виходить 2 рази на місяць.

Poświęcenie odnowionej figury Matki Bożej Niepokalanej (Immaculata) przed kościołem pw. św. Antoniego

Przed wejściem do kościoła pw. św. Antoniego na Łyczakowie spotkali się przedstawiciele warszawskiego Narodowego Instytutu „Polonika” na czele z dyrektorką Dorotą Janiszewską-Jakubiak oraz przedstawiciele władz miasta Lwowa, które reprezentowała Lilia Onyszczenko, kierownik Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego miasta Lwowa. Wszystkich serdecznie witali gospodarze miejsca ojcowie franciszkanie na czele z biskupem pomocniczym archidiecezji lwowskiej ks. Edwardem Kawą.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Uroczystość poświęcenia odnowionych rzeźb Matki Boskiej Niepokalanej, adorujących aniołków i odbudowanych schodów prowadzących do świątyni została zorganizowana niezwykle podniosło i symbolicznie. Spotkanie konserwatorów, Polaków i Ukraińców, już po raz kolejny zademonstrowało wielkie zainteresowanie obydwóch stron sprawą ratowania wspólnego dziedzictwa kulturowego i zaangażowania kierownictwa Instytutu „Polonika” i Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego m. Lwowa w tę szlachetną sprawę. Wspaniałe wyniki prac grupy konserwatorów polskiej firmy ZKR – „Zabytki, konserwacja, remonty”, na czele z dyplomowanym konserwatorem dzieł sztuki Pawłem Jędrzejczykiem, niezmiernie cieszyły lwowskich ojców franciszkanów na czele z biskupem Edwardem Kawą.

Właśnie ksiądz biskup serdecznie podziękował wszystkim zebranym za to zaangażowanie, za entuzjazm, z którym konserwatorzy przez dwa trudne sezony w latach 2019-2020 pracowali nad projektem. Ojcowie franciszkanie przez wiele lat martwili się stanem figury Matki Boskiej i schodów prowadzących do świątyni, ale problemy finansowe i techniczne znacznie przerastały ich skromne możliwości. Tylko pomoc Instytutu „Polonika” i wysoka klasa fachowców z firmy ZKR pozwoliły osiągnąć



rezultat, który teraz wszyscy podziwiamy.

Okazało się, że nie tylko rzeźby potrzebują restauracji, ale i schody wymagają remontu od podstaw, od fundamentów. Trzeba było dobudować żelbetonowe ściany schodów, zabezpieczyć odprowadzanie wód opadowych. Przed frontową częścią schodów trzeba było umieścić warstwę antywibracyjną, żeby zmniejszyć wstrząsy od ciężkiego transportu i tramwajów kursujących ulicą Łyczakowską.

Figury Matki Boskiej i aniołków niemożliwe było odnowić na miejscu, podobnie jak i konstrukcję ścianki oporowej, na której figury zamontowano. Wszystko zostało rozebrane i przetransportowane do pracowni.

Figurki aniołków i niektóre inne elementy zdobienia, również latarnia, były uszkodzone bardzo dawno, jeszcze w 1965 roku. Od tego czasu uszkodzone figurki aniołków były przechowywane w garażu obok kościoła. Cenna XVIII-wieczna rzeźba Matki Boskiej również była uszkodzona w wielu miejscach.

W znacznej mierze trzeba było też wymienić i zrekonstruować balustradę wykonaną z piaskowca, która nie wytrzymała próby czasu. Konserwatorzy starali się ratować co się



tylko dało, żeby zachować historyczne, oryginalne elementy schodów. Prace konserwatorskie wymagały nie tylko umiejętności wykonawców, ale nawet użycia ciężkiej techniki.

Ks. biskup Edward Kawa wyraził głęboką wdzięczność wszystkim, którzy uczestniczyli w pracach ze strony polskiej i ukraińskiej. Symbolicznie część swego przemówienia wygłosił po polsku, drugą zaś – po ukraińsku. Powiedział m.in.: „Nie są to tylko schody, ale jest to droga do Pana Boga. Schody służą aby wierni, którzy chodzą do tego kościoła,

szukali poratunku u Pana Boga. Jest to wejście do naszego życia duchowego. W naszej mentalności w Galicji jest głęboko zakorzeniona tradycja kierowania modlitw właśnie do Matki Boskiej, której odnowiona figura znów jest ustawiona przy wejściu do świątyni. Ksiądz metropolita abp Mieczysław Mokrzycki bardzo chciał być obecny na tej uroczystości, ale inne obowiązki mu na to nie pozwoliły. Jest teraz z nami duchowo. Od tych pięknych schodów trudno oderwać oczy. To co było niemożliwe, stało się rzeczywistością”.

Dyrektor Instytutu „Polonika” Dorota Janiszewska-Jakubiak bardzo wysoko oceniła poziom wykonanych prac konserwatorskich i fachowość całego zespołu na czele z Pawłem Jędrzejczykiem. Podkreśliła, że kościół stoi na skarpie i schody pełnią też ważną funkcję oporową, również mur i dzwonnica, która znajduje się obok schodów. Do tego projektu Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przymierzano się od dawna, ale odpowiednie finansowanie udało się znaleźć tylko od chwili powołania Instytutu „Polonika”. Projekt odbudowy schodów przed kościołem pw. św. Antoniego był na pierwszej liście prac Instytutu.

Kolejnym etapem ma być wyremontowanie murów dookoła kościoła i dzwonnicy. Zespół zabudowań kościoła pw. św. Antoniego wymaga dalszego wsparcia finansowego.

Po przemówieniach bp Edward Kawa dokonał poświęcenia odnowionych figur i wyremontowanych schodów, a następnie razem z dyrektorką D. Janiszewską-Jakubiak symbolicznego otwarcia schodów. W tym właśnie momencie niespodzianie spadł krótkotrwały deszcz i ksiądz biskup zażartował, że to Pan Bóg wyprzedził go z poświęceniem.

Później wszyscy udali się do świątyni, gdzie Paweł Jędrzejczyk odczytał referat poświęcony problemom związanym z pracami konserwatorskimi na danym obiekcie, wyświetlił szczegóły prac, zademonstrował liczne zdjęcia z różnych etapów prowadzenia remontów i konserwacji XVIII-wiecznych rzeźb.

Komisja Instytutu „Polonika” oceniła prace polsko-ukraińskich zespołów konserwatorów również na innych obiektach, mianowicie w dawnym kościele ojców jezuitów (obecnie świątynia garnizonowa UGKC) i na chórze muzycznym rzymskokatolickiej katedry pw. Wniebowzięcia NMP.

(cdn.)

Partnerzy medialni

WNET.FM

NASZE DROGI

pepe TV

Radio Opole

KRESY24.PL

pl.pogranicze.eu

BEKA

POL UKR NET

RADIO-LWÓW

ZAXID.NET

CRACOVIA LEOPOLIS

IDA

SŁOWO POLSKIE

www.vezha.org

NET

Monitor

Wołyński

DZIENNIK LWOŃSKI

HISTORYKON.PL

INSTYTUT POLSKI